

TYGODNIK

Solidarność

NSZZ

Solidarność



Zawsze Solidarność

XXX

Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „S”

- DZIECI INTERNOWANYCH
- FINLANDIA I SZWECJA SIĘ ZBROJĄ

navigator 

Nowa aplikacja NAVIGATOR

Pobierz apkę i odbieraj nagrody



lotosnavigator.pl

POBIERZ W
App Store



POBIERZ Z
Google Play



eprasa.pl/90f123d59e

 **LOTOS**



Michał Ossowski
REDAKTOR NACZELNY

Od I Krajowego Zjazdu Delegatów historia Polski jest nierozzerwalnie związana z historią Solidarności. Duch wolności, który unosił się wtedy nad gdańską Halą Oliwii, okazał się brzemienny w skutki nie tylko dla Związku, ale również dla Polski, ówczesnego „bloku państw demokracji ludowej” oraz świata, który dzięki niemu wygląda dziś inaczej, niż wyglądał wtedy. I dzisiaj Solidarność, w dniach jubileuszowego XXX Krajowego Zjazdu Delegatów, nie może postąpić inaczej, jak tylko stanąć na wezwanie historii.

Oczywiście, że Związek zajmuje się przede wszystkim prawami pracowniczymi. I w tym zakresie może się pochwalić i obniżeniem wieku emerytalnego, i wpływem na wzrost płacy minimalnej, i zasadniczo wzrostem płac w wielu zakładach pracy, i wolnymi niedzielami, które zwróciły rodzinom pracowników handlu, i wieloma innymi zdobyczami w tym zakresie, a przecież to nie koniec jego pracy. W Sejmie złożono obywatelski projekt dotyczący emerytur stażowych, trwa dyskusja na temat europejskiej płacy minimalnej. Który jeszcze związek zawodowy może się pochwalić takimi osiągnięciami?

Jednak Solidarność to coś więcej niż związek zawodowy. Dlatego nie może stać biernie i nie stoi, ani w obliczu tego, co dzieje się i dzieje na Białorusi, ani w obliczu bezwzględnej agresji Rosji wobec Ukrainy. Swoją odpowiedzialność w tym zakresie „S” określiła już podczas I KZD NSZZ „S”, wystosowując „Poślanie do ludzi pracy Europy Wschodniej”. A teraz realizuje jego ducha. – Codziennie pomagamy i wspieramy naszych przyjaciół z Ukrainy. Daj Boże, żeby ta wojna jak najszybciej się skończyła. Solidarność będzie z naszymi przyjaciółmi z Ukrainy – mówił podczas wystąpienia na Zjeździe przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Piotr Duda.

A że Kreml się denerwuje? W 1980 roku też się denerwował. **S**

Solidarność to coś więcej niż związek zawodowy. Dlatego nie może stać biernie i nie stoi, ani w obliczu tego, co dzieje się i dzieje na Białorusi, ani w obliczu bezwzględnej agresji Rosji wobec Ukrainy.

31.05.2022
WYDANIE Nr

22

W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA

XXX KZD NSZZ „S”
– relacja

8

Solidarność zawsze patrzy w górę

17

Nie zabijajcie i nie pozwalajcie zabijać!

18

Chodzi nam o to samo

20

Wykonaliśmy dobrą robotę

23

Wolne mandaty

KRAJ

Cyberprzestrzeń a najbliższy schron	24
Dogadali się w rządzie	28

ZAGRANICA

Jeśli chcesz pokoju...	30
McDonald's opuszcza Rosję na zawsze	32
Europa bez butelek	34

KULTURA

Nie robię muzyki, żeby się wybić.	
Rozmowa z A. Kłusowskim	36
Kolorowy łagiernik. Rozmowa z K. Haber	40
Niewidoczni	44

HISTORIA

Synku, wróć, kiedy Polska będzie wolna	48
Nie śpij, bo cię przegłosują	51

ZWIĄZEK

Co w związku	52
Przemysł stoczniowy potrzebuje kadr	54

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA

56

NA DOBRY POCZĄTEK

KRYSZTOPA



FELIETONY:

GAC	5
BINIECKI	27
PEŁUŻAŃSKI	46
TERLIKOWSKI	47
KRYSZTOPA	64

PRENUMERATA

Prenumeratę „Tygodnika Solidarność” można zamówić na cztery sposoby:

- 1) Bezpośrednio u wydawcy „TS” – TYSOL Sp. z o.o., 00-838 Warszawa, ul. Prosta 30, tel. 22 882 27 80, kolportaz@tygodniksolidarnosc.com numer konta: Mbank 58 1140 1065 0000 2038 9400 1001. Prenumerata przyjmowana jest na dowolny okres i w dowolnym momencie;
- 2) w wersji elektronicznej przez: tysol.pl;
- 3) „RUCH” SA na stronie: prenumerata.ruch.com.pl;
- 4) Kolporter SA na stronie: kolporter.com.pl.

Prenumerata krajowa

- I kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- II kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- I półrocze – 130,00 zł (od TS nr 1 do TS nr 26)
- III kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- IV kwartał – 60,00 zł (12 wydań)
- II półrocze – 125,00 zł (od TS nr 27 do TS nr 51/52)

Roczna prenumerata – 255,00 zł

Prenumerata zagraniczna

- Roczna prenumerata – 200 euro – przesyłka priorytetowa

Przy większych zamówieniach cena podlega indywidualnej negocjacji.

Koszty wysyłki ponosi wydawca.



Karol Gac

Zmierzch giganta?

Pod koniec kwietnia Netflix nieoczekiwanie ogłosił, że w pierwszym kwartale 2022 roku – po raz pierwszy od dziesięciu lat – stracił subskrybentów. Akcje amerykańskiego giganta szybko spadły o ponad 25 proc. Choć za wcześnie na to, by tę jedną z największych platform streamingowych na świecie składać do grobu, to powstaje pytanie, czy to początek poważnych problemów Netflixa, czy tylko chwilowe perturbacje?

Sposób działania Netflixa jest niezwykle prosty – zakładasz konto, płacisz co miesiąc abonament i cieszysz się nielimitowanym dostępem do tysięcy seriali i filmów. Prawda, że łatwe? Nic dziwnego, że amerykańska firma szybko podbiła świat. Także w Polsce cieszy się ona dość dużym zainteresowaniem. Według danych serwisu JustWatch, w ostatnim kwartale 2021 r. Netflix miał w Polsce 36 proc. udziałów w rynku serwisów streamingowych.

To się jednak może niedługo zmienić. W marcu swoją premierę miało HBO Max, a w połowie czerwca na naszym rynku zadebiutuje serwis Disney+, który zaoferuje widzom produkcje takich marek, jak Walt Disney Studios, Marvel, Pixar czy Star Wars. To oznacza, że Netflix jeszcze wyraźniej poczuje oddech konkurencji na karku. Tyle tylko, że amerykańska firma, korzystając z pozycji światowego monopolisty, właściwie nie przygotowała się na to, co ją czeka.

Sugerują to też informacje, które napływają z firmy w ostatnim czasie. Netflix spodziewa się kolejnego spadku użytkowników w drugim kwartale – nawet o 2 mln osób. A to z kolei przełoży się na pieniądze. Już teraz przychody Netflixa zwiększyły się o 9,8 proc. (r/r) wobec przewidywanych 10,3 proc. Niby różnica nie jest duża, ale w kwotach robi wrażenie. No i inwestorzy są coraz bardziej nerwowi...

Na razie Netflix zapowiedział walkę ze współdzieleniem kont, czyli sytuacją, w której kilka osób „składa się” na jeden abonament, a następnie dzieli się hasłem. Tyle tylko, że wielu ekspertów oraz zwykłych internautów upatruje problemów platformy całkiem gdzie indziej – w słabych i mocno zideologizowanych (jedynie słusznie) produkcjach. I trudno się z tym nie zgodzić. Kilka lat temu o produkcjach Netflixa rozmawiano miesiącami, zaś obecnie rzadko która jest warta komentarza. Dodatkowo amerykańska firma zaczęła bardzo nachalnie promować LGBT i wszelkie inne równości. Efekt z tego taki, że niemal w każdą produkcję „na siłę” wciska się geja, czarnoskórego itd. Niby nic nowego, ale mocno razi.

Netflix przez lata korzystał z pozycji monopolisty, ale czas łatwego i szybkiego wzrostu już minął. Cóż, jeśli amerykańska firma nie rzuci rękawicy, to w najbliższym czasie powinna rozpocząć się walka o widza. Tylko się cieszyć.

Autor jest dziennikarzem portalu DoRzeczy.pl. 

KALEJDOSKOP

PRZEGLĄD WYDARZEŃ POD REDAKCJĄ JAKUBA PACANA I MATEUSZA KOSIŃSKIEGO



Emmanuel Macron na spotkaniu z Olfem Scholzem; Berlin, 9 maja 2022 r.

Fot. Darmer / Davids / Prasa Zuma / FORUM

a także głębokim współczuciem i heroicznymi działaniami osób pomagających tym rodzinom w tak bolesnym czasie” – czytamy w jej wpisie na Instagramie. „Niech Bóg błogosławi was wszystkich” – dodała.

„Ruszymy z drugą fazą programu obrony powietrznej Wisła. Podpisałem zapytanie ofertowe – Letter of Request dotyczący pozyskania 6 baterii systemu Patriot wraz z radarami

Czyżby ukraińska opinia publiczna zaczęła tracić cierpliwość do bierności Zachodu? – Macron i Scholz obawiają się, że Ukraina wygra wojnę – ich interesy są sprzeczne z interesami USA, Wielkiej Brytanii, Polski i krajów bałtyckich. Boją się, że Ukraina wyjdzie z wojny silna, z armią gotową do walki i wpłynie na politykę. Polityczne centrum UE się zmieni – ocenił ostatnio profil ruchu społecznego z czasów ukraińskiego Majdanu „Euromaidan PR” na Twitterze.

Kolejna ciekawa wizyta w naszym kraju. Ivanka Trump przyleciała do Polski, aby spotkać się z ukraińskimi uchodźcami. Odwiedziła Kraków i Warszawę, a w swoich mediach społecznościowych podzieliła się zdjęciami ze spotkań. „Jestem wdzięczna, że spędziłam kilka ostatnich dni w Krakowie i Warszawie na spotkaniach z ukraińskimi i polskimi liderami, którzy okazali tak wiele współczucia i miłości ukraińskim rodzinom w potrzebie” – napisała w mediach społecznościowych córka byłego prezydenta USA Donalda Trumpa. „Jestem nieskończenie zainspirowana odwagą i siłą wielu ukraińskich uchodźców, których spotkałam w Polsce,

dookólnymi, wyrzutniami i zapasem pocisków. Chronimy polskie niebo” – napisał na Twitterze szef MON Mariusz Błaszczak. Polska wybrała system Patriot jako podstawę programu obrony powietrznej średniego zasięgu Wisła w kwietniu 2015 r. W kwietniu 2018 r. – w ramach pierwszej z dwóch zakładanych faz programu Wisła – został podpisany kontrakt na dwie baterie (16 wyrzutni) wartości 4,75 mld dol. Uzbrojeniem polskich zestawów mają być pociski PAC-3 MSE koncernu Lockheed Martin. Zestawy dla Polski mają być zintegrowane z nowym, opracowywanym dla amerykańskich wojsk lądowych systemem zarządzania polem walki IBCS firmy Northrop Grumman. Dostawy zestawów Patriot dla Polski są przewidziane do końca bieżącego roku, wstępną gotowość operacyjną mają osiągnąć na przełomie lat 2023/2024. W lutym, przed rosyjską inwazją na Ukrainę, MON potwierdziło zamiar realizacji drugiej fazy programu Wisła, uzależniając decyzję od wyników nowego radaru dla zestawów Patriot.

Robert Biedroń niedawno komplementował Włodzimierza Czarzastego na łamach „Wprost”. „Oczywiście, jak każdy, ma swoje dobre i złe cechy, ale

wielką zasługą Włodka jest to, że dokonał się przełom – Donald Tusk nie atakuje już innych partii opozycyjnych i zrozumiał, że przez wyniszczającą wojnę na opozycji więcej tracimy” – przekonywał Biedroń. „To gołąbek pokoju. Można go głaskać po tej łysinie i robić wszystko. Jest bardzo mądry i dobrze mi się z nim współprzewodniczy” – dodał. My jednak nie chcielibyśmy głaskać Czarzastego po jego łysinie...

Jeśli Ukraina upadnie, to przyjdzie kolej na mój kraj – powiedział premier Słowacji Eduard Heger. – W gruncie rzeczy zbyt długo handlowaliśmy naszymi zasadami za tani gaz i ropę. Kompromisy z Putinem doprowadziły do wojny na Ukrainie, w której giną ludzie. Ukraińcy przelewają krew za nasze wartości, abyśmy my nie musieli tego robić. Ukraińcy potrzebują naszej pomocy. Pokażmy, że jesteśmy odważni – zaapelował premier Słowacji. To bardzo ważne słowa tak wysoko postawionego polityka Słowacji. Nasz południowy sąsiad był do tej pory obok Węgier najbardziej prorosyjskim krajem w Grupie Wyszehradzkiej. To dobry kierunek zmian.

Tragedia w Stanach Zjednoczonych. W Teksasie w miejscowości Uvalde doszło do strzelaniny. Uzbrojony w kilka sztuk broni osiemnastolatek podjechał pod szkołę podstawową pikapem, który rozbił o barierkę. Następnie wysiadł z auta i ruszył w stronę budynku. Gdy wszedł do środka, natychmiast zaczął strzelać. Zabił 19 uczniów oraz dwie osoby dorosłe. Prezydent Joe Biden wygłosił w tej sprawie przemówienie do narodu. – Dlaczego jesteśmy gotowi żyć z tą rzezią? Dlaczego ciągle na to pozwalamy? Gdzie, na Boga, jest nasz kręgosłup, byśmy mieli odwagę się z tym uporać? – apelował. – Czas zamienić ten ból w działanie – zapowiedział. – Jako naród musimy zapytać: kiedy, w imię Boga, przeciwstawimy się lobby broni palnej? Kiedy, w imię Boże, zrobimy to, co należy zrobić? – pyta prezydent Biden. – Mam tego dość i jestem zmęczony. Musimy działać – uznał. Prezydent USA zaapelował o zaostrzenie prawa do posiadania broni, na przykład poprzez zakaz sprzedaży broni ofensywnej. Czy to zapowiedź likwidacji wolnego dostępu do broni w USA? Czas pokaże.

Ke proponuje konfiskatę majątków za obchodzenie sankcji wobec Rosji. Według zapisów majątek osób i podmiotów naruszających środki ograniczające będą mogły być skutecznie skonfiskowane w przyszłości. – Ci, którzy wspierają maszynę wojenną Putina, muszą za to zapłacić. Dziś podejmujemy działania zmierzające

RYSUJĘ, CO MYŚLĘ

WASIUKIEWICZ



do dodania naruszenia unijnych sankcji do listy przestępstw UE oraz konfiskaty majątku oligarchów naruszających sankcje wobec Rosji. Unia musi zapewnić, aby osoby lub firmy, które omijają restrykcje UE, były pociągnięte do odpowiedzialności – powiedział komisarz UE ds. sprawiedliwości Didier Reynders.

Takie działanie jest przestępstwem, które powinno być surowo karane w całej UE. Obecnie rozbieżne definicje kryminalne i kary za naruszanie sankcji mogą nadal prowadzić do bezkarności. Potrzebujemy zlikwidowania luki i zapewnienia organom sądowym odpowiednich narzędzi do ścigania naruszeń unijnych sankcji – tłumaczył.

Tomasz Lis w nagłym trybie rozstał się z redakcją „Newsweeka” i wydawnictwem RAS Polska w ubiegły wtorek. Funkcje redaktora naczelnego pełnił przez 10 lat. „Z dniem 24 maja 2022 r. Lis przestał pełnić funkcję redaktora naczelnego oraz prowadzącego podcast «Świat PL» i odchodzi z firmy” – przekazał RASP w komunikacie. Przyczyny zerwania współpracy nie zostały podane. Branżowy portal Press sugerował, że powodem mogło być zachowanie Lisa wobec pracowników.

Politycy opozycji widzą w byłym już naczelnym „Newsweeka” dobrego kandydata na polityka. Paweł Kowal mówił nawet, że miejsce na listach PO na pewno by się dla niego znalazło. Ciekawe tylko, jak wpłynęłoby to na morale w PO? **S**

Temat Tygodnia



Solidarność
zawsze patrzy

W GÓRĘ

KOMISJA KRAJOWA

– Solidarność nigdy nie szła po płaskim. Zawsze patrzyła w górę i **pięta się wzwyż**. Bo żeby dotknąć krzyża, to trzeba do niego wyjść. Trzeba ponieść ten trud nieustannego wspinania się, stawiania sobie nowych wymagań, nieustannego pamiętania o wyzwaniach, które już zostały postawione – mówił do zebranych w Zakopanem na XXX Krajowym Zjeździe Delegatów NSZZ „Solidarność” prezydent Andrzej Duda.

Barbara Michałowska, Marcin Krzeszowiec

W tym roku Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” obradował w Centralnym Ośrodku Sportu w Zakopanem. Był wydarze-

niem szczególnym, nie tylko ze względu na swój jubileuszowy charakter, ale również z powodu trwającej na Ukrainie wojny, do czego nawiązuje plakat zjazdowy.

Uroczysta Msza Święta inauguracyjna

Zgodnie z tradycją towarzyszącą KZD w środę, 25 maja, o godzinie 18:00 w Sanktuarium Narodowym Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach w Zakopanem została odprawiona Msza Święta koncelebrowana pod przewodnictwem metropolity krakowskiego ks. abp. Marka Jędraszewskiego z udziałem ks. bp. Mariana Florczyka inaugurująca XXX Krajowy Zjazd Delegatów.

Przed nabożeństwem do sanktuarium wprowadzono kilkadziesiąt sztandarów związkowych Solidarności, a chwilę później wraz z rozpoczęciem Mszy Świętej do świątyni wniesiono sztandar Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego wraz z krzyżem i relikwiami bł. ks. Jerzego Popiełuszki, patrona Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”.

25 maja przypadała 15. rocznica śmierci śp. ks. Mirosława Drozdka, pierwszego kapelana zakopiańskiej Solidarności, twórcy i budowniczego sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach. Dlatego też przed Mszą Świętą przewodniczący Solidarności Piotr Duda wraz z sekretarzem stanu w Kancelarii Prezydenta RP Bogną Janke złożyli kwiaty na grobie śp. ks. Drozdka.

– Dla pallotyńskich kustoszy w tym miejscu jest szczególnym honorem i przywilejem gościć dziś wszystkich delegatów Solidarności z jej przewodniczącym Piotrem Dudą – mówił na początku Mszy Świętej ks. Marian Mucha.

Podczas kazania ksiądz arcybiskup Marek Jędraszewski przypomniał fragment homilii wygłoszonej przez Jana Pawła II podczas Mszy Świętej dla świata pracy w Gdańsku z czerwca 1987 roku.

– Człowiek nie jest sam, żyje z drugimi, przez drugich, dla drugich. Cała ludzka egzystencja ma właściwy sobie wymiar wspól-



notowy – i wymiar społeczny. Ten wymiar nie może oznaczać redukcji osoby ludzkiej, jej talentów, jej możliwości, jej zadań. Właśnie z punktu widzenia wspólnoty społecznej musi być dość przestrzeni dla każdego. Jednym z ważnych zadań państwa jest stwarzanie tej przestrzeni, tak aby każdy mógł przez pracę rozwinąć siebie, swoją osobowość i swoje powołanie. Ten osobowy rozwój, ta przestrzeń osoby w życiu społecznym jest równocześnie warunkiem dobra wspólnego – mówił za Ojcem Świętym metropolita krakowski.

– Wyraźne echo marksistowskiej teorii walki klas, która miała być jakoby dźwignią postępu i rozwoju ludzkości. Nie walka jednych przeciw drugim, ale solidarność wytycza bieg dziejów ludzkości. Ta wdzięczność, jaką wtedy, w 1987 roku, Ojciec Święty wyraził ludziom Solidarności

Msza Święta w Sanktuarium Narodowym Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach

ze stoczni, z portu, ze wszystkich gdańskich zakładów pracy i nie tylko stąd, z różnych stron Polski. Dziękuję Wam, żeście podjęli tę trudną pracę, szlachetną walkę, to zmaganie się o godność ludzkiej pracy. Kościół dziękuje wam, żeście ją podjęli w obliczu Chrystusa i Jego Matki – zaznaczył ks. abp Marek Jędraszewski.

Przedstawiciele Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” wraz z przewodniczącym Piotrem Dudą ofiarowali na rzecz Sanktuarium Narodowego Matki Bożej Fatimskiej w Zakopanem obraz Matki Bożej Częstochowskiej wykonany z bursztynu.

Uroczystości zakończył koncert muzyczny zespołu Giewont.

Brońcie krzyża

Uroczyste otwarcie obrad XXX KZD rozpoczęło się o godzinie 10:00 w Centralnym Ośrodku Sportu w Zakopanem. Po wprowadzeniu sztandaru NSZZ „Solidarność”, a następnie odśpiewaniu „Mazurka Dąbrowskiego” oraz Hymnu Solidarności, minutą ciszy uczczono wszystkich, którzy odeszli w ciągu trwającej kadencji Związku.

Jako pierwszy z gości głos zabrał ksiądz arcybiskup Marek Jędraszewski: – W logo XXX Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” został wpisany, jak odczytujemy to wszystko wyraźnie, Giewont, na którym góruje krzyż. Niebawem obchodzimy 25. rocznicę pobytu świętego Jana Pawła II Wielkiego w Zakopanem. Pamiętamy jego niezwykle ważną wówczas, a być może jeszcze bardziej aktualną dzisiaj, homilię – zaczął ks. abp Ję-



✓
Przewodniczący Piotr Duda
wita prezydenta RP
Andrzeja Dudę

draszewski. Przytoczył też fragment owej homilii, której najważniejszym przesłaniem było: „Bracia i siostry, nie wstydźcie się krzyża”.

– Ojciec Święty nie tylko wzywał nas, byśmy bronili Chrystusowego krzyża – mówił metropolita krakowski. Przypomniał, że na stole prezydialnym znajduje się krzyż.

– Dla związku wychodzącego z chrześcijańskich korzeni, który broni wartości chrześcijańskich nie tylko w Polsce, ale na różnych gremiach, co jest niełatwe, wartość krzyża jest najważniejsza. Trzeba

bronić krzyża. W nim jest wyrażona najbardziej fundamentalna solidarność Boga z ludźmi i ludzi między sobą. Ilekroć na człowieka i jego powołanie będziemy

>
Do Zakopanego
przybyło niemal
300 delegatów





Delegaci minutą ciszy uczcili pamięć zmarłych w okresie między Zjazdami członków Związku

patrzeć przez krzyż, tyle będziemy patrzeć na drugiego człowieka i razem dźwigać brzemiona. Razem dla Polski – zakończył ks. abp Jędraszewski i wraz z delegatami oraz gośćmi XXX KZD odmówił modlitwę w intencji Ojczyzny.

Święto ludzi pracy

Następnie powitał przybyłych Piotr Duda. Przewodniczący „S” przypomniał w swoim wystąpieniu historię I Krajowego Zjazdu Delegatów, podkreślając jego demokratyczny charakter.

– 5 września 1981 roku rozpoczął się I Krajowy Zjazd Delegatów w Gdańskiej Hali Olivii. Poprzedzony był Mszą Świętą, jak zawsze dzieje się w Solidarności. To było wielkie święto

wolności i demokracji, gdzie po raz pierwszy w sposób nieskrępowany delegaci mówili o wolności słowa, wolności człowieka, prawach pracowniczych, podmiotowości ludzkiej pracy i człowieka. A działo się to za żelazną kurtyną, w centrum

reżimu komunistycznego – rozpoczął Piotr Duda. Podkreślił, że na ile to było możliwe, śledził wówczas to wydarzenie cały świat, a w jego trakcie powstał istotny dokument – „Posłanie do ludzi Europy Wschodniej”.

Na Zjazd przybył Michał Wołyniec, szef Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych Ukrainy





Gośćmi Zjazdu byli
m.in. prezydent Andrzej Duda
i premier Mateusz Morawiecki

– Dokumenty, które ten Zjazd przyjmował, były bardzo mocnym fundamentem dla funkcjonowania NSZZ „Solidarność”. Ale powstał tam także inny, bardzo ważny dokument. To było „Posłanie do ludzi Europy Wschodniej”, które zdenerwowało ludzi na Kremlu. Dlatego tak ważna jest historia i nasz statut, który opiera się na nauce społecznej Kościoła. Bo Solidarność krzyża się nie wstydzi. Solidarność krzyż ma w sercu. I ten krzyż niesiemy przez całą związkową działalność w codziennej pracy związkowej i w naszych zakładach pracy. Tym bardziej się cieszę, że na drugim krańcu naszej Ojczyzny, tu, w Zakopanem, możemy obchodzić swój XXX jubileuszowy Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „S” – mówi przewodniczący. Zaznaczył, że obchodzimy dzisiaj święto nie tylko Solidarności, ale święto ludzi pracy, choć to właśnie NSZZ „Solidarność” jest największą i najsilniejszą organizacją związkową w naszym kraju.

Następnie na telebimie wyświetlony został film przedstawiający pomoc, jaką NSZZ „Solidarność” niesie ukraińskim uchodźcom w Polsce, a także relacje z działań Solidarności w ostatniej dekadzie.

– Solidarność liczy 700 tys. członków. Żadna partia, żaden ruch społeczny nie może poszczycić się taką siłą. Ale naszą siłą jest nasza wiara i nasze działania merytoryczne. Za chwilę na ekranie ukaże się krótki film z ostatniej dekady naszych działań. To dla nas bardzo ważne, aby niektórym przypomnieć: byłem rządzącym, którzy są tacy „pracowniczy” – zaznaczył Piotr Duda. Dodał, że tu, pod Giewontem, bije serce Solidarności.

– Czekaliśmy długo na ten jubileuszowy zjazd, bo pandemia krzyżowała nasze plany. Ale nie możemy być dziś bardzo uśmiechnięci, bo 24 lutego świat się zatrzymał. Nic już nie będzie takie, jak było, tylko Solidarność się nie zmieniła.

Otworzyliśmy nasze serca jako cały naród, ale także jako związkowcy z Solidarności, niosąc pomoc naszym ukraińskim przyjaciółom. Przyjęliśmy ich do naszych domów, do naszych związkowych ośrodków, bo nie mogliśmy patrzeć na to, jak ludobójca i bandyta Putin najechał na wolny, demokratyczny kraj, jakim jest Ukraina. Dziękuję wam wszystkim za to wsparcie, za tą solidarność – podsumował przewodniczący NSZZ „Solidarność”.

Coraz wyżej

W tej części obrad wręczono odznaczenia państwowe. Prezydent RP Andrzej Duda przyznał Medale Stulecia Odzyskanej Niepodległości zasłużonym działaczom i współpracownikom NSZZ „Solidarność”. Otrzymali je: Andrzej Dudzik, Adam Gawlik, Mieczysław Gójski, ks. Ludwik Kowalski, Joanna Kruk, Jerzy Łaba, Bogdan Olszewski, Karol Pabisiak, Bożena Pierzgalska, ks. Stanisław

Puchała, Jadwiga Smułko, Janusz Śniadek, ks. Ireneusz Tatura.

Po wręczeniu odznaczeń głos zabrał prezydent Andrzej Duda.

– Patrzę od początku spotkania i widzę, że wszystko jest na swoim miejscu. Jest rozpoznawalny napis „Solidarność” w naszych narodowych barwach, jest hymn narodowy rozpoczynający każde ważne spotkanie, jest biało-czerwona flaga, jest krzyż: symbol naszych wartości, jest Giewont i krzyż na Giewoncie. Symbol wierności niezłomnej. Ale jest tu jeszcze jeden symbol: ta ścianka wspinaczkowa. Semper in altum – „Zawsze wzwyż”. Solidarność nigdy nie szła po płaskim. Zawsze patrzyła w górę i pięła się w górę. W pewnym sensie symbolem tego jest Giewont. Bo żeby ten krzyż dotknąć, to trzeba do niego wyjść. Trzeba ponieść ten trud nieustannego wspinania się, stawiania sobie nowych wymagań, nieustannego pamiętania o tych wymaganiach, które już zostały postawione, żeby się im nie sprzeniewierzyć – mówił Andrzej Duda. Podkreślił, że gdyby nie trud, Solidarność nie byłaby największym związkiem zawodowym w Polsce. Podziękował również za film podsumowujący działania Solidarności z ostatnich lat.

– Jasne, że Solidarność ma prawo i obowiązek walczyć o kolejne kwestie, ale dziękuję, że pamiętacie o tym, co już zostało wprowadzone. Co by było, gdyby nie było zniesionego wieku emerytalnego 67 lat, gdyby nie było wprowadzonego 500 plus, gdyby nie było tych wszystkich świadczeń, porządnej waloryzacji emerytur, 13. i 14. emerytury? A teraz pandemia, inflacja i cały zbieg okoliczności, który sprawia, że mamy trudną sytuację – wskazał prezydent RP. I dodał: – Przez te 7 lat narzekał mi do jednego ucha, mogę powiedzieć, przyjaciel Piotr Duda, a do drugiego premier. Piotr Duda narzekał na rząd, że tego nie robią, tamtego nie robią, a z drugiej strony przychodził pan premier i mówił: „ta Solidarność to to, to tamto”. Ale jedna rzecz jest najważniejsza: wartości. Obie strony, jeśli się ścierają, bazują na tych samych wartościach. I jednego jestem pewien jako prezydent, który stara się, by sprawy polskie były prowadzone we właściwą stronę. Każda ze stron ma najlepsze intencje.

– Krytyka Solidarności pomaga rządowi spojrzeć na działania z innej perspektywy. Dzięki temu Polska się rozwija. Dziękuję za realizowanie tej roli – podkreślił prezydent RP. – My-



ślę, że Solidarność po prostu w nas jest, tylko w 1980 roku ktoś to nazwał – dodał.

– Właśnie dlatego tak zareagowaliśmy 24 lutego. Polacy pojechali na granicę, żeby dać uchodźcom schronienie, podzielić się chlebem, ciepłem rodzinnym, dać im szansę normalności w nienormalnych dla nich czasach. Dziękuję Solidarności za wsparcie, także w imieniu żony, która odwiedziła niedawno ośrodek w Spale udostępniony przez Solidarność uchodźcom z Ukrainy – podkreślił Andrzej Duda. Mówił

także o budowie braterstwa między narodami polskim i ukraińskim.

Na zakończenie prezydent RP życzył delegatom udanych i owocnych obrad: – Wierzę, że Solidarność

>
Na Zjeździe gościły m.in. Iwona Waksmundzka-Olejniczak, prezes PGNiG, oraz Zofia Paryła, prezes Grupy Lotos





Podczas uroczystej części XXX KZD prezydent wręczył Medale Stulecia Odzyskanej Niepodległości

będzie trwała zawsze. Wierzę w to, że Solidarność będzie umacniała naszą Polskę nie tylko przez dziesięciolecia, ale przez stulecia.

Państwo musi chronić słabszych

Do delegatów przemawiał również prezes Rady Ministrów Mateusz Morawiecki. – Dziękuję w imieniu rządu RP i całego narodu za wielkie dzieło Solidarności, za wszystko, co Solidarność zrobiła dla Polski, dla Europy i dla świata. Mówi się czasami o efekcie motyla: podobno trzepot jego skrzydeł w jednym miejscu jest w stanie wywołać burzę piaskową w zupełnie innym miejscu świata. Myślę, że takim trzepotem skrzydeł motyla było najpierw zwolnienie z pracy Anny Walentynowicz, matki Solidarności, a później wielkie

żądanie przywrócenia jej do pracy. To właśnie jej zwolnienie spowodowało późniejszy upadek imperium w Moskwie – wskazał premier.

Podkreślił, że dzięki Solidarności podmiotowość pracownika przeszła bardzo szybko w podmiotowość obywatela, człowieka i podmiotowość Polski.

– Wiemy, że aby prawdziwa wolność dała perspektywy rozwoju, to państwo musi, zgodnie z ideałami Solidarności, chronić słabszych. Państwo musi być państwem dla słabszych, zapomnianych, wykluczonych i wyrozumiałe dla nich, a jednocześnie silne dla silnych. Długo czekaliśmy na to, aż państwo będzie mogło takim być – dodał.

Zwrócił się także do goszczącego na uroczystości ambasadora Ukrainy w Polsce Andrija Deszczyca.

– Panie ambasadorze, drodzy nasi przyjaciele z Ukrainy – jesteśmy z wami! Solidarność to odwaga, bo bez Solidarności nie byłoby dzisiejszej wolnej Polski. Rząd RP nie

zostawi Ukrainy samej sobie. (...) Tak jak „Posłanie do ludzi narodów Europy Wschodniej” podczas I Zjazdu, w którym czynny udział brał również mój ojciec Kornel Morawiecki, jego wydrukowanie w języku rosyjskim i krajów sowieckich – jak ono poprzez swoją ideę miało wpływ na ten powiew wolności, który wkrótce potem zburzył te czerwone mury, tak wierzę, że dzisiejszy, XXX KZD też będzie miał taki wpływ. Na utrzymanie wolnej Ukrainy, na zwycięstwo nad podłym, barbarzyńskim reżimem rosyjskim. Wierzę w to głęboko – zaznaczył prezes Rady Ministrów. Swoje wystąpienie premier zakończył słowami:

– Ośmielony żartem pana prezydenta powiem, że kiedyś, przejeżdżając po Polsce, zatrzymałem się na przystanku PKS-u niedaleko Warszawy i zobaczyłem napis, który sparafrazuje: „Gdyby nie Ursus, gdyby nie Radom, zjadłbyś dzisiaj chleb z marmoladą”. Przywołałem to, ponieważ poprzednie zrywy – Radom, Ur- >

sus, Poznań – to przystanki na drodze do wolności. Dziś głęboko w to wierzę, że bez was, działaczy, nie ma wolności bez Solidarności. Nie ma silnej Polski bez Solidarności. Niech żyje Solidarność, niech żyje Polska.

Dziękujemy za solidarność

List od marszałek Sejmu Elżbiety Witek odczytał wicemarszałek Senatu Marek Pęk: „Ta potężna idea społeczno-politycznej transformacji odmieniła świat na zawsze” – napisała marszałek Witek o Solidarności. „Sens Solidarności zakorzenił się w Polakach bardzo mocno. Okazują zrozumienie oraz ogromne wsparcie. Dziękuję za wzbogacanie pięknej idei solidarności, ofiarną pomoc naszemu sąsiadowi. Życzę owocnych obrad” – zaznaczyła.

Ambasador Ukrainy w Polsce Andrij Deszczyca przekazał na ręce delegatów podziękowania. – To dla mnie wielki zaszczyt być dzisiaj z wami i móc przekazać słowa podziękowania za waszą solidarność. Za solidarność, serdeczność, otwartość i pomoc, której udzielacie Ukrainie i Ukraińcom przybyłym do Polski. Dziękuję wam za to w swoim imieniu, narodu ukraińskiego i prezydenta Zełenskiego – powiedział. – Wierzę, że dzięki tej sile i duchowi wolności, który ma Solidarność, przezwyciężymy ten trudny czas – zaznaczył. Po nim szef Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych Ukrainy Michał Wołyniec odczytał list od przewodniczącego Rady Najwyższej Ukrainy.

Główny inspektor pracy Katarzyna Łażewska-Hrycko z kolei podkreśliła w swoim wystąpieniu, że w centrum programu Solidarności zawsze znajduje się człowiek i jego prawo do wolności, godności wysuwa się na pierwszy plan, dla którego ważna jest też praca i jej godność.

– PIP wsłuchuje się w głos środowiska związkowego. Jesteście Państwo jednym z najważniejszych



partnerów
– zaznaczyła
Katarzyna
Łażewska-
Hrycko.

Przemawiający następnie szef IPN Karol Nawrocki podkreślił, że gdybyśmy chcieli zapisać historię Polski XX w. przez pryzmat mapy meteorologicznej, to zobaczylibyśmy, że na skutek niemieckiej i sowieckiej okupacji nad polskim narodem „wiał porywiste wiatry i burze”.

– Przynajmniej dwa razy w XX w. nad polskim narodem wyszło piękne, promieniste słońce. W roku 1918, gdy Polacy swoim czynem bojowym, zbrojnym, politycznym i dyplomatycznym odzyskiwali niepodległość. Także wówczas, gdy w sierpniu 1980 r. rodził się Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” – mówił.

Podziękował członkom Solidarności za wykonywanie obowiązków

Do delegatów przemawiał
ambasador Ukrainy
Andrij Deszczyca

upominania
się o spraw-
iedliwość
społeczną
i za bycie

kustoszem narodowej pamięci.

Burmistrz Zakopanego Leszek Doruła z kolei zapewniał: – Jest mi niezmiernie miło, że możemy gościć Państwa tu, w Zakopanem, w najpiękniejszym skrawku ziemi, jaki Pan Bóg dał nam, byśmy mogli gospodarować, mieszkać, zakładać rodziny i przyjmować gości. To wielka dla nas radość i wielki zaszczyt – podkreślił.

Ostatnim akcentem pierwszej części Zjazdu było odczytanie przez dwóch delegatów obecnych na wszystkich KZD, Tomasza Wójcika i Waldemara Bartosza, nowego „Posłania do pracowników Europy Wschodniej”, zatytułowanego: „Nie zabijajcie i nie pozwalajcie zabijać!”. **S**

Fot. M. Żeglirski



Postanie odczytali dwaj delegaci obecni na wszystkich KZD, Tomasz Wójcik i Waldemar Bartosz

Nie zabijajcie i nie pozwalajcie zabijać!

I KRAJOWY ZJAZD DELEGATÓW NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” 41 LAT TEMU

przesłał walczącym o godność człowieka pracy – zwłaszcza w krajach obozu komunistycznego – wyrazy poparcia i nadziei.

Dzisiaj istota tego posłania jest szczególnie aktualna. W imię kolejnego totalitaryzmu, wyrosłego na komunistycznej tradycji, zabito tysiące ludzi na Ukrainie i nadal zagrożone jest życie kolejnych tysięcy. Miliony ludzi straciły swoje domostwo i dorobek życia. Ukraińcom odmawia się prawa do własnej ojczyzny, do samostanowienia, do wolności. Podobna groźba kierowana jest też do innych narodów.

Dlatego my, Delegaci zebrani na XXX Krajowym Zjeździe Delegatów NSZZ „Solidarność”, wołamy z całą mocą do Rosjan – NIE ZABIJAJCIE!

Z taką samą mocą wołamy do wszystkich pełniących jakąkolwiek władzę w świecie, jak i mających wpływ na te władze – NIE POZWALAJCIE ZABIJAĆ!

Żadne argumenty nigdy nie usprawiedliwią nawet najmniejszego wsparcia dla agresora, którym wobec Ukrainy jest Rosja.

Tak jak wtedy – w 1981 r. przesyłamy robotnikom i wszystkim ludziom żyjącym na Ukrainie, wolnym Białorusinom, odważnym Gruzinom oraz innym narodom byłego Związku Sowieckiego – pozdrowienia i wyrazy poparcia. Głęboko czujemy wspólnotę naszych losów. Jesteśmy z Wami i do tego zjednoczenia wzywamy wszystkich pracowników Europy – zarówno tej części, która zrzuciła pęta komunizmu, jak i tej, którą ominęło nieszczęście życia w komunistycznym totalitaryzmie.

Wzywamy więc wszystkich związkowców i pracowników w Europie do takiej solidarności, której ceny nie sposób wyrazić w euro.

Ukraińcom przesyłamy wyrazy wsparcia, otuchy i niewzruszonej nadziei na sprawiedliwy pokój.

Delegaci
na Krajowy Zjazd Delegatów
NSZZ „Solidarność”
Zakopane, 26 maja 2022 r.

Chodzi nam o to samo

Obecni na XXX KZD NSZZ „S” Janusz Śniadek, Jacek Sasin i Stanisław Szwed mówią o relacjach Solidarności z partią rządzącą.

Mateusz Kosiński, Konrad Wernicki

Janusz Śniadek, poseł PiS:

Wartości Solidarności są mi bliskie i często to powtarzam, że ja przez całe swoje życie idę tą samą drogą. Także będąc parlamentarzystą Prawa i Sprawiedliwości, cały czas jestem na tej samej drodze realizacji ideałów Solidarności i ze wzruszeniem słuchałem dzisiejszych wystąpień.

Pomiędzy Solidarnością a rządem PiS nie ma kłótni, tylko czasem spory i różnice zdań. Czasem wynikają one z niecierpliwości i zbyt pochopnego dążenia do osiągnięcia wszystkich celów, ale tak jak w rodzinie możemy się porozumieć i dogadać. Wszyscy się kochamy, choć nie zawsze przejawia się to w poklepywaniu po plecach, ale na pewno chodzi nam wszystkim o to samo. **S**

Jacek Sasin, wiceprezes Rady Ministrów i minister aktywów państwowych:

XXX Krajowy Zjazd Delegatów to ważne wydarzenie, bo NSZZ „Solidarność” to nasz strategiczny partner społeczny. To ta organizacja związkowa, której postulaty są dla nas wyznacznikiem kierunku formułowania również programu rządu RP. Od początku, kiedy PiS sprawuje władzę w Polsce, staramy się te postulaty Solidarności konsekwentnie realizować – to jest zarówno obniżenie wieku emerytalnego, wielkie programy społeczne, to są wolne niedziele dla pracowników handlu i wiele innych działań, na które poprzednie rządy pozostawiały głuche. Chcemy dalej współpracować z Solidarnością i realizować te postulaty. Dzisiaj przewodniczący „S” Piotr Duda mówił o emeryturach stażowych. To jest jeszcze przed nami, ale jestem przekonany, że w dobrym dialogu i we współpracy również tę sprawę rozwiążemy.



Fot. M. Żeglirski



Pomiędzy Solidarnością a rządem PiS nie ma kłótni, tylko czasem spory i różnice zdań.

JANUSZ ŚNIADEK

Mamy nadzieję, że wszystko to, co dzieje się w tej chwili na naszych oczach – wojna na Ukrainie, konieczność odcięcia się od surowców energetycznych z Rosji – to również kubeł zimnej wody na rozgrzane głowy ideologów brukselskich, którzy chcieliby bez oglądania się na rzeczywiste możliwości poszczególnych krajów, takich jak Polska – doprowadzać do zielonej energetycznej rewolucji. Jeszcze przed tym kryzysem mówiliśmy, że tak szybko transformacji energetycznej nie da się dokonać, bo będzie ona oznaczać nie tylko perturbacje w zakresie naszego bezpieczeństwa energetycznego, ale także ogromne problemy społeczne, wykluczenie całych

regionów, takich jak region śląski. My przygotowaliśmy nasze plany transformacji w porozumieniu z partnerami społecznymi. W kwestii górnictwa wieloletni proces odchodzenia od węgla zyskał akceptację Solidarności i innych związków zawodowych. Chcemy dokonywać tych zmian, ale one muszą odbywać się zgodnie z naszymi możliwościami, ale przede wszystkim w sposób zaakceptowany przez naszych społecznych partnerów. **S**

”

Dzisiaj przewodniczący „S” Piotr Duda mówił o emeryturach stażowych. To jest jeszcze przed nami, ale jestem przekonany, że w dobrym dialogu i we współpracy również tę sprawę rozwiążemy.

JACEK SASIN



Fot. M. Zeglirski

Stanisław Szwed, sekretarz stanu w Ministerstwie Rodziny i Polityki Społecznej:

Z wielkim sentymentem, ale też wzruszeniem dziś jestem na XXX już jubileuszowym Zjeździe. Tym bardziej że wiele działań podejmowaliśmy tu razem. Ale miło mi też było posłuchać o kwestiach programowych, które zrealizowaliśmy za rządów Prawa i Sprawiedliwości. Syndrom pierwszej dniówki, stawka godzinowa – to są te rzeczy, które nasze ministerstwo przygotowywało i osobiście ja prowadziłem. Myślę, że realizowanie programu związku poprzez działanie w ministerstwie daje podwójną satysfakcję.

Wielokrotnie dziś była podkreślana solidarność. Solidarność nasza związkowa, ale też solidarność całego narodu z uchodźcami z Ukrainy, i to jest też piękne. Ale poprzez to, że idziemy ciągle do góry, o czym mówił dziś prezydent, Solidarność, realizując program, zmuszając rząd do kolejnych działań, pokazuje, że sprawy pracownicze, godność pracownika są najważniejsze. Realizując razem program, jesteśmy w stanie obywatelom i pracownikom pomóc.

Solidarność, bez względu na to, kto rządził, zawsze patrzyła władzy na ręce. Ważne jest wspólne realizowanie programu, ale też zrozumienie i dialog. Solidarność zawsze była i jest odpowiedzialna za kraj. **S**



Fot. Wojtek Gorski / FORUM



Wykonaliśmy dobrą robotę

– Najbardziej niebezpieczną sytuacją w obszarze relacji pracodawca – rząd – związek zawodowy było ryzyko **przerzucenia kosztów kryzysu na pracownika**. Nie mogliśmy pozwolić na to, aby niektórzy pracodawcy wykorzystali pandemię do liberalizacji Kodeksu pracy, a takie były zakusy – mówił przewodniczący KK NSZZ „Solidarność” Piotr Duda, przekazując informację z prac Komisji Krajowej w okresie od listopada 2018 do marca 2022 roku.

| Marcin Krzeszowiec, Barbara Michałowska |

Podczas drugiej części obrad do delegatów XXX KZD NSZZ „Solidarność” przemawiał przewodniczący „S” Piotr Duda. Omówił działania, jakie Komisja Krajowa podejmowała w czasie między poprzednim a tym Zjazdem.

Wygrane batalie

Piotr Duda zaczął sprawozdanie od podziękowań za frekwencję.
– Bardzo wam dziękuję za obec-



Fot. M. Żegliński (2)

ność na KZD. Gdy jeździłem na zjazdy, czy to regionalne, czy branżowe, z frekwencją bywało różnie. Cieszę się, że po pandemii możemy się spotkać przy tak dobrej frekwencji. Gdy żegnaliśmy się po KZD w Częstochowie, nie spodziewaliśmy się, że kadencja będzie tak trudna i przyniesie nam doświadczenia, jakich nie przeżywało poprzednie pokolenie. Dlatego tak trudno było nam odnaleźć się

w tej rzeczywistości – mówił Piotr Duda. – Patrząc na kalendarium wydarzeń i informator z prac KK, możemy powiedzieć, że zrobiliśmy dobrą robotę – dodał.

– Rok 2019 rozpoczęliśmy z wysokiego C – kontynuował przewodniczący Solidarności. Mówił o powołaniu w styczniu tego roku komitetu protestacyjno-strajkowego, który domagał się odmrożenia wskaźnika w szeroko rozumianej budżetówce.

– Ta nasza batalia przyniosła spodziewane efekty. Negocjowaliśmy z premierem Morawieckim wiele godzin, ale otworzyło nam to drogę do dalszych działań, m.in. odmrożenia PFSS. Nasze działania z ministrem Morawieckim doprowadziły do kolejnych odmrożeń – powiedział Piotr Duda.

Przewodniczący Solidarności odwołał się do uchwały programowej z KZD w Częstochowie i zapisanego w niej dążenia do wprowadzenia ponadzakładowych układów pracy. – Idzie nam to ciężko. Nie mamy zrozumienia po drugiej stronie, partnerstwa pracodawców, także w podmiotach, gdzie właścicielem jest Skarb Państwa. Przed nami ciężka praca, by przekonywać pracodawców, że układy pracy to nic złego, a wręcz przeciwnie. Mam nadzieję, że nadejdzie w tym temacie odwilż – przekazał Piotr Duda.

– W Parlamencie Europejskim jest projekt adekwatnych wynagrodzeń minimalnych w UE. To jest projekt Solidarności, to jest mój osobisty projekt – informował przewodniczący, omawiając kolejne działania Komisji Krajowej. – Wiele etapów prowadzenia tego projektu już za nami. Wygraliśmy głosowanie wewnętrzne w EKZZ. Chociaż ze strony ówczesnego polskiego rządu opinia z ministerstwa pracy była niekorzystna, ministerstwo

nie popierało tego projektu. Trochę się potem zmieniło, ale niekorzystny ślad pozostał w Brukseli. A ta ustawa przynosi wiele dobrego. Dlatego to dla nas tak ważne, żeby została przegłosowana – mówił przewodniczący.

Kolejną sprawą, o którą walczyła Solidarność, a którą poruszył przewodniczący, jest wyłączenie z minimalnego wynagrodzenia kolejnych tzw. zawieszek – za pracę w godzinach nocnych oraz dodatków stażowy. – Przed nami ostatni bardzo ważny element – dodatek za pracę w warunkach szkodliwych. Uważamy, że nie powinno być to wliczane w płacę minimalną. Nad tym elementem pracujemy i jest on bardzo ważny.

Ważny wolny wybór

Kolejnym tematem, który poruszył przewodniczący Duda, była skarga skierowana przez NSZZ „Solidarność” do MOP-u i nowelizacja ustawy o związkach zawodowych dla osób, które są zatrudnione na podstawie innych umów niż o pracę.

– 6 sierpnia 2019 roku prezydent podpisał ustawę wprowadzającą pluralizm związkowy. To dookończenie I Postulatu z sierpnia 1980 roku. Od tej pory możemy zrzeszać w Solidarności Służbę Więzienną, Straż Graniczną i funkcjonariuszy Policji.

Przewodniczący wspominał o nieprzychylnym nastawieniu do takich zmian niektórych związków zawodowych zrzeszających funkcjonariuszy. – Ta zmiana była bardzo ważna. Dziękuję, szczególnie Henrykowi Nakoniecznemu oraz marszałek Sejmu Elżbiecie Witek – dodał przewodniczący „S”.

– To jest kolejny krok do tego, żebyśmy zwiększyli liczebność w Solidarności. Wreszcie jest możliwość, by zrzeszać się w tym związku, w którym chce się być, >

albo założenia nowego. Bo każdy powinien mieć wybór – wskazywał Piotr Duda.

Trudne czasy pandemii

– Przygotowywaliśmy się do roku 2020. Miał on być rokiem ciężkiej pracy, ale także jubileuszu 40-lecia powstania NSZZ „Solidarność”. Z hasłem, że będziemy odszukiwać tych bezimiennych, zasłużonych dla Solidarności. Nawiązaliśmy współpracę z IPN-em. Zorganizowaliśmy wystawę pt. „Tu rodziła się Solidarność”. Spotykałem podczas ich inauguracji mnóstwo ludzi, którzy odnajdywali się na zdjęciach, płakali i dziękowali, że po tylu latach ktoś o nich pamiętał – mówił przewodniczący „S”.

Piotr Duda wspominał, że 2020 rok Komisja Krajowa rozpoczęła uroczystym posiedzeniem w Pałacu Prezydenckim. – Niestety, przyszedł marzec i wszystko się zmieniło. Dzwoniliśmy do siebie, nie dowierzając. Nie wiedzieliśmy na początku, jak mamy podejść do tej trudnej sytuacji, szczególnie dla pracowników ochrony zdrowia – mówił Piotr Duda.

– Mam nadzieję, że już nigdy nie będziemy musieli tego przeżywać, tej traumy spowodowanej pandemią. Bo dzisiaj to nie była minuta ciszy.

To była dłuższa chwila, podczas której przeszły nam przez głowy twarze osób, z którymi musieliśmy się pożegnać. Także wśród członków Komisji Krajowej i delegatów na KZD. To były trudne chwile, ale daliśmy radę – podkreślił szef „S”.

– Najbardziej niebezpieczną sytuacją w obszarze relacji pracodawca – rząd – związek zawodowy

było ryzyko przerwania kosztów kryzysu na pracownika. Nie mogliśmy pozwolić na to, aby niektórzy pracodawcy wykorzystali pandemię do liberalizacji Kodeksu pracy, a takie były zakusy. Trudne były te rozmowy, bo wszystko odbywało się online – mówił Piotr Duda.

Dodał, że determinacja Solidarności doprowadziła do tego, że osiągnięto postawione sobie cele. – Nie wiedząc z poziomu kraju, branży, regionu, jaka jest sytuacja w danym zakładzie pracy, daliśmy możliwość poszczególnym organizacjom zakładowym, że jakie-

li ze stroną rządową, to różnie by to wyglądało – dodał.

Piotr Duda odniósł się również m.in. do manifestacji, jaką

Solidarność zorganizowała w Luksemburgu w październiku 2021 roku, oraz do napiętej sytuacji w Radzie Dialogu Społecznego.

– Po ostatniej Radzie Dialogu Społecznego sytuacja jest skandaliczna. Na 11 członków RDS ze strony rządu faktycznie przychodzi tylko mini-

ster Marlena Małąg. Ustawa o RDS mówi jasno: członek RDS funkcję sprawuje osobiście. Ta sytuacja nie może tak trwać – podkreślił

Piotr Duda.

– RDS-y są organizowane z wyprzedzeniem i można pewne sprawy pogodzić. Tutaj mamy jednak do czynienia z czymś innym. Od samego początku chcieliśmy, aby RDS nie była tylko platformą

dialogu społecznego, ale urzędem, rzecznikiem dialogu społecznego. Sejm nie zaprosił nas przez ostatnie 7 lat ani razu do sprawozdania z prac RDS, a ma to wpisane w ustawę. To są sytuacje, które są niedopuszczalne, dlatego jesteśmy w trakcie rozmów nad nowelizacją ustawy – dodał. **S**

NIESTETY, PRZYSZEDŁ MARZEC [2020 R.] I WSZYSTKO SIĘ ZMIENIŁO. NIE WIEDZIELIŚMY NA POCZĄTKU, JAK MAMY PODEJŚĆ DO TEJ TRUDNEJ SYTUACJI.

W PARLAMENCIE EUROPEJSKIM JEST PROJEKT ADEKWATNYCH WYNAGRODZEŃ MINIMALNYCH W UE. TO JEST PROJEKT SOLIDARNOŚCI.

kolwiek przestoje ekonomiczne, zwolnienia czy negatywne działania związane chociażby z zawieszeniem niektórych punktów układów zbiorowych pracy, muszą się odbyć w uzgodnieniu z reprezentatywną organizacją związkową. Gdybyśmy tego na poziomie Komisji Krajowej nie doprecyzowali i nie dogada-

Wolne mandaty



Fot. M. Żeglirski

W drugiej części pierwszego dnia XXX KZD NSZZ „Solidarność” przystąpiono do obrad. Sekretarz Komisji Krajowej NSZZ „S” Ewa Zydorek przedstawiła Komunikat Krajowej Komisji Wyborczej NSZZ „S”, z którego wynika, że na XXX KZD powinno przybyć **285 delegatów**. Było 8 wakatów. Liczba uprawnionych do głosowania wyniosła 277.

Marcin Krzeszowiec

Po przyjęciu przez delegatów porządku dziennego obrad Jarosław Lange, przewodniczący Zarządu Regionu Wielkopolska NSZZ „Solidarność”, wraz z przewodniczącym Solidarności Piotrem Dudą złożyli życzenia księdzu Tadeuszowi Magasowi, duszpa-sterzowi ludzi pracy z archidiecezji poznańskiej, z okazji 50-lecia święceń kapłańskich. – Nadszedł czas na wyjątkową chwilę. Mamy dzisiaj dwa jubileusze. Jeden zwią-

zany z XXX KZD, a drugi to jubileusz 50-lecia święceń kapłańskich. Dokładnie święcenia odbyły się 25 maja 1972 roku. Mówimy tutaj o osobie, którą wszyscy znają. To ks. Tadeusz Magas. (...) Powołanie kapłańskie nie jest łatwą drogą, a Ty jesteś na niej od 50 lat. To niezwykły dar i łaska od Boga. Z okazji jubileuszu 50-lecia święceń kapłańskich życzymy, aby miłośni Ojciec udzielił Tobie obfitych darów nieba, dobrego zdrowia,

pogody ducha, cierpliwości i ludzkiej życzliwości – mówił Jarosław Lange.

W dalszej kolejności na Zjeździe nadano tytuł Zasłużony dla NSZZ „Solidarność”. Otrzymali go: Stefan Boczek, Marek Kamiński, Henryk Kiciński, Jerzy Kropiwnicki, Edward Kubas, ks. Tadeusz Łebkowski, Andrzej Matuszewski, Zygmunt Mizera, śp. Grzegorz Palka, śp. Stanisław Tadeusz Pawłowski, Mirosław Rogoziński, Andrzej Słowik, Jerzy Tokarczyk, śp. Maria Żółtowska.

Kolejnym punktem obrad było przedstawienie przez Piotra Dudę informa-

cji z prac Komisji Krajowej, a następnie relacja z prac Komisji Rewizyjnej Anny Kaurzel, po czym odbyła się dyskusja.

Pod koniec pierwszego dnia obrad Komisja Mandatowo-Wyborcza przedstawiła listę 5 kandydatów w wyborach uzupełniających do Komisji Krajowej, którymi byli: Andrzej Gębala, Stanisław Hrustek, Andrzej Karol, Piotr Majchrzak, Daniel Pokuta.

Po krótkiej autoprezentacji kandydatów do Komisji Krajowej, nastąpiło głosowanie. Następnie delegaci podjęli decyzję o zamknięciu obrad i wznowieniu ich kolejnego dnia.

Drugiego dnia obrad ogłoszono m.in. wyniki głosowania w wyborach do Komisji Krajowej, przeprowadzono wybory uzupełniające do Prezydium oraz procedowano nad zmianami w statucie NSZZ „Solidarność”. **S**

Kraj

Cyberprzestrzeń a najbliższy **SCHRON**

Ustawa o obronie ojczyzny, która weszła w życie 23 kwietnia 2022 roku, zwiększa środki przeznaczone na finansowanie sił zbrojnych **z 2 do 3 procent PKB** oraz wprowadza ochotniczą zasadniczą służbę wojskową i system zachęt mających na celu zwiększenie liczebności sił zbrojnych. Przewiduje także ułatwienie dostępu do szkoleń dla mundurowych.

| Agnieszka Żurek |

Ustawa nie reguluje jednak kwestii dotyczących obrony cywilnej ani też nie porusza zagadnień związanych z ułatwieniem Polakom dostępu do broni w związku z toczącym się tuż za naszymi granicami konfliktem zbrojnym.

Nowa formacja wojskowa

Nowością w polskich siłach zbrojnych stają się Wojska Obrony Cyberprzestrzeni, które – jak czytamy

w ustawie – „jako specjalistyczny komponent Sił Zbrojnych są właściwe do realizacji pełnego spektrum działań w cyberprzestrzeni, w szczególności w zakresie proaktywnej ochrony oraz aktywnej obrony elementów i zasobów cyberprzestrzeni kluczowych z punktu widzenia Sił Zbrojnych”.

To właśnie na cyberzagrożeniach skupia się spora część uwagi przedstawicieli rządu wprowadzających

kolejne zapisy ustawowe, których celem ma być walka z dezinformacją i fake newsami.

– Agresji rosyjskiej na Ukrainę towarzyszą agresywne działania w szeroko rozumianym środowisku informacyjnym. Mając na względzie fakt, że dezinformacja może wyrządzać szkody porównywalne do ataków tradycyjnych, od wielu miesięcy podejmujemy działania w celu budowania świadomości na temat zagro-



Fot. Adobe Stock

żeń płynących ze środowiska informacyjnego i pomocy w ich zwalczaniu – podkreślają w rozmowie z nami przedstawiciele Wydziału Prasowego Centrum Operacyjnego Ministra Obrony Narodowej.

– By przeciwdziałać zagrożeniom, jakie nieustannie pojawiają się w środowisku informacyjnym, w maju ub.r. powstało Akademickie Centrum Komunikacji Strategicznej Akademii Sztuki Wojennej (ACKS),

które m.in. przygotowuje opracowania analityczne, raporty, ekspertyzy oraz rekomendacje w zakresie komunikacji strategicznej w resorcie obrony narodowej. ACKS, jako instytucja akademicka, ma stać się także ośrodkiem zapewniającym szkolenie w obszarze komunikacji dla przedstawicieli innych resortów, samorządów czy organizacji – dodają.

Niektóre zmiany w ustawach dokonane przez polskie władze w związku z rosyjską agresją na Ukrainę wydają się konieczne i oczywiste, inne rodzą jednak kontrowersje. W ustawie z 13 kwietnia 2022 r. o szczególnych rozwiązaniach w zakresie przeciwdziałania wspieraniu agresji na Ukrainę oraz służących ochronie bezpieczeństwa narodowego znalazł się

zapis dotyczący objęcia surowymi sankcjami (łącznie z zamrożeniem prywatnych środków finansowych i materialnych) osób i podmiotów, które minister spraw wewnętrznych uzna za wspierające rosyjską agresję. Decyzja ministra ma zależeć

od uzyskanych przez niego informacji wywiadowczych, a wpisanie na listę osób lub podmiotów objętych sankcjami może skutkować zamrożeniem majątku i funduszy – w tym gotówki, czeków, przekazów pieniężnych etc. Zamrożenie może dotyczyć także zasobów materialnych – ruchomych i nieruchomości, a za złamanie sankcji grozi kara do 20 mln zł oraz odpowiedzialność karna.

„Minister właściwy do spraw wewnętrznych wydaje decyzje

w sprawach wpisu na listę oraz wykreślenia z niej. Decyzję w sprawie wpisu na listę wydaje się względem osób i podmiotów dysponujących środkami finansowymi, funduszami oraz zasobami gospodarczymi w rozumieniu rozporządzenia 765/2006 lub rozporządzenia 269/2014, bezpośrednio lub pośrednio wspierających: 1) agresję Federacji Rosyjskiej na Ukrainę rozpoczętą w dniu 24 lutego 2022 r. lub 2) poważne naruszenia praw człowieka lub represje wobec społeczeństwa obywatelskiego i opozycji demokratycznej lub których działalność stanowi inne poważne zagrożenie dla demokracji lub praworządności w Federacji Rosyjskiej lub na Białorusi lub bezpośrednio związanych z takimi

osobami lub podmiotami, w szczególności ze względu na powiązania o charakterze osobistym, organizacyjnym, gospodarczym lub finansowym, lub wobec których istnieje prawdopodobieństwo

SZKOLENIE OBYWATELI Z PODSTAWOWYCH ZASAD ZACHOWANIA W PRZYPADKU KONFLIKTU ZBROJNEGO WYDAJE SIĘ ZAGADNIENIEM PALĄCYM.

wykorzystania w tym celu dysponowanych przez nie takich środków finansowych, funduszy lub zasobów gospodarczych.

O ile nakładanie sankcji na podmioty czerpiące zyski ze wspierania jakiegokolwiek reżimu totalitarnego czy państwa prowadzącego agresywną politykę naruszającą suwerenność innego kraju, wydaje się konieczne, to jednak pojawia się pytanie, czy zapis ustawy reguluje te kwestie w wystarczająco jasny >

sposób i czy egzekwowanie sankcji nie będzie skutkowało pozwami przeciwko państwu polskiemu.

Co dalej z obroną cywilną?

W dokumencie znalazł się także zapis o zakazie używania symboli lub nazw wspierających agresję Federacji Rosyjskiej na Ukrainę. Naruszenie zakazu podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2. Dokument wydany w związku z rosyjską agresją na Ukrainę nie reguluje jednak kwestii dotyczących bezpieczeństwa polskich obywateli związanych nie tylko z kwestiami symbolicznymi bądź rozpowszechnianiem antypolskich kłamstw historycznych, ale także chociażby z kwestiami praktycznymi w rodzaju zapewnienia obywatelom informacji, gdzie znajduje się najbliższy schron właściwy dla ich miejsca zamieszkania, gdzie są ujęcia wody pitnej, miejsca ewakuacji cywilów bądź punkty pomocy medycznej.

Jak przypomina Artur Radwan z „Dziennika Gazety Prawnej”, nowa ustawa w ogóle nie reguluje kwestii obrony cywilnej. „Wcześniej ta tematyka była wyodrębniona w rozdziale o obronie cywilnej w ustawie z 1967 r. o powszechnym obowiązku obrony RP (t.j. Dz.U. z 2021 r. poz. 372

Resort obrony kładzie nacisk na także edukację proobronną, zaznaczając, że polscy uczniowie chętnie w niej uczestniczą. „Dużym zainteresowaniem wśród młodzieży szkolnej cieczy się, wspierany przez resort, program Certyfikowanych Wojskowych Klas Mundurowych (CWKM) i Oddziałów Przygotowania Wojskowego (OPW). Obecnie mamy 147 szkół prowadzących OPW, 280 klas (pierwsze i drugie), ok. 7500 uczniów.

Od września dołączy 40 szkół – 40 klas pierwszych, w zależności od rekrutacji w szkołach, do 1200 uczniów. Na rok szkolny 2022/2023 wpłynęło 115 wniosków o zezwolenie na utworzenie OPW” – tłumaczy nam pracownicy MON.

Ani w ustawie o obronie ojczyzny, ani w tej o przeciwdziałaniu wspieraniu rosyjskiej agresji na Ukrainę nie ma także mowy o kwestii ułatwienia Polakom dostępu do broni, choć

obrony docenia wszelkie inicjatywy społeczne, aktywność obywatelską i organizacji oraz stowarzyszeń proobronnych w zakresie wzmocnienia postaw i kompetencji proobronnych, w tym zaś upowszechniania umiejętności posługiwania się bronią”

– podkreślają w rozmowie z nami przedstawiciele MON.

Jak wskazywał niedawno w rozmowie z „Tygodnikiem Solidarność” prof. Romuald Szeremietiew, obecnie nie ma w Polsce szans na ułatwienie obywatelom dostępu do bro-

MON KŁADZIE NACISK NA EDUKACJĘ PROOBRONNĄ, ZAZNACZAJĄC, ŻE POLSCY UCZNIOWIE CHĘTNIE W NIEJ UCZESTNICZĄ.

ni. „Obawiam się, że ludzie, którzy mogliby podjąć w tej kwestii decyzję, mają mocno zakorzenione w umysłach przekonanie, że nie wolno ludziom dawać broni, bo się pozabijają. Nie pozabijają się Rosjanie, Czesi czy Szwajcarzy, z których nawet 57 proc. dorosłych obywateli ma w domu broń krótką i długą, a pozabijają się oczywiście Polacy. Takie przekonanie wmawiali Polakom zaborcy. Zrozumiałe, nie byli przecież zainteresowani tym, żeby Polacy mieli broń – nawet myśliwską, która była wykorzystywana w powstaniach. Wtłaczano Polakom do głów przez lata, że posiadanie broni to potworne dla nich niebezpieczeństwo. W myśl takiej «logiki» możemy stwierdzić, że jeśli posiadamy w domu noże, też możemy się pozabijać. Fałszywe przekonanie o tym niezwykle niebezpieczeństwie wynikającym z posiadania broni przez obywateli zostało niestety mocno wdrukowane w ludzkie umysły i jest to ogromny problem” – mówił w rozmowie z nami były wiceminister obrony narodowej. **S**

UWAGA RZĄDZĄCYCH SKUPIA SIĘ NA CYBERZAGROŻENIACH, WALCE Z DEZINFORMACJĄ I FAKE NEWSAMI.

ze zm.), ta jednak zostanie uchylona wraz z wejściem nowej regulacji” – wskazuje dziennikarz. Szkolenie obywateli z najbardziej praktycznych i podstawowych zasad zachowania w przypadku konfliktu zbrojnego wydaje się zagadnieniem palącym.

konflikt na Ukrainie i ciągłe dostawy uzbrojenia przekazywane naszym sąsiadom uświadomiły współcześnie rządzącym, jaką wagę ma odpowiednie uzbrojenie pragnących bronić swojej ojczyzny obywateli w obliczu agresji obcego państwa. „Resort



Waldemar Biniecki

Kierunek Intermarium

Przed krajami Europy Środkowo-Wschodniej, a może nawet znacznie szerzej, dodając do tego kraje skandynawskie i niektóre kraje Europy Południowej, po Turcję w związku z trwającą wojną na Ukrainie, pojawia się okienko możliwości stworzenia projektu geopolitycznego, którego idea żyje ciągle od czasów marszałka Piłsudskiego. Czy nazwiemy ją Międzymorzem czy nieco szerzej Trójmorzem, to i tak ciągle jest to projekt, który może zahamować wydatnie imperialną politykę Rosji. Dowiedli tego militarnie Polacy w 1920 r., potem Finowie w wojnie zimowej w 1940 r., a dziś dowodzą tego Ukraińcy, walcząc bohatersko za wolną Ukrainę. Warto w tym miejscu zacytować prof. Tomasza Grzegorza Grosse: „Jesteśmy świadkami procesu, w którym kraje Europy Środkowej przestają orientować się na Zachód czy Wschód, a zaczynają na siebie nawzajem. W związku z pogłębiającymi się kłopotami Europy Zachodniej kraje „nowej unii” są coraz bardziej poza zasięgiem kontroli Berlina i Paryża”. Czy powstanie Europa od Władywostoku do Lizbony czy w ramach Unii Europejskiej powstanie Międzymorze lub szerzej Trójmorze, zależy to od elit państw Europy Środkowo-Wschodniej, rozsianych po całym świecie. Trzeba zerwać z myśleniem zimnowojennych mędrców, takich jak John Mearsheimer, który zawsze będzie w geopolitycznym myśleniu zostawiał duże pole manewru imperialnej Rosji. Czas, aby elity państw Europy Środkowo-Wschodniej rozpoczęły wspólne działania w kierunku wsparcia Waszyngtonu dla projektu Intermarium. Tam bowiem ścierają się poglądy o przyszłość tej części świata i przyszłej pozycji Stanów Zjednoczonych w Europie. Wypowiedział się na ten temat Jacek Bartosiak, który po raz

pierwszy wyraźnie powiedział, że czas, aby polskie elity polityczne uruchomiły w końcu polską diasporę, aby ta dokonała efektywnego wpływu na toczący się w Waszyngtonie dyskurs. Staram się to powiedzieć w mojej publicystyce już od kilku lat. Aby powstało Intermarium, sygnał musi wyjść z Polski i dotrzeć do wszystkich potencjalnych uczestników tego projektu, a zwłaszcza do jego gwaranta, czyli Stanów Zjednoczonych. Wysyłajmy czytelne sygnały, do krajów środkowoeuropejskich, Skandynawów, Amerykanów, a także do Turków. Eksperci z wielu ośrodków opiniotwórczych zgadzają się co do tego, że przed projektem Intermarium otworzyło się okienko możliwości, ale ono nie będzie otwarte cały czas. Już teraz media amerykańskie podnoszą kwestię tzw. równego traktowania uchodźców z Ukrainy. Wskazując na Polaków jako na osoby, które inaczej traktują Ukraińców, a inaczej czarnoskórych studentów z Ukrainy. Ignorancja takiej pokrętnej narracji wynika z nieznamośności kultury tego regionu świata, gdzie matka z dzieckiem zawsze będzie traktowana preferencyjnie. Z czego my, Polacy, jesteśmy dumni. Pozytywny przekaz, na którym można było budować wizerunek Polski i projektu Intermarium, co robił ambasador Marek Magierowski, powoli zanika. Szkoda, że nie zbudowano wokół ambasadora zespołu medialnego, który by ten wizerunek kreował w Stanach Zjednoczonych. Jest jeszcze czas, aby budować taką narrację w Stanach Zjednoczonych, lecz potrzeba na to narzędzi i ludzi umiejących zgodnie pracować w grupie, ale to jest stary polski problem, który wynika z braku strategicznej wizji rozwoju, za którą powinna stać ponadpartyjna polska racja stanu. **S**

Dogadali się w rządzie

Ostatni czas obfituje
w polityczne sondaże,
z których wynika, że PiS
nadal **nie jest zagrożone**.

Jakub Pacan

W ubiegłym tygodniu gruchnęła wieść, że zjednoczona opozycja mogłaby wygrać z PiS – podaje w swym sondażu „Super Express”. Właściwie tą nowiną żyje cały elektorat anty-PiS od 2015 roku, gdy Zjednoczona Prawica przejęła stery rządów. Na KO, Lewicę, PSL, Porozumienie Jarosława Gowina, Polskę 2050 Szymona Hołowni pod jednym szyldem zagłosowałoby 49,79 proc. wyborców. Zjednoczona Prawica uzyskała w tym sondażu 36,53 proc., a Konfederacja Wolność i Niepodległość 10,22 proc. Właściwie nie wiadomo, czemu miałyby służyć takie sondaże – presji na wszystkie partie opozycyjne poza Platformą, by w końcu zrezygnowały z własnej autonomii i zgodziły się na wejście pod skrzydła PO? Żadne z ugrupowań wymienionych w sondażu nie zgodzi się, by zostać przystawką Platformy Obywatelskiej.

Dolary przeciw orzechom

Gdyby nawet stał się cud i doszło do jednej listy wyborczej, to byłaby to chyba najczarniejsza kampania wyborcza ostatnich trzydziestu lat,

Posiedzenie Sejmu;
Warszawa, 25 maja 2022 r.

ponieważ kandydaci różnych partii na jednej liście musieliby walczyć na polityczną śmierć i życie najpierw o dobre miejsce na liście, później o wejście do Sejmu. Dolary przeciw orzechom, że dochodziłoby do publicznego prania brudów, organizowania spotkań w tym samym czasie i miejscu z wyborcami oraz donoszenie na siebie nawzajem do mediów.

Koalicja wyborcza to jedno, koalicja rządowa to drugie. Gdyby nawet opozycja się zjednoczyła i przejęła władzę, to rządy złożone z tylu partii w polskich warunkach wydają się absurdem. Dużo czasu nie musiałoby minąć, by doszło do kolejnych przedwczesnych wyborów. I tym lękiem, w pełni uzasadnionym, PiS na pewno będzie grać.

W rankingu zaufania przeprowadzonym w ubiegłym tygodniu przez IBRiS dla portalu Onet.pl Rafał Trzaskowski zajął trzecie miejsce z wynikiem 42,5 proc. za prezydentem Andrzejem Dudą i premierem Mateuszem Morawieckim.

Czwarty był Jarosław Kaczyński, a za nim znaleźli się Władysław Kosiniak-Kamysz i Donald Tusk z 33,3 procentowym zaufaniem respondentów.

Tak niskie notowania Tuska w rankingu oraz brak wiary w jego czar w Platformie Obywatelskiej powodują, że były premier chwytą się brzytwy. Uwiad kariery byłego premiera jest zastanawiający. Kiedyś uwielbiany przez tłumy, słuchany i komentowany, dzisiaj jest jakby niezauważalny. Na pewno w zachowaniu autorytetu nie pomaga mu postawienie kiedyś na francusko-niemiecki motor w polityce zagranicznej. Wojna na Ukrainie pokazuje, jak fatalnie się mylił i skąd teraz Polska ma największe

gwarancje bezpieczeństwa, czyli od Stanów Zjednoczonych.

Po drugie – Tusk tak mocno zaaferowany stanowiskiem w Europie nie zauważył, że dla młodych ludzi jest już tym, na którego głosują ich dziadkowie. Kiedyś wzywał do scho-wania babci dowodu, a tymczasem sam stał się dziadkiem polskiej polityki. Podobno się zdarza na kierunkach dziennikarskich, że młodzi nie za bardzo kojarzą, kto to Tomasz Lis, a co dopiero Tusk. Swoją drogą może dobrze, że Tomasz Lis traci fotel naczelnego „Newsweek Polska”.

Bez Izby Dyscyplinarnej

W koalicji rządzącej doszło za to do porozumienia ws. kluczo-

po Jarosławie Kaczyńskim. W ostatnich miesiącach uświadomił sobie, że to bardzo mało prawdopodobne w ramach układu politycznego, w którym obecnie funkcjonuje. Przecież Ziobro chciał przystąpić do PiS. Nie zgodził się na to Jarosław Kaczyński i Mateusz Morawiecki, a kibicował temu Andrzej Duda. Prosty mechanizm wywalczenia sobie jak najlepszej pozycji wewnątrz PiS stał się niemożliwy. W związku z tym minister sprawiedliwości przyjął taktykę maksymalnego odróżniania się od PiS, autonomizacji własnej partii i próby podkreślania, co go łączy z Konfederacją. Widać to w jego relacjach do UE – mówił w niedawnym wywiadzie dla „Tygodnika Solidarność” dr Andrzej

Anusz z Instytutu Pileckiego.

Właściwie można by się zastanowić, czy ta gra na odróżnienie SP faktycznie jest taka niszcząca dla Zjednoczonej Prawicy? Przecież każde spięcie między partiami generuje gorące emocje, gwarantuje zwrócenie uwagi, oglądalność

i jeszcze wielokrotnie podbija przekaz. Innymi słowy, nasycenie medialne przy okazji tych „eventów” obu partii jest ogromne.

Pojawiają się już powoli sondaże wskazujące potencjalnych kandydatów na prezydenta. Jakiś czas temu nieoczekiwanie opublikowano badanie wskazujące obecnego ambasadora RP w Waszyngtonie Marka Magierowskiego. Teraz sondowana była kandydatura premiera Mateusza Morawieckiego. Okazało się, że w badaniu IBRiS dla Radia ZET premier wygrał w I turze z poparciem 33,8 proc. Drugi – wynik Rafała Trzaskowskiego wyniósł 30,4 proc. poparcia. **S**

TUSK TAK MOCNO ZAAFEROWANY STANOWISKIEM W EUROPIE NIE ZAUWAŻYŁ, ŻE DLA MŁODYCH LUDZI JEST JUŻ TYM, NA KTÓREGO GŁOSUJĄ ICH DZIADKOWIE.

wego głosowania nad Izbą Dyscyplinarną w Sejmie. Oj, bali się tego głosowania wszyscy. W sporze między Solidarną Polską a PiS Zbigniew Ziobro nie chciał dopuścić do świadomości, że Izba zostanie zlikwidowana. Spór zagrażał zerwaniem koalicji, co wiązało się z widmem wcześniejszych wyborów. Nawet poseł Janusz Kowalski z SP na pytanie w Polsat News, co jeszcze robi w rządzie, odpowiedział: sam nie wiem.

Pan poseł doskonale wie, co robi w rządzie, tak jak większość jego partyjnych kolegów. – Minister Ziobro jeszcze kilka lat temu marzył, że będzie jednym z tych kluczowych polityków, którzy przejmą schedę

Zagranica

Jeśli chcesz POKOJU...

Szwecja i Finlandia, które tego samego dnia złożyły wniosek o przystąpienie do NATO, a których polityka ostatnich dekad pokazała, że chcą być postrzegane jako kraje bezwzględnie pokojowe, dzisiaj szykują się do możliwej – zdaniem ich strategów – **wojny z Rosją**. I zapowiadają, że bez względu na to, jak długo będzie trwała procedura przyjęcia ich do Paktu Północnoatlantyckiego, na jakikolwiek wrogi gest Federacji Putina odpowiedzą zbrojnie. I solidarnie. W tworzonych na szybko sojuszach już dzisiaj zapewniły sobie pomoc bez mała całej Zachodniej Europy oraz należących do NATO państw bałtyckich i Polski.

| Wojciech Kulecki |



Sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg podczas ceremonii składania przez Szwecję i Finlandię podania o członkostwo w Sojuszu, Bruksela, 18 maja 2022 r.

Fot. Johanna Geron / Reuters / FORUM

Przyjęcie Szwecji i Finlandii do NATO, które jeszcze kilka lat temu wydawało się mało prawdopodobne – oba państwa chciały utrzymywać neutralność, a przede wszystkim uniknąć obowiązku zbrojnego interweniowania w ramach

paktów i umów międzynarodowych na obcej ziemi – dzisiaj okazuje się niezmiernie trudne. Powodem jest opór Turcji, która doskonale pamięta stanowisko obu państw w sprawie mniejszości kurdyjskiej w tym kraju, stanowiącej problem nie tylko dla

Turków, ale również dla całego cywilizowanego świata.

Turcy nie chcą uznać bowiem Kurdów za mniejszość narodową i niemal od 100 lat odmawiają tej społeczności prawa do posługiwania się swoim językiem, a nawet używania słowa „Kur-

dystan” – z czym nie zgadzali się i nie zgadzają m.in. Skandynawowie.

Rozstrzygnięcie podejścia Finów i Szwedów do wewnętrznych spraw Turcji, a także obietnice sprzedaży Ankarze samolotów F-35 przez USA mają zaważyć na tureckiej zgodzie na rozszerzenie NATO o te dwa kraje.

Finowie najlepsi zimą

Jednak niezależnie od negocjacji oba państwa rozpoczęły przygotowania do wojny w skali, którą potomkowie Wikingów ostatni raz widzieli w latach 40. XX wieku.

Finlandia, która już dzisiaj ma jedną z najpotężniejszych lotniczych flot bojowych w Europie, zapowiada wzmocnienie jej o kolejne amerykańskie myśliwce z najnowszą amunicją produkowaną w USA. Tym razem mają to być F-35, najlepsze myśliwce świata – szczególnie że sprawdzone nie tylko na poligonach, ale również w boju.

Fińskie wojska – po szeregu ruchów po rosyjskiej stronie granicy obu krajów – rozpoczęły intensywne ćwiczenia i tak jednych z najlepszych oddziałów w Europie. Nad granicą z Rosją zebrali się żołnierze w liczbie pozwalającej na zatrzymanie ewentualnej rosyjskiej ofensywy. Media społecznościowe w Finlandii używają sobie na rosyjskiej armii, przekonując, że takie nagromadzenie wojsk przy granicy jest niezupełnie potrzebne, biorąc pod uwagę, jak fatalnie radzą sobie żołdaci Putina nad Dnieprem. Fińscy internauci piszą również, że bardziej niż Rosjan boją się Ukraińców, którym niewiele brakuje do pobicia rekordu strat zadanych Rosji w czasie wojny zimowej 1940 roku, kiedy na ten niewielki skandynawski kraj najechała Armia Czerwona.

Finlandia ma jedną z najsilniejszych i najlepiej przygotowanych artylerii w świecie – w jej posiadaniu znajduje się ponad 1500 różnych systemów rakietowych – i piechotę, która jest najlepsza (przyznają to nawet Rosjanie) w walce w warunkach arktycznych.

Samoloty do zabijania Rosjan

Szwedzi również nie tracą czasu. Na niewielkiej Gotlandii, jednej ze strategicznych wysp na Morzu Bałtyckim, pojawiły się doborowe oddziały szwedzkiej armii oraz więcej niż zwykle jednostek marynarki wojennej.

Gotlandia to wyspa, z której można kontrolować handlowe szlaki morskie do republik bałtyckich i Finlandii. Ich zablokowanie oznaczałoby poważne kłopoty wszystkich tych państw, które zakładają, że są kolejnymi terytoriami do zajęcia przez wojska Federacji Rosyjskiej.

Obecność wojsk króla Szwecji na Gotlandii to dość niedawna decyzja szwedzkich władz – jeszcze do 2005 roku wyspa była zupełnie zdemilitaryzowana. Szwedzi – nie tylko rząd, ale także społeczeństwo – wciąż mają gigantycznego kaca po mariażu z faszystowskimi Niemcami z lat 30. i 40. XX wieku. To dlatego już po wojnie Szwecja wybrała neutralność, odmawiając wejścia do NATO oraz decydując się na bezprecedensowe rozbrojenie.

I choć jako jeden z niewielu krajów w Europie nie posiada myśliwców F-16, F-18 czy F-35, dysponuje niemałą flotą samolotów własnej produkcji – Gripen.

To odrzutowce, które projektowano w taki sposób, żeby nadawały się do likwidowania rosyjskich samolotów szturmowych Suchoj – i rzeczywiście są w tym najlepsze na świecie, co niechętnie przyznają również Amerykanie.

– Gripen E został zaprojektowany wyłącznie do zabijania Suchojów.

W tej dziedzinie mamy czarny pas – chwali się w szwedzkich mediach gen. Mats Helgesson, dowódca szwedzkich sił powietrznych.

Gripeny są odporne nie tylko na gigantyczne przeciążenia pojawiające się przy gwałtownych zwrotach, ale mają również specjalnie zabezpieczoną elektronikę. Jak zapewniają inżynierowie szwedzkiego Saab AB, niegroźna jest im większość ataków wymierzonych właśnie w lotniczą elektronikę i systemy nawigacyjne.

Narody gotowe do walki

Szwedzi i Finowie liczą na to, że do NATO zostaną przyjęci bez zbędnych problemów. Niechć Turcji przełamać mają negocjacje prowadzone przez specjalną komisję złożoną z przedstawicieli obu krajów, którzy pojawili się

w Ankarze 25 maja. To jednak nie będzie wyłączny filar obrony skandynawskiej. Oba państwa już od lat przygotowywały się do obrony we własnym zakresie – do obrony, która jest na tyle silna, że Rosja – pomimo gróźb – nigdy nie

FINOWIE I SZWEDZI ZAPOWIADAJĄ NATYCHMIASTOWE STAWIENIE SIĘ W KOMISJACH POBOROWYCH W PRZYPADKU WYBUCHU KONFLIKTU.

zdecydowała się na zatarg z żadnym z nich. Pacyfizm, który stał się doktryną polityczną tych krajów, nie przeszkadzał w stabilnym dozbrajaniu się i nie zmienił mentalności jednego i drugiego narodu. Przeprowadzony na początku maja sondaż pokazał, że w przypadku ataku obie armie mogą liczyć na niemal całe społeczeństwo – i Finowie, i Szwedzi zapowiadają natychmiastowe stawienie się w komisjach poborowych w przypadku wybuchu konfliktu. **S**



Pierwsza moskiewska restauracja McDonald's, otwarta jeszcze w czasach gorbaczowskiej pierestrojki i Związku Radzieckiego, była symbolem **otwarcia się Rosji** na świat. Symbolem, który dla zwykłych Rosjan wczoraj był poza zasięgiem – na hamburgera stać było najbogatszych. Wizyta w McDonald's do niedawna była najważniejszym, obok wizyty w Mauzoleum Lenina, punktem wycieczek szkolnych z rosyjskiej prowincji. W połowie maja z 850 restauracji McDonald's zniknęła charakterystyczna, złota litera „M”, w sposób równie symboliczny, co pojawienie się pierwszej moskiewskiej restauracji.

Wojciech Kulecki

To właśnie wyjście McDonald's z Rosji pokazało mieszkańcom Federacji Rosyjskiej, że różnica między Rosją a Zachodem jest dużo głębsza niż żelazny mur 30 lat temu. Znikające sieci sklepów – francuskich, brytyjskich czy niemieckich – były symboliczne jedynie dla mieszkańców dużych i średnich miast. Co innego fastfoodowe restauracje – symbol Zachodu i Ameryki, któ-

ra po upadku Związku Sowieckiego miała już być na zawsze przyjazna i partnerska. Ich zniknięcie to dla Rosjan odebranie pewnego marzenia. Marzenia nie tyle o amerykańskim stylu życia, który w Rosji Gorbaczowa, Jelcyna i Putina przyjął się tylko częściowo, ale o prawdziwej równości z największym mocarstwem świata. Ta równość miała oznaczać nie tylko podobne znaczenie w światowej poli-

tyce, co Rosji – dzięki paliwom i energii – częściowo się udało, ale również możliwość zachowania postsowieckiej strefy wpływów, która z każdym rokiem coraz bardziej się kurczyła.

Wojna na Ukrainie pokazała Rosjanom, że niezwyciężona (w co chcieli wierzyć) spadkobierczyni Armii Czerwonej zupełnie nie poradziła sobie z atakiem na Ukrainę, tracąc i sprzęt, i żołnierzy. Pokazała

również, że Rosjanie muszą zapamiętać o marzeniach stania się pełnoprawnymi członkami międzynarodowej społeczności, zaś ich miejsce – być może na dekady – znajdzie się w obłożonym infamią klubie obywateli Korei Północnej, Chin i afrykańskich dyktatur, w których rządzą watażkowie związani z Al-Kaidą i tak zwanym Państwem Islamskim.

Wania zamiast McDonald's

Zamknięcie tej najważniejszej, pierwszej restauracji na placu Puszkina w centrum Moskwy doczekało się nawet relacji w moskiewskich i rosyjskich mediach, a także milionów filmów i zdjęć w serwisach społecznościowych.

Przy czym w przypadku komunikatów oficjalnych, w publicznych mediach, główną informacją było rychłe pojawienie się w tym miejscu rosyjskiej sieci Wujaszek Wania – to pomysł miejscowej administracji, dzięki któremu w rosyjskiej przestrzeni niewiele się zmieni. „W” pisane cyrylicą wygląda jak łacińskie „B”, symbole McDonald's wystarczy więc po prostu przekręcić w prawo o 90 stopni.

Amerykańska sieć fastfoodów sprzedawała swoje rosyjskie aktywa w całości, razem z pracownikami i gwarancją ich zatrudnienia, za 1,4 miliarda dolarów. Przy czym jest to kwota, której sieć McDonald's nie dostanie w gotówce. Będzie to raczej dług Rosji wobec spółki. Nie jest to wysoka kwota, bo w ubiegłym roku przychody sieci wyniosły na tym rynku 2 miliardy dolarów.

McDonald's nie ukrywa, że w przypadku rosyjskiego biznesu wojna na Ukrainie i jego obecność

w Rosji zaczęła istotnie wpływać na spadek przychodów na pozostałych rynkach. A na ile jest to bolesne dla tego biznesu, McDonald's doskonale pamięta z czasów bojkotu spółki w związku z jego aktywnością inwestycyjną w Ameryce Łacińskiej i wycinką lasów w Amazonii. Bojkot trwający niewiele ponad rok doprowadził do kryzysu, przed którym spółka broniła się dzięki swojej obecności właśnie w państwach byłego bloku wschodniego i w Rosji – tuż po rozpadzie Związku Radzieckiego. Również w ciągu ostatniego miesiąca menedżerowie sieci oraz franczyzobiorcy amerykańskiej firmy zaczęli zgłaszać zauważalny spadek przy-

chodów na międzynarodowej mapie usług gastronomicznych, w tym sieć Starbucks, której 15 lat obecności w Rosji przynosiło 1 proc. rocznych przychodów w skali globalnej.

Przy czym w przypadku tej sieci nie obyło się bez konieczności złożenia obietnicy rządowi rosyjskiemu wypłacania pensji dwóm tysiącom rosyjskich pracowników jeszcze przez najbliższe cztery miesiące (sieć zawiesiła działalność na początku marca).

Były prezes firmy Kevin Johnson zobowiązał się do przekazania tantiem z rosyjskiego biznesu na cele humanitarne – przede wszystkim na pomoc dla cywilów cierpiących

na wojnie prowadzonej przez Rosję.

Długie wycozanie z rynku Johnson tłumaczy koniecznością likwidacji umów licencyjnych, co może oznaczać, że w przeciwieństwie do McDonald's zakłada możliwość powrotu na rynek.

Ekonomiści z międzynarodowych instytucji finansowych uważają jednak, że wielkiego come backu zachodnich marek na rosyjski rynek nie będzie. I to wcale nie dlatego, że biznes stał się nagle bardziej etyczny i mocniej potępia wojny. Gospodarka rosyjska coraz mocniej i boleśniej odczuwa nałożone na nią sankcje gospodarcze. Ostatnie decyzje podejmowane przez międzynarodowe gremia w sprawie dalszego karania Rosji mówią o tym, że zajęcia rosyjskich majątków na Zachodzie skończą się nie tyle blokadą, co przejęciem ich i przekazaniem Ukrainie na odbudowę kraju po wojnie. 

ROSJANIE MUSZĄ ZAPOMNIEĆ O MARZENIACH STANIA SIĘ PEŁNOPRAWNYMI CZŁONKAMI MIĘDZYNARODOWEJ SPOŁECZNOŚCI, ZAŚ ICH MIEJSCE ZNAJDZIE SIĘ W OBŁOŻONYM INFAMIĄ KLUBIE OBYWATELI KOREI PÓŁNOCNEJ, CHIN I AFRYKAŃSKICH DYKTATUR.

chodów. Spadek wynikający właśnie z wojny na Ukrainie.

Przy czym sieć najpierw zdecydowała się na zawieszenie działalności – w Rosji i na Ukrainie, w końcu to te dwa kraje walczyły ze sobą. Już po pierwszym kwartale do kasy spółki nie wpłynęło 127 mln dolarów. Straty na przychodach pojawiły się niedługo później.

Odchodzą kolejni

Decyzja McDonald's o całkowitym wyjściu z rynku pociągnęła za sobą resztę niezdecydowanych gigantów

zają jednak, że wielkiego come backu zachodnich marek na rosyjski rynek nie będzie. I to wcale nie dlatego, że biznes stał się nagle bardziej etyczny i mocniej potępia wojny. Gospodarka rosyjska coraz mocniej i boleśniej odczuwa nałożone na nią sankcje gospodarcze. Ostatnie decyzje podejmowane przez międzynarodowe gremia w sprawie dalszego karania Rosji mówią o tym, że zajęcia rosyjskich majątków na Zachodzie skończą się nie tyle blokadą, co przejęciem ich i przekazaniem Ukrainie na odbudowę kraju po wojnie. 

Europa bez butelek

Nadchodzące lato może być podwójnie uciążliwe. Niezależnie od upałów, o których już wiadomo, że mogą konkurować z tymi z ubiegłego roku, zbliża się całkiem poważny kryzys na rynku napojów chłodzących – przede wszystkim piwa. Na razie na alarm biją Niemcy, wzywając klientów, by **nie tłukli pustych butelek** i je zwracali. Bez nich w poważnym kłopotcie mogą się znaleźć małe i średnie browary. W tle jest wojna na Ukrainie i wynikający z niej brak kierowców oraz rosnące koszty produkcji.

Wojciech Kulecki

Każdy przedsiębiorca – bez względu na to, gdzie prowadzi swój biznes – wie, że ostateczną cenę towaru kształtuje rynek. Technicznie to punkt przecięcia się krzywych podaży i popytu. Faktycznie to cena, jaką za każdy towar zgodzą się zapłacić klienci. Jeżeli będzie zbyt wysoka, nigdy nie uda się sprzedać produkcji. Jeżeli zbyt niska – koszty produkcji będą wyższe niż wpływy ze sprzedaży i interes przestanie być dochodowy. W szczególnych przypadkach być może trzeba będzie do niego dokładać.

Nieopłacalne

Problem pojawia się wówczas, kiedy wpływ na cenę finalną mają koszty zewnętrznych dostawców albo cena dóbr komplementarnych, czyli uzupełniających produkcję. Z takim kryzysem zetknęła się niejedna firma – i niejednej w związku z nim w oczy spogląda możliwość plajty.

Tym razem taki scenariusz grozi producentom piwa i napojów chłodzą-

cych, które z konieczności pakowane są do szklanych butelek, lub aluminiowych puszek.

Niemiecki Związek Browarników bije na alarm, że już dzisiaj producenci piwa muszą płacić za butelki niemal dwa razy tyle co kilka miesięcy temu. Nawet przy najmocniej wyśrubowanym recyklingu, kiedy do browarów trafiałyby zużyte i nieuszkodzone butelki zaspokajające ponad 90 proc. zapotrzebowania, ceny piwa muszą wzrosnąć przynajmniej o jedną trzecią.

Stąd dramatyczny apel producentów o oddawanie pustych butelek do skupów, choć i to nie rozwiąże problemu do końca, bo przecież z czasem butelki zaczynają się niszczyć i trzeba je zamienić na stłuczkę. Problem w tym, że wiele butelek powstaje nie tylko dla konkretnych producentów piwa, ale nawet dla poszczególnych gatunków. Ich segregacja może się okazać na tyle złożona, że ostateczny koszt butelki z odzysku będzie

porównywalny do kosztów wyprodukowania zupełnie nowej.

Przed wywołaną przez Rosję wojną na Ukrainie problem opakowań do napojów w Europie wydawał się nie istnieć; ich recykling sprowadzał się do przekazywania ton stłuczki szklanej do hut i produkowania butelek od nowa – jednak gwałtowny i bezprecedensowy wzrost cen energii na Starym Kontynencie spowodował, że niemal w całej Europie produkcja butelek przestała być opłacalna bez odpowiedniego wzrostu ich cen.

Wojna podnosi ceny napojów

Średnio na europejskim rynku ceny energii elektrycznej wzrosły dwuipółkrotnie, a to i tak niewiele w porównaniu z ponad 430-procentowym wzrostem cen gazu – również niezbędnego przy produkcji kolorowego szkła – czy niemal dwukrotnego wzrostu cen palet.

– Wzrost naszych kosztów przekracza wszelkie granice – mówią



niemieccy browarnicy, wyliczając, że w ciągu ostatnich miesięcy muszą płacić więcej nie tylko za słód, chmiel, ale także za podstawki pod kufle czy kapsle do butelek.

Za wzrostem cen kapsli stoi kryzys na rynku metali nieżelaznych. Największe europejskie huty mają coraz większy problem z pozyskaniem surowca, który w dużej części trafiał do nich z Rosji, dzisiaj objętej sankcjami, czy Ukrainy, której infrastruktura i przemysł są systematycznie niszczone przez armię Putina.

Za kryzysem na rynku metali będą stały kolejne problemy producentów napojów. Tego lata zabraknąć może również puszek. Europejski recykling metali stoi wciąż na zbyt słabym poziomie, żeby zagwarantować odpowiednie dostawy do hut.

Niemieckie organizacje konsumenckie biją na alarm, że to kryzys,

w którym wszystkie koszty browarnicy chcą przerzucić na klientów, nie rezygnując ze swoich krociowych zysków. Jednak kryzys czeka browar-

– także polskich – choć dotknie wszystkich producentów napojów, które nie są sprzedawane w butelkach z plastiku. Zresztą również

tu mogą się pojawić problemy z kosztami. W związku z sytuacją na rynku energii ich produkcja – wszystko jedno, czy z recyklingu, czy od początku – będzie wymagała większych nakładów kosztowych, które w większej części zostaną prze-

TEGO LATA ZABRAKNAĆ MOŻE RÓWNIEŻ PUSZEK. EUROPEJSKI RECYKLING METALI STOI WCIĄŻ NA ZBYT SŁABYM POZIOMIE.

ników nawet wówczas, jeżeli czasowo zrezygnują z zysków. I nie jest to wyłączny problem rynku niemieckiego.

Kryzys również w Polsce?

Podobny kryzys związany z opakowaniami dla napojów czeka również inne europejskie gospodarki. Przede wszystkim uderzy on w piwoszy

rzuczone na klientów.

Wiele wskazuje na to, że tegoroczne lato będzie dla wszystkich zdecydowanie bardziej uciążliwe, ponieważ na spodziewane upały nałożą się zauważalnie wyższe ceny napojów chłodzących – nawet zwykłej wody, najlepiej, zdaniem lekarzy, sprawdzającej się podczas upałów. **S**

KULTURA

Czytaj też:

Kolorowy łagiernik

40

Niewidoczni

44



Fot. Piotr Porębski

– Niektórzy mnie pytają, jak ja się uchowałem na Podkarpaciu. Jestem z Rzeszowa. Te korzenie w jakiś sposób mnie ukształtowały. To mnie nauczyło wielkiej pokory i dążenia do osiągnięcia celów, które zawsze chciałem zrealizować. Na razie trzeba ciężko pracować, a wszystko przyjdzie z czasem – mówi **Arek Kłusowski**, wokalista, autor tekstów, kompozytor, w rozmowie z **Bartoszem Boruciakiem**.

– Muzyka jest obecnie lumpeksem?

– Tak naprawdę to w muzyce już wszystko było. Jednak są trendy, które systematycznie powracają na rynek. Brzmienie i moda z lat 80. i 90. wróciła do łask. Musiałem

ogarnąć wiele rozwiązań w taki sposób, żeby nie brzmiały staromodnie. A przede wszystkim najważniejsze było to, żeby nadać tym dźwiękom nowe życie. A i analogia dotycząca słów i muzyki do lumpeksu jest trafiona.

– Zauważyłeś, że na rynku muzycznym jest deficyt melodii?

– Nigdy nie zastanawiałem się nad tym. Nie mam czegoś takiego, że zanim napiszę utwór, to muszę opracować konkretną grupę docelową, do której trafi dany kawałek. Nie

„Lumpeks” to drugi autorski album Arka Kłusowskiego, wokalisty, kompozytora i tekściarza. Artysta długo i ciężko pracował na swoje 5 minut i wszystko wskazuje na to, że **jego czas właśnie nadchodzi**.

myślę o kwestiach marketingowych. Piszę kompozycje, gdy chcę wyżyć się twórczo i mam potrzebę podzielenia się emocjami z odbiorcami. Intuicja mi podpowiada, jak piosenka ma brzmieć, i to się dzieje. Moje utwory są bardzo melodyjne i zależą mi na dobrych liniach melodycznych. Uwielbiam, gdy po wysłuchaniu kawałka, od razu za pierwszym razem wchodzi mi do głowy. Na tym mi bardzo zależy. To jest kwintesencja przeboju.

– Byłbyś w stanie przekonać do swoich utworów ludzi o bardzo niskim poziomie wrażliwości?

– Często jest tak, że przekonuje takich ludzi dobra melodia. Dopiero po piątym przesłuchaniu piosenki wielu odbiorców poznaje tekst i odczytuje przesłanie, które w nim zawarłem. I to jest bardzo miłe! A odbiorcy są różni. Od najmłodszego do najstarszego. Chociaż założyłem pewną prawidłowość i przeczytałem różne artykuły na ten temat. Podobno dziewczyna powinna wcześniej zadebiutować na scenie niż chłopak. Jest to niesprawiedliwe. Nie wiem, kto wymyślił te zasady, które są bardzo szkodliwe społecznie. Na szczęście ja się czuję młodo i wiek nie gra dla mnie roli (śmiech). Czuję się dobrze i oby tak dalej.

– Rzadko się zdarza, żeby wykonawca nie zwracał uwagi na marketing. Ciekawe...

– Muzyka jest dla mnie formą sztuki. Nie robię muzyki po to, żeby się wybić.

– Czyli nie jesteś produktem.

– Nie jestem i nigdy nie byłem. Dlatego tak długo dochodziłem do tego, co teraz mam. Nigdy nie poszedłem drogą na skróty. A czasami zdarzały się wpadki.

– A co to były za wpadki?

– Podpisałem złą umowę. Nagrałem słaby utwór. Kilka tych wpadek mi się zdarzyło.

– Co się musi stać, żebyś wyskakiwał z lodówki?

– To nie jest moja praca. To jest praca firmy wydawniczej i menedżerów. Ja jestem skupiony na pisaniu dobrych piosenek. Chociaż z drugiej strony nie są mi obce media społecznościowe, od których na szczęście nie jestem uzależniony.

Nie chcę w przeciwieństwie do wielu pokazywać życia prywatnego na Instagramie. Chcę takie sytuacje zostawić dla siebie. Założmy, przychodzę do ciebie na rozmowę, a nie mamy o czym gadać, bo wszystko już widziałeś na Instagramie. Nie tak to powinno wyglądać.

– Pamiętam, że byłeś w jednym z talent show.

– Zgadza się. Po tym występie zniknąłem na długo. W trakcie tej przerwy robiłem alternatywne rzeczy. Chciałem odciąć metkę chłopca z telewizji i to mi się udało.



Na szczęście udało mi się zerwać niekorzystną umowę, przez którą byłem blokowany. Jedna ze stron tej umowy nakręciła środowisko przeciwko mnie. Przedstawiali mnie w złym świetle. Mówili, że jestem trudny i ciężko się ze mną współpracuje. A tak nie jest! Wielokrotnie zdarzyło mi się spać w nieprzyjemnych miejscach po to, żeby mojemu zespołowi spało się lepiej. Jak nie ma miejsca w busie, to jadę pociągami.

– To widzę, że twardo stąpasz po ziemi.

– Mam luz i swobodę. Nie zawsze muszę być najważniejszą osobą i być w centrum uwagi na każdej imprezie. Wiem, kim jestem. Mam świadomość swoich zalet i wad. I to nie jest wielkie ego ani sztuczna skromność. To się nazywa świadomość. Jak coś źle zrobię, to o tym wiem. Nie trzeba mi o tym pisać w dziesięciu komentarzach. I przy następnej okazji pracuję nad tym, żeby nie popełniać błędów.

– Bardzo często piszesz teksty i muzykę popularnym polskim wokalistom i wokalistkom. Jak się z nimi współpracuje?

– Zawsze robię research. Muszę poczytać trochę artykułów i wywiadów na temat danej wokalistki. Dowiaduję się, w jakiej jest kondycji psychicznej. Przesłuchuję

W WIEKU 19 LAT
ZOSTAŁEM
DYREKTOREM
FESTIWALU
W RZESZOWIE.

do wielu pokazywać życia prywatnego na Instagramie. Chcę takie sytuacje zostawić dla siebie. Założmy, przychodzę do ciebie na rozmowę, a nie mamy o czym gadać, bo wszystko już widziałeś na Instagramie. Nie tak to powinno wyglądać.

bo wszystko już widziałeś na Instagramie. Nie tak to powinno wyglądać.

– Pamiętam, że byłeś w jednym z talent show.

– Zgadza się. Po tym występie zniknąłem na długo. W trakcie tej przerwy robiłem alternatywne rzeczy. Chciałem odciąć metkę chłopca z telewizji i to mi się udało.

70 procent twórczości danej artystki, żeby nie powtarzać słów w tekście przeze mnie napisanym. Jest to zdecydowanie inna praca niż przy powstawaniu płyty, gdzie chcę podzielić się z odbiorcami wielowątkową historią, która została po sobie ślad w twoim życiu. Chociaż powiem ci, że zdarza mi się zapomnieć, że napisałem jakąś piosenkę. Przypomina mi się to, jak ktoś mnie oznaczy przy danym utworze w mediach społecznościowych. Jest też dużo rzeczy, które napisałem pod pseudonimem. Nie zdarzyło mi się napisać utworu disco polo. Nie znam discopolowców. Ci wykonawcy bardzo mechanicznie i zarobkowo podchodzą do muzyki, którą reprezentują. Tacy twórcy piszą sobie sami teksty, bo to im się opłaca.

– To wymień, proszę, naszym czytelnikom kilka nazwisk...

– Justyna Steczkowska, Doda, Ewa Farna, Julia Wieniawa i wielu innych.

– Co się musi stać, żeby teksty w głównym nurcie nie były tak bezpłciowe?

– Wiesz... moją podstawową zasadą jest „żyj i daj żyć innym”. Jeżeli coś mnie nie dotyczy, to w sumie mam to gdzieś. Jest to bardzo zdrowe podejście. Nikomu źle nie życzę. Nie muszę na każdym kroku podkreślać, jaki jestem świetny i co mnie wyróżnia spośród innych wokalistów. Każdy, ko chce osiągać szczyty, musi przede wszystkim skupić się na sobie i nie patrzeć na innych. Bo jeżeli będzie zazdrościł i skupiał się wyłącznie na innych, to znaj-

dzie się w takim miejscu, w którym będzie sfrustrowany i nabuzowany złą energią. Wtedy nie zrobi nic dobrego.

Jak można wyjść na scenę i dawać ludziom energię, jeśli się jest samemu zablokowanym na sto procent? A przyznam się, że kiedyś taki byłem i się z tego wyleczyłem. Na szczęście!

– Byłbyś w stanie napisać tekst raperowi?

– Chyba nie umiałbym, bo to nie jest moja stylistyka. Nie używam wulgaryzmów. Mam inne poczucie estetyki niż raperzy. Chociaż chciałbym nagrać duet z raperem za jakiś czas.

– Czujesz konkurencję ze strony innych wokalistów?

– Szczerze?

– Tak.

– Nie czuję konkurencji. To, co robię, jest autorskie i proste z serducha. Jest po prostu moje. Oczywiście, że są wokaliści, do których można mnie porównywać, ale oni są już dużymi gwiazdami i może im umniejszyć takie porównanie.

– A Ty jesteś dużą gwiazdą?

– Nie. Nie skupiam się nad tym. Mam do tego zdrowe podejście. Przez wiele lat byłem poza branżą.

Myślałem, że już nigdy nie wrócę do tego, co teraz robię. Jestem na etapie sklejanego swojej pewności siebie.

– Czujesz się głosem pokolenia?

– Niektórzy słuchacze tak stwierdzili (śmiech).

– Pochodzisz z województwa podkarpackiego. Stąd wywodzi się wielu zdolnych, młodych wokalistów i wokalistek. Co ma na to wpływ, że tak wiele osób z tego rejonu Polski przebija się w polskim show-biznesie?

– Po prostu są utalentowani i bardzo dobrze śpiewają. Niektórzy mnie pytają, jak ja się uchowałem na Podkarpaciu. Jestem z Rzeszowa. Te korzenie w jakiś sposób mnie ukształtowały. To mnie nauczyło wielkiej pokory i dążenia do osiągania celów, które zawsze chciałem zrealizować. Na razie trzeba ciężko pracować, a wszystko przyjdzie z czasem.

– Nie myślałeś o tym, żeby założyć własną firmę wydawniczą?

– Jak będę starszy, to o tym pomyślę. Tylko wtedy musiałbym zrezygnować ze śpiewania. Teraz tego nie zrobię, chociaż śpiewać wiecznie nie będę. Mam żyłkę lidera. W wieku 19 lat zostałem dyrektorem festiwalu

**NIGDY NIE
POSZEDŁEM
DROGĄ NA SKRÓTY.
A CZASAMI
ZDARZAŁY SIĘ
WPADKI.**

w Rzeszowie. Byłem także dyrektorem grupy artystycznej, również w Rzeszowie. Jak widzisz, wiele rzeczy udało mi się zrobić w młodym wieku (śmiech). **S**

Mix kultury

PŁYTY

MROZU – ZŁOTE BLOKI

WYD. UNIVERSAL MUSIC POLSKA



Jeżeli myślicie, że Mrozu zatrzymał się na wielkim hicie „Miliony monet”, to... jesteście w błędzie. Najnowszy album wokalisty jest wypełniony przebojami na czele z utworem „Złoto”. Miks gatunkowy, którego nie powstydziliby się Bruno Mars i Anderson.Paak z zespołu

Silk Sonic. Dobrze wyprodukowana płyta, która szybko się nie zestarzeje. Czekam na więcej wydawnictw w stylu najnowszej propozycji Mroza. Artyści... bierzcie się do roboty!

SZPAKU – DOM DLA ZMYŚLONYCH LUDZI PANA MATEUSZA

WYD. GUGU



Tytuł płyty iście barkowy, a jak z treścią? Najnowsza płyta rapera jest najbardziej osobistą pozycją w dyskografii. Teksty nie należą do najlżejszych, a kawałki na krążku nie będą hitami latami. Nigdy nie byłem wielkim fanem, ale tą płytą udowadnia, że jest dojrzałym artystą.

Tak... artystą i nie boję się użyć tego sformułowania. Są kawałki, które pomijam, ale całość robi wrażenie. Ekstremalna rapowa autoterapia.

LUNA – NOCNE ZMORY

WYD. UNIVERSAL MUSIC POLSKA



Debiutancki album Luni przynosi... Właśnie, co przynosi? Brzmienia, które polubią fani zespołów The Dumplings i Xanaxx. Brak spójności. Muzyka elektroniczna, która pachnie pretensjonalnością i jest do wszystkiego, czyli do niczego. „Nocne zmy” to nie

jest moja bajka, którą będą czytać na dobranoc. Nie potrafię odnaleźć elementu, który mógłby mnie zachwycić. Może zmienię zdanie przy okazji drugiej płyty.

BORIXON – MIXED MUSIC ARTS (MMA)

WYD. SPACERANGE



Borixon jest jak kot i ma siedem żyć, a nawet ma ich więcej. Weteran polskiej sceny rapowej jest jak kameleon, który dostosowuje się do otoczenia, zmieniając nieustannie barwy i w każdej z nich wygląda dobrze. Odbijając od zwierzęcych porównań, „MMA” to bardzo

dobra płyta potwierdzająca, że Borixon lubi jeść chleb z niejednego pieca. I ten chleb jest świeży, smaczny i chrupiący. Polecam!

MAŁPA – BÓG NIE GRA W KOŚCI

WYD. PROXIMITE

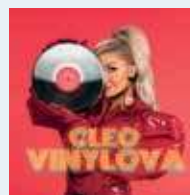


Małpa stawia przede wszystkim na jakość, a nie na ilość. To nie jest raper, który wydaje krążek co pół roku i ten krążek po pierwszym odsłuchu ląduje w koszu. Przemyślane teksty i dobrze dobrane bity sprawiają, że album wyląduje wysoko w zestawieniach najlepszych

albumów 2022 roku. W każdym kawałku bije od Małpy dojrzałość, potwierdzająca, że raper nie jest farmazoniarzem. Polecam!

CLEO – VINYLOVA

WYD. MUSICOM



Najnowsza płyta może być zaskoczeniem dla wielu słuchaczy. Odbiorcy byli przyzwyczajeni do ściśle popowych produkcji Cleo, a tutaj niespodzianka. Artystka eksperymentuje wokale przy akompaniamencie czarnych brzmień. „Vinylova” potwierdza, że piosenkarka

ma bardzo dobry głos, o czym często się zapomina. Czekam na kolejne albumy w stylu najnowszego wydawnictwa. Warto sprawdzić.

ADMA – SLASH!

WYD. WŁASNE



Mocno gorzka EP-ka raperki o nieprzyjemnych sytuacjach związanych z funkcjonowaniem na rynku muzycznym. Można stwierdzić, że gdyby nie różne ekscesy, o których tu słyszymy, AdMa mogłaby zająć daleko, a tak „Slash!” jest

tylko nowym początkiem, który daje nadzieję na lepszą przyszłość, na którą zasługuje jedna z lepszych polskich raperek. Krążek polecam wszystkim początkującym wykonawcom, którzy rozpoczynają przygodę z show biznesem.

OŚKA – K3

WYD. ZIEZIURA



Po kilkunastu latach Ośka wraca z produkcją płytą. Na przełomie XX i XXI wieku bity Ośki można było usłyszeć dosłownie wszędzie. Dziś także producent odnajduje się we współczesnych realiach bardzo dobrze. Zarówno klasyczne bity, jak i te newschoolowe brzmią

świeżo, a raperzy zaproszeni na płytę dostosowują się do poziomu produkcji Ośki.

Bartosz Boruciak

Kolorowy łagiernik



WYSTAWA

– Mam wrażenie, że zwiedzający są spragnieni nie tylko malarstwa Czapskiego, ale także obcowania z nim jako z autorytetem moralnym. Wiele osób konfrontuje jego twórczość literacką z malarstwem. Mam poczucie, że jest to postać, którą trzeba koniecznie przywoływać i robić to często. Był to człowiek, który miał mocny kręgosłup moralny – mówi **Katarzyna Haber**, kuratorka wystawy „Józef Czapski. Dzieła z kolekcji prywatnych” w Kordegardzie. Galerii Narodowego Centrum Kultury, w rozmowie z **Agnieszką Żurek**.

– *Oprowadza mnie Pani po wystawie „Józef Czapski. Dzieła z kolekcji prywatnych” prezentowanej w warszawskiej Galerii Kordegarda. W zaprezentowanych tu pracach widać ogromną różnorodność tematyczną obrazów Czapskiego.*

– Na wystawę zorganizowaną przez Narodowe Centrum Kultury, której współkuratorką jest pani Elżbieta Skoczek, składa się trzydzieści sześć prac



Fot. arch. NCK

należących do dwunastu kolekcjonerów. Dwadzieścia z nich pokazujemy premierowo. Zgromadzone obrazy cechuje dość duża rozpiętość chronologiczna. Najstarsze z prezentowanych dzieł – „Pejzaż jesienny Tatry” – pochodzi z 1922 roku. Wszystkie obrazy Czapskiego, które przetrwały wojnę, to dzieła podarowane jego przyjaciołom i znajomym. Pracownia malarza przy ulicy Filtrowej została zkom-

bardowana, a wraz z nią przepadły bezpowrotnie najwcześniejsze prace artysty. Cudem ocalony „Pejzaż jesienny” został przez Czapskiego ofiarowany Helenie i Kazimierzowi Dadejom. Małżeństwo zginęło w czasie wojny – Helena w Powstaniu Warszawskim, a Kazimierz w Katyniu. Najpóźniej namalowane dzieła z naszej ekspozycji to obrazy z końca lat 80., które Czapski malował już jako prawie niewidomy człowiek. Wyraźnie odbiegają one od wcześniejszej stylistyki dzieł artysty. Malarz tracił wzrok, ale nie przestawał tworzyć. Prosił osoby, które przychodziły mu pomagać, o układanie farb w taki sposób, aby mógł zapamiętać kolejność kolorów. „Martwa natura z białą i czerwoną draperią” namalowana w 1989 roku to praca, którą bratowa malarza skomentowała następującymi słowami: „Józiu, istnieją malarze, którzy są nazywani mistrzami korony cierniowej albo mistrzami Madonn. A ty powinieneś zostać nazwany mistrzem szmat”. Czapski stwierdził, że byłoby to dla niego największym wyróżnieniem i pochwałą. Na naszej wystawie prezentujemy także szkic do tej martwej natury – pochodzący z innej kolekcji dzieł malarza niż sama „Martwa natura z białą i czerwoną draperią”. Obraz ten jest ciekawy także dlatego, że Czapski pod koniec życia ogranicza paletę używanych barw. Stosuje zabieg późnego Tycjana, posługując się czterema kolorami antyku: bielą, czernią, żółcieniem i czerwienią.

– **Widać to wyraźnie także na obrazie „Dwie twarze” z 1983 roku.**

– Najprawdopodobniej obraz ten przedstawia twarze dwóch osób siedzących w łożu teatralnej. Fascynację teatrem i operą widać wyraźnie w dziełach Czapskiego. Na wystawie prezentujemy między innymi obraz „Patricia Newey w «Tosce»” z 1953 roku. Podobno w pewnym okresie malarz chodził na tę operę raz w tygodniu. Obok widzimy „Kurkę wodną” Witkacego, obraz z 1980 roku przedstawiający nagą kobietę ogromnych rozmiarów leżącą na scenie. Nie mamy wątpliwości, że ta inscenizacja wywarła na Czapskim wielkie wrażenie. Artysta w swojej twórczości sięgał po motywy z życia codziennego, scenki rodzajowe, także te na pozór mało atrakcyjne, jak na przykład praca biurowa. Jego segregująca papiery „Urzędniczka” namalowana w 1966 roku wygląda niemal jak pianistka przy fortepianie.

– **Jak Czapski radził sobie ma-**

terialnie, będąc artystą „wyklętym” we własnej Ojczyźnie jako uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, kawaler przedwojennego Orderu Virtuti Militari i badacz zbrodni katyńskiej?

– W latach 50. i 60. miał ogromne problemy finansowe. Na emigra-

WYSTAWA WZBUDZA REKORDOWE ZAINTERESOWANIE – W TRZECIM TYGODNIU JEJ TRWANIA OBEJRZAŁO JĄ JUŻ PONAD 4,5 TYSIĄCĄ OSÓB.

cji w Paryżu zderzał się bezustannie z obłudą polityczną rzekomych obrońców wolności, a faktycznych ukrytych piewców komunizmu. Czapski w 1963 roku napisał felie-

MALARZ TRACIŁ WZROK, ALE NIE PRZESTAWAŁ TWORZYĆ. PROSIŁ OSOBY, KTÓRE PRZYCHODZIŁY MU POMAGAĆ, O UKŁADANIE FARB W TAKI SPOSÓB, ABY MÓGŁ ZAPAMIĘTAĆ KOLEJNOŚĆ KOLORÓW.

ton pt. „Jak nie krzyczeć”. Opowiedział w nim wstrząsającą historię trzydziestu kilku rosyjskich chłopów z Syberii, którzy wraz ze swoimi rodzinami ubiegali się o azyl polityczny w ambasadzie amerykańskiej w Moskwie. „Kto wierzy w Chrystusa, niech nas ocali!” – wołali. Ten okrzyk sprawił, że urzędnicy ambasady potraktowali ich jak... członków sekty i odmówili im pomocy. Jedyną reakcją Amerykanów stało się uszczelnienie ścian ambasady dźwiękochłonnymi materiałami, aby krzyki tych ludzi nie docierały do stojących na zewnątrz dziennikarzy. Pracownicy ambasady skontaktowali się z rosyjskim Komitetem Centralnym i poinformowali jego członków o skierowanej do USA prośbie o azyl, w wyniku czego chłopci wraz z rodzinami zostali wywiezieni w nieznanym kierunku. Władze sowieckie uciszyły sumienia Amerykanów informacją o tym, że ludzie ci zostali zakwaterowani w hotelu. A fakt, że nikt w tym hotelu o żadnych nowych przybyszach nie słyszał, niespecjalnie już kogośkolwiek interesował. Czapski miał świadomość, co tak naprawdę wyprawia Zachód, w jaki sposób buduje iluzje i tuszuje zbrodnie tylko po to, aby utrzymać status quo. Ze swoim szacunkiem dla prawdy, szlachetnością i bezkompromisowością artysta nie był rzecz jasna pupilkim żadnej władzy ani żadnego salonu, toteż jego

życie nie było łatwe. Problemy materialne widać nawet w doborze płócien i farb, które w pewnym okresie były naprawdę kiepskiej jakości – o czym mówią zresztą konserwatorzy jego dzieł. Blejtramy mają różne formaty, widać, że są kupowane przypadkowo – na promocjach bądź otrzymywane od znajomych. Czapski nie miał komfortu finansowego pozwalającego mu na dokonywanie zakupów malarskich zgodnie z faktycznymi potrzebami.

– Tych trudności nie widać w sztuce Czapskiego. Maluje żywymi barwami, nie ucieka wręcz od jasności.

– Bardzo intensywne barwy ma prezentowany w centralnym punkcie naszej wystawy obraz „Czerwone skarpetki, żółte stoliki i popielniczka” z 1957 roku. Przy niewielkich możliwościach zdobywania farb z pigmentami o odpowiedniej jakości Czapski namalował wręcz szalony obraz. Dzieła van Gogha robiły takie wrażenie, że mówiono, iż powieszenie na ścianie któregoś z jego obrazów w żółtej kolorystyce stwarza wrażenie powstania dziury w ścianie. W przypadku tego dzieła Czapskiego mamy do czynienia z podobnym zjawiskiem.

– Kogo portretował Czapski?

– Nigdy nie malował przypadkowych osób. Aby powstał portret, musiało go

w danym człowieku coś zafascynować, przykuć jego uwagę, skłonić do refleksji. Nie znosił udawania w sztuce. Uważał, że malarz powinien przejść szkołę natury. Mistrzem Czapskiego był Paul Cézanne. Podziwiał jego uporczywe studiowanie natury, w której znajduje się wszystko, co jest potrzebne malarzowi. Nie tolerował „jednodniowych celebrytów”. Abstrakcjonistów uważał za autorów mistyfikacji. Znamy sporo portretów autorstwa Czapskiego, ale prezentowany na wystawie „Portret Wacka Kisielewskiego” jest naprawdę wyjątkowy. To jakby odwrócona ikona, gdzie aureolę tworzy oparcie krzesła, na którym siedzi bohater dzieła. Tło tworzy intensywna, martwa czerwień, a pod obrazem widnieje nietypowy podpis: „L. Bonnet” („le bonnet” to po francusku czapka). Podpisanie obrazu pseudonimem zamiast nazwiskiem autora miało ułatwić jego przewiezienie do Polski. Obraz został namalowany w 1969 roku. Czapski był wówczas tak dalece „na indeksie”, że nie było szans, aby w PRL ujrzało światło dzienne cokolwiek, co sygnowane było jego nazwiskiem. Podpis „L. Bonnet” został jednak złożony ołówkiem – autor zakładał zatem, że kiedyś go zetrze i podpisze dzieło własnym nazwiskiem.

– Jak Czapski odnajdywał się w artystycznym środowisku?

– Początkowo niewielu kolegów po fachu w niego wierzyło, często wręcz słyszał, że jego obrazy nie mają wartości. Miłośnikiem i promotorem jego twórczości okazał się rysownik i malarz Richard Aeschlimann, który w latach 70. zdecydował się ufundować Czapskiemu stypendium artystyczne pozwalające mu na pewną stabilizację materialną. Kiedy Czapski po raz pierwszy zobaczył wystawę dzieł Aeschlimanna, zrobiły one na nim niesamowite wrażenie. Była to realizacja jego wieloletniego marzenia o krzyku w malarstwie.

Sam Czapski miał chyba nieco inny temperament twórczy, choć przez całe życie ciągnęło go do ekspresjonizmu à la Goya. Przedwojenni kapiści – członkowie grupy malarzkiej, którą Czapski współtworzył, nie doceniali go, nie wierzyli w jego możliwość zaistnienia jako indywidualności artystycznej. Uważali, że jest świetnym organizatorem i tyle. Jan Cybis nie mówił o nim inaczej niż „Józef Cz.”. Powtarzał mu też: „Józiu, nawet nie wiesz, jakim ty jesteś złym malarzem”. Czapski jednak się nie zniechęcał, pracował, pogłębiał swoje studia.

– Nie miał okresów spadku motywacji do działania?

– Nic na to nie wskazuje. Mam wrażenie, że malarstwo było dla niego czymś mentalnym, odskocznią od grozy bądź szarości rzeczywistości. Był konsekwentny, mimo że nikt mu specjalnie nie ułatwiał drogi artystycznej. Na emigracji w Paryżu musiał radzić sobie sam: dbać o promocję własnych dzieł, zabiegać o wystawy, zapraszać gości, wszystkiego dopilnować. Uporczywą pracą udowodnił jednak sobie i światu, że wszystko jest możliwe.

– Kiedy Czapski został dostrzeżony w Polsce?

– Był taki moment, kiedy po odwilży w 1957 roku Muzeum Narodowe w Poznaniu zaproponowało zorganizowanie wystawy jego obrazów. Miał wówczas wielką nadzieję, że uda mu się przyjechać do Polski. Jak jednak napisał w liście do Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, Ludwika Heringa, przeciwstawił się temu Jerzy Giedroyc, obawiający się o jego bezpieczeństwo. Wystawa została mimo wszystko zorganizowana, choć bez udziału autora. Miała ona swoją odsłonę także w Muzeum Narodowym w Krakowie. Dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie Stanisław Lorentz zaproponował Czapskiemu zorganizowanie mu wystawy w stolicy. Część obrazów zo-

stała kupiona przez Muzeum, wystawa jednak ostatecznie się nie odbyła. Na kolejną czekał aż do 1986 roku. Wtedy w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej pokazano dużą liczbę prac Czapskiego, jednak sam autor znów nie mógł w niej uczestniczyć – tym razem z powodów zdrowotnych. Wysłał jedynie nagranie audio, które zostało odtworzone na wernisażu. Nasza Galeria Kordegarda zorganizowała wystawę Czapskiego w 1991 roku i kolejną trzy lata po jego śmierci, w 1996 roku.

– Na tegorocznej wystawie nie ma obrazów nawiązujących do jego przeżyć z okresu sowieckiej niewoli opisanych w „Na nieludzkiej ziemi” czy „Wspomnieniach starobielskich”.

– Tego typu dzieł jest bardzo niewiele. W 2020 roku zorganizowaliśmy w Kordegardzie wystawę „Niepamięci”, której miałam przyjemność kuratorować, upamiętniającą zbrodnię katyńską. Prezentowaliśmy na niej rysunki więźniów sowieckich łagrów. Wśród nich znalazły się między innymi prace Czapskiego z okresu jego uwięzienia w Głazowcu. Malarz ucieka w nich od grozy więziennych przeżyć, szkicując codzienne scenki rodzajowe, np. więźniów w czasie lektury albo grających w brydża czy warcaby. Jednak jego prace z tamtego czasu wydają się „sztywne”, pozbawione wyrazistej ekspresji. Tę osiąga do-

piero wtedy, gdy wraz z Armią Andersa dociera do Palestyny. W jego twórczości następuje wówczas wybuch radości, afirmacji życia. Dzieła Czapskiego stają się wesołe, pełne barw, widać w nich miłość do świata i radość z tworzenia.

– Jak zwiedzający odbierają obecną wystawę poświęconą Józefowi Czapskiemu?

– Entuzjastycznie. Wystawa wzbudza rekordowe zainteresowanie – w trzecim tygodniu jej trwania obejrzało ją już ponad 4,5 tysiąca osób. Zobaczyć można ją jeszcze do 5 czerwca. Mam wrażenie, że zwiedzający są spragnieni nie tylko malarstwa Czapskiego, ale także obcowania z nim jako z autorytetem moralnym. Wiele osób konfrontuje jego twórczość literacką z malarstwem. Mam poczucie,

NIE MA TU
SZOKOWANIA,
OPOWIADANIA
ANEGDOT,
DEKONSTRUOWANIA
MITÓW... TO PO
PROSTU DOBRE
MALARSTWO
WYPŁYWAJĄCE
Z MEDYTACJI,
Z ZACHWYTU
NAD ŚWIATEM
I OGROMNEJ
AFIRMACJI ŻYCIA.

że jest to postać, którą trzeba często przywoływać. Był to człowiek, który miał mocny kręgosłup moralny. Nie każdemu zapewne twórczość Czapskiego będzie się podobać – nie ma tu szokowania, opowiadania anegdot, dekonstruowania mitów... To po prostu dobre malarstwo wypływające z medytacji, z zachwyty nad światem i ogromnej afirmacji życia.

Kordegarda. Galeria Narodowego Centrum Kultury
„Józef Czapski. Dzieła z kolekcji prywatnych”
Kurator: Elżbieta Skoczek, Katarzyna Haber
(Narodowe Centrum Kultury)
Współpraca kuratorska: czapskifestival.pl 

Niewidoczni

Sebastian Pytel

SERIAL

W grze komputerowej „The Stanley Parable” pracownik korporacji wpatruje się w monitor. Na monitorze, z równą prędkością, wprost z czerni wyskakują (nie) istotne dane. Stanley musi je potwierdzać, ale nie sprawia mu to większej trudności: na każdą komendę odpowiada bez zwłoki, nie rozprasza go internet ani rozmowy współpracowników, jest przygotowany na każde wyzwanie. Pewnego dnia, w toku pracy, komputer przestaje reagować. Zielony piksel mruga na krawędzi pustego ekranu, jakby zawiesił działalność. Stanley odwraca wzrok, szukając pomocy, ale ze zdumieniem stwierdza, że jest jedynym człowiekiem w biurze. Sny potrafią być zwodnicze, ale chyba nie aż tak. Stanley wstaje zza biurka

oznaczonego numerem 427 i udaje się w podróż po biurowcu, którego korytarze przypominają labirynt Minotaura. Na jednej z pokrętnych ścieżek mógłby spotkać Marka (Adam Scott), pracownika korporacji Lumon. Mark też filtruje dane i bardzo lubi swój komputer. Wszechwiedzący narrator jego również mógłby nazwać szczęśliwym. Albo nieświadomym. Mark jest bowiem pracownikiem 2.0, co znaczy tyle, że z biura praktycznie nie wychodzi. W głowie ma czip, który działa jak zapadka: gdy Mark odbija kartę i wsia- da do windy, między piętrami następuje aktywacja i żegnaj zewnętrzny świat, Mark zna jedynie rzeczywistość korporacyjną. Nie wie, kim jest jego wersja alfa, poza tym, że istnieje i podjął decyzję o rozdzieleniu oso-

bowości. Chwilę po 17:00 sytuacja się powtarza: winda, reset i świadomość tylko tego, co poza murami szklanego biurowca. Dwa życia, dwie jaźnie, jedno ciało. Gra komputerowa na żywo.

„Rozdzielenie”, brawurowy debiut scenarzysty i producenta Dana Ericksona, to science fiction krótkiego dystansu, młodszy brat „Czarnego lustra” Charliego Brookera. Widzimy w nich przyszłość dostępną na wyciągnięcie ręki, dojrzały etap kolejnej rewolucji technologicznej, która reorganizuje społeczeństwo i przesuwając granice etyki. Erickson pokazuje, jak mógłby (będzie?) wyglądał rynek pracy. Zamiast patrzenia na zegar ścienny, przedstawiania tabel w excelu czy nadążania za normami wydajności – błoga nieświadomość. Cały ciężar związany



SERIAL PREZENTUJE
IMPONUJĄCĄ ROZPIĘTOŚĆ
GATUNKOWĄ: OD ŚLAPSTICKU
I GROTESKI PO THRILLER
I HORROR. SPRAWDZA SIĘ
JAKO TEATR ABSURDU
I OPERETKA GROZY.

z zatrudnieniem bierze na siebie drugie ja. Ono połyka gorycz, stres i lawinę obowiązków, staje się więźniem w akсамitnym piekle. Piekło, niemal wprost wyjętym z wizji amerykańskiego pisarza Davida Fostera Wallace'a, w którym człowiek tkwi w pomieszczeniu bez okien i wykonuje powtarzalne czynności, na tyle złożone, by wymagały myślenia, i na tyle nieskomplikowane, by pozostały rutynowe. „Czarne lustro”, podobnie jak wspomniane „Rozdzielenie”, prezentuje imponującą rozpiętość gatunkową: od slapsticku i groteski po thriller i horror. Opowieść nigdy jednak nie wypada z ram, dzielnie trzyma się obranej ścieżki, po prostu pączkująca ilość znaczeń znakomicie sprawdza się jako teatr absurdu i operetka grozy. Śmiech powoduje branie

na poważnie wszystkich bezsensownych biurowych czynności, traktowanie z namaszczeniem korporelikwii (święte księgi compliance) czy cała kosmogonia firmy Lumon z centralnym bóstwem w osobie wszechzałożyciela, Kiera. Strach wzbudza pokój socjalny do szybkiego łamania kręgosłupów początkujących buntowników, agresja i dominacja ukryte pod szerokim uśmiechem kadry zarządzającej czy bardzo realna, nowoczesna forma niewolnictwa.

Przypomnijmy sobie „Rok 1984” George'a Orwella. Komunizm (czy jak dowodzą niektórzy badacze: angielski socjalizm) działał w nim jak jedna wielka władczo-opiekuńcza korporacja, zbudowana na szeregu sprzeczności, gdzie największym grzechem

było odstępstwo od partyjnych przykazań. I również wymagał rozdzielania. Język, myśli i zachowania były determinowane wszechobecnym wzrokiem Wielkiego Brata. Każdy człowiek posiadał podwójne obywatelstwo, pierwsze i drugie „ja”. Jedno nie mogło wiedzieć o istnieniu drugiego. Genialna powieść

Orwella niestety się nie starzeje. Drobiazgowo opisy technik stosowanych przez agentów totalitaryzmu podczas przesłuchań jako żywo przypominają motywacyjne narzędzia współczesnych korporacji. Pasywno-agresywna komunikacja, wzbudzanie poczucia winy i odpowiedzialności, metoda kija i marchewki. Słowem: zestaw sztuczek, które mają zbombardować pracownika szeregiem przeciwnych bodźców, by docelowo uczynić go bezwolnym. W tym sensie „Rozdzielenie” można wręcz uznać za ekranizację „Roku 1984”. Ilość i różnorodność scen obrazujących kruszenie jednostek przez tryby firmowego molocha przyprawia o zawrót głowy.

Swoją drogą ciekawe, jak wygląda zewnętrzna część tego nowego wspańskiego świata. Na razie dostajemy tylko jego obrys, widok z peryskopu. Wiemy, że jest zlaicyzowany, trochę pusty i jeszcze bardziej sztuczny niż nasz. Gdzieś na obrzeżach tli się rewolucja, pytanie, ile głów ze sobą zabierze. I czy cywilizacyjny postęp faktycznie ma tylko wrogie oblicze? Wreszcie: jak zareagują „właściciele” przebudzonych pracowników korporacji Lumon? Przyznam, że kolejnego sezonu „Rozdzielenia” wypatruję jak niczego innego.

„Rozdzielenie” (Severance), twórca: Dan Erickson, scenariusz: Dan Erickson, obsada: Adam Scott, Patricia Arquette, Britt Lower, John Turturro, Tramell Tillman, Christopher Walken, produkcja: USA 2022, 8 odcinków. 

Fot. kadr z filmu



Tadeusz Płużański

Bohater Europy straszy Putina

Za nami 74. rocznica zamordowania rtm. Witolda Pileckiego przez komunistycznych zbirów podległych Moskwie. Wciąż jednak polski bohater jest krytykowany przez (post)komunistów i (neo)marksistów. Kiedy w 2009 r. miał zostać uznany za bohatera Europy, patrona Europejskiego Dnia Bohaterów Walki z Totalitaryzmem, jego kandydatura została utracona przy udziale eurodeputowanych z Polski.

Pamiętam wywiad, jaki przed głosowaniem w Parlamencie Europejskim przeprowadziliśmy w „Super Expressie” z Januszem Kurtyką, bo to ówczesny prezes Instytutu Pamięci Narodowej przybliżał w Brukseli – pierwszy raz w historii – postać polskiego żołnierza.

Na nasze pytanie: „Czy dominujące na Zachodzie środowiska lewicowe mogą się identyfikować z postacią rotmistrza, zrozumieć jej złożoność, dramat?”, prezes Kurtyka odpowiadał: „Te środowiska nie znają polskiej walki o wolność. Szczególnie do nich powinniśmy adresować nasze przesłanie”. Zapytaliśmy też o pustą salę europarlamentu podczas prezentacji osoby „ochotnika do Auschwitz”. Prezesowi IPN nie pozostało nic innego, jak tylko potwierdzić: „Odnosnie do naszej konferencji nie użyłbym niestety określenia «duże zainteresowanie»”.

Przy takiej postawie wynik głosowania można było przewidzieć. PE nie zaakceptował kandydatury Pileckiego na bohatera Europy. Przypomnijmy nazwiska eurodeputowanych z Polski, którzy odrzucili polskiego bohatera: Buzek, Lewandowski, Onyszkiewicz, Piskorski, Protasiewicz, Rosati, Saryusz-Wolski, Wielowieyski.

W ten sposób wymienieni panowie pogwałcili też polskie prawo. Bo Senat RP specjalną uchwałą z 7 maja 2008 r. uznał, że heroiczny czyn rotmistrza, „jakim było dobrowolne i celowe poddanie się uwięzieniu w KL Auschwitz, a także powojenny, okupiony śmiercią powrót do Ojczyzny, stawiają Witolda Pileckiego wśród najodważniejszych ludzi na świecie i powinny stać się dla Europy i świata wzorem bohaterstwa oraz symbolem oporu przeciw systemom totalitarnym”.

Na chichot historii zakrawa fakt, że tego dnia, kiedy Parlament Europejski powiedział „nie” bohaterowi, Europa obchodziła Dzień Kręcenia Łodów Ręcznie.

Rotmistrz musiał czekać na uznanie eurokratów 10 lat. Może się Państwu wydać, że to nic takiego – jakieś kolejne nic nieznaczące święto. O czymś przeciwnym niech świadczą słowa byłego doradcy Putina – Andrieja Iłarionowa, że „to właśnie perspektywa ustanowienia Międzynarodowego Dnia Bohaterów Walki z Totalitaryzmem – ku pamięci Witolda Pileckiego, niezrównanego bohatera ruchu oporu, który walczył o niepodległą Polskę, o uratowanie Żydów przed zagładą, o wolność całej ludzkości od przemocy i terroru, 25 maja, w dniu jego egzekucji dokonanej przez «polskie NKWD», przede wszystkim przeraża Władimira Putina. To ona zmusza go do prowadzenia kampanii wojskowej dezinformacji nie tylko przeciwko bojownikom przeciwko tyranii, ale także przeciwko pamięci prawdziwych bohaterów tej walki”. S



Tomasz P. Terlikowski

Sporu o Komunię ciąg dalszy

Nowy, ostry spór wybuchł w amerykańskim Kościele. Arcybiskup San Francisco Salvatore Cordileone podjął decyzję o tym, że szefowa Izby Reprezentantów i czołowa polityczka Partii Demokratycznej nie może przystępować do Komunii Świętej, dopóki nie zmieni swojego stanowiska w sprawie aborcji.

Decyzję tę arcybiskup chciał zakomunikować Nancy Pelosi (bo o niej mowa) osobiście, ale nie udało mu się – mimo wielu próśb – z nią spotkać. Ostatecznie więc wysłał do niej list, w którym poinformował ją – praktykującą katoliczkę – że dopóki nie wyrzeknie się ona wspierania aborcji, nie wolno jej przystępować do Komunii na terenie archidiecezji San Francisco. „Jeśli nie odrzuci Pani publicznie swojego poparcia dla «praw» do aborcji lub nie powstrzyma się od publicznego odwoływania się do swojej wiary katolickiej i przyjmowania Komunii Świętej, nie będę miał innego wyboru, jak zadecydować zgodnie z kanonem 915, że nie zostanie Pani dopuszczona do Komunii Świętej” – napisał arcybiskup.

Decyzja ta, co w wielu wywiadach podkreślał arcybiskup, nie jest polityczna, jej celem nie jest odciążenie Pelosi od działalności politycznej, a jedynie przypomnienie nauczania Kościoła na temat aborcji i Eucharystii, a także spójności eucharystycznej, to znaczy uświadomienia, że w Kościele jest się tylko, jeśli pozostaje się

z Nim w jedności wiary, a wspieranie aborcji wyklucza z niego. Arcybiskup Cordileone zaznaczył także, że wciąż ma nadzieję, że Pelosi zmieni swoje poglądy i stanie się obrończynią życia poczętego.

Nietrudno się domyślić, że decyzja ta wywołała potężną debatę w USA. Część liberalnych mediów potępiła ją, a nawet wezwała do dymisji arcybiskupa. Inne – głównie konserwatywne – ucieszyły się nią. Część amerykańskich biskupów także wsparła arcybiskupa San Francisco, a nawet zapowiedziała, że w ich diecezjach podjęte będą podobne kroki. Wszystko wskazuje jednak na to, że decyzja arcybiskupa Cordileone nie będzie miała skutków w życiu religijnym Nancy Pelosi. Dlaczego? Odpowiedź jest dość prosta. Otóż polityczka ta od lat mieszka i działa na terenie miasta Waszyngton, gdzie jurysdykcja arcybiskupa San Francisco (skąd Pelosi kandydowała i gdzie jest jej okręg) nie sięga. Kard. Wilton Gregory zaś, który jest metropolitą archidiecezji waszyngtońskiej, nie skomentował dotąd publicznie działań arcybiskupa San Francisco, ani tym bardziej jej nie wsparł. Wcześniej zaś wielokrotnie podkreślał, że nie zamierza odmawiać komunii katolickim politykom, którzy aktywnie promują aborcję i inne polityki sprzeczne z nauczaniem Kościoła. Co to oznacza w praktyce? Otóż prawdopodobnie tyle, że Pelosi wciąż do Eucharystii przystępować będzie. **S**

HISTORIA

Kartka z kalendarza. **31 MAJA** zdarzyło się:

1989 – Na Węgrzech wykonano ostatni wyrok śmierci;

2007 – Pacyfikacja kopalni „Wujek”: Sąd Okręgowy w Katowicach uznał wszystkich 17 oskarżonych zomowców za winnych popełnienia zbrodni komunistycznej.

Synku, wróć, kiedy Polska BĘDZIE WOLNA

W grudniu 1981 roku musiało nagle dorosnąć 20 tysięcy dzieci. Ich rodzice (jedno lub oboje) zostali internowani po wprowadzeniu stanu wojennego. Taki los spotkał m.in. **Mariusza Feszlera**.

Barbara Michałowska

„**N**ajbardziej przykrym wydarzeniem w moim życiu był wypadek, który zdarzył się w nocy 13 grudnia 1981 r., a było to internowanie mego taty. Do czasu tego zdarzenia nie wiedziałem, że milicja jest aż tak brutalna i okrutna, żeby o drugiej w nocy, przed ogłoszeniem stanu wojennego, podstępem i brutalnie wdrzeć się do czyjegoś domu”.

To fragment wypracowania szkolnego. Temat: „Co było dla mnie największą przyjemnością, a co stanowiło przykrą konieczność w latach dzieciństwa”. Napisał je w 1983 roku Mariusz Feszler, syn Lecha Feszlera, działacza Solidarności w Zambrowie i jednego z sześciu internowanych w tym mieście w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku. Mariusz miał wówczas 10 lat.

Samotność

Dziś wspomina:

– W sobotę, 12 grudnia, tata długo pracował. Ja długo oglądałem film. Przed dwunastą film się jakby urwał. Poszedłem więc spać. Obudziły mnie krzyki. Wstałem, zobaczyłem, że rodzice trzymają drzwi, a ktoś się włamuje do domu.

Dalej pisał w wypracowaniu: „Podstęp ich [milicjantów – przyp. B.M.] polegał na tym, że jeden z nich zadzwonił do domu i podał się za listonosza, który niby przyniósł depeszę, trzymał on bowiem w ręku kopertę. Pozostali zaś byli ukryci tak, aby nie można było ich zobaczyć przez judasz ani po uchyleniu drzwi. Gdy tatuś uchylił drzwi na łańcuszku (bo po co otwierać całe drzwi, gdy

list można przyjąć przez szparę), pozostali wyszli z ukrycia i zaczęli je pchać. Rodzice prosili, żeby przestali, gdyż dopiero wtedy można zdjąć łańcuch. Jednak oni postawili na swoim i posunęli się do tego, że łomem wyłamali futrynę i weszli przez tak wyłamane drzwi”.

– Weszli z tą futryną, z bronią w rękę. Skuli ojca, chcieli zabierać w piżamie. W końcu pozwolili się ubrać. To było dla mnie dramatyczne przeżycie. Zapytałem wtedy tatę, kiedy wróci. Ojciec odpowiedział: „Wrócę, kiedy Polska będzie wolna”. Potem, już w nocy, zupełnie nie wiedziałem, co mam robić. Chodziłem tam i z powrotem. Płakałem – wspomina Mariusz Feszler.

Przez tydzień w mieszkaniu Feszlerów stały wyłamane drzwi. Nie udało się wymóc na władzy, by je wstawiono z powrotem. Wreszcie naprawił je znajomy rodziny.

Strach

Dzieci, którym podobnie jak Mariuszowi, internowano jedno lub oboje rodziców, było w 1981 roku ok. 20 tysięcy. Dla większości z nich internowanie rodzica to był szok. Zostawały z przerażoną matką albo trafiały pod opiekę dziadków, dalszej rodziny czy przyjaciół.

Jeśli nikt nie mógł się nimi od razu zająć – lądowały w domu dziecka.

Dzieciom towarzyszył strach i niepewność, czy i kiedy zobaczą znów rodziców. Najtrudniejsza była Wigilia 1981 roku. – Święta były takie puste. Człowiek siedział sam, nie wiedział, co się dzieje – mówi Mariusz Feszler.

Na początku 1982 roku Maria Braun-Gałkowska i Jolanta Giera rozmawiały z trzydziestoma matkami dzieci, których ojców internowano po wprowadzeniu stanu wojennego. Swoje badania opublikowały dopiero 25 lat później. „Badania były prowadzone pośpiesznie, w zdenerwowaniu i smutku; nie było zbyt wiele czasu na zastanawianie się nad strategią badawczą. Chodziło nam o zapisanie części tego, co powinno być kiedyś opowiedziane dzieciom Solidarności” – pisały.

Z ich badań wynika, że dzieci były zdruzgotane, wylęknione, bały się rozstawać z matkami, traciły apetyt. U młodszych często dochodziło m.in. do regresji w czynnościach samoobsługowych, zrywania się z krzykiem, zaburzeń nastroju. Starsze bały się milicjantów.

Matki mówiły:

„Marta często płakała zupełnie bez powodu, nieraz długo w nocy nie potrafiła zasnąć, spała nerwowo, niespokojnie. W nocy, jak się przebudziła, zawsze się upewniała, że jestem: «Mamo, śpisz?»”.

„Chłopak z dnia na dzień mizerniał w oczach. W ogóle nie chciał jeść, zaczął wymiotować, skarżył się na bóle głowy. W końcu poszłam z nim do lekarza, nic nie stwierdził poważnego, powiedział tylko, że to na tle nerwowym”.

„Starszy syn, odkąd ojca internowali, zaczął regularnie wychodzić po mnie na przystanek wieczorem, kiedy wracałam z drugiej zmiany”.

Dzieci musiały szybko dorosnąć. Często przejmowały część obowiązków nieobecnego rodzica. Jedna z rozmówczyń Marii Braun-Gałkowskiej i Jolanty Giery opowiada, że dzieci już nie sprzeczały się o domowe obowiązki jak dawniej. Starły się wyręczać matkę, prosząc, by ta odpoczęła.

„WESZLI Z TĄ FUTRYNĄ,
Z BRONIĄ W RĘKĘ.
SKULI OJCA, CHCIELI
ZABIERAĆ W PIŻAMIE.
(...) TO BYŁO DLA
MNIENIE DRAMATYCZNE
PRZEŻYCIE”.

Święto

Święto to wyjazd do taty lub mamy na widzenie. Często, by zobaczyć się na chwilę z więzionym rodzicem, dzieci jechały wiele godzin i długo czekały przed wejściem na widzenie. A i tak nie było gwarancji, czy zobaczą się z rodzicem.

Ojciec Mariusza Feszlera około miesiąca siedział w więzieniu na ul. Konopnickiej w Białymstoku, dalsze dwa – w Suwałkach. – Tam byliśmy u ojca dwa razy z mamą. Znajomy wioził nas tak-sówką do Suwałk. To są takie rzeczy, które się w pamięci nie zacierają. Widzenia były na dużej sali. Ojciec tam przychodził. Rozmawiał z mamą. Mieliśmy niezbyt dużo czasu. Stali tam na sali raczej z boku panowie w mundurach. Przyglądali się nam. Raz w bucie, a miałem na sobie wysokie relaxy, przewiozłem petycję współosadzonych do Prymasa w sprawie jednego z internowanych. Mama mi ją włożyła, bo mnie, dziesięcioletka, nie rewidowali. Tak udało się to pismo wywieźć – wspomina Feszler.

Między widzeniami była szara rzeczywistość. Trudna, bo często wraz z internowaniem rodzica dzieci traciły nie tylko poczucie bezpieczeństwa, ale też środki do życia. Pomagała rodzina, sąsiedzi i znajomi.

Niepokój

15 lat po wprowadzeniu stanu wojennego Joanna Kaczor przeprowadziła swoje badania. Rozmawiała z piętnastoma osobami, które w 1981 roku były dziećmi. Joanna Kaczor podzieliła dzieci swoich rozmówców na cztery grupy. Jedna

z nich to osoby zaangażowane w pracę podziemia. To ich przeżycia były najbardziej dramatyczne.

Rodzice zaangażowani w działania konspiracyjne zwykle chcieli uchronić dzieci przed zagrożeniami. Czasem jednak starali

się wprowadzać dzieci w swoje działania.

Tłumaczyli, jak się zachować w przypadku rewizji.

Żeby nie opowiadać za dużo rówieśnikom.

„Bartek wspomina, że jego dom był wręcz zasypyany bibułą, matka chodziła na manifestacje,

a po powrocie dokładnie relacjonowała ich przebieg. Ponieważ rodzice redagowali gazetę podziemną, pouczono go, co ma robić, gdyby pewnego dnia rodzice nie wrócili z pracy albo do domu przyszli «źli» ludzie. Rodzice podsuwali mu książki mówiące o prawdziwej historii Polski i tłumaczyli ówczesne wydarzenia. W tym edukowaniu syna nie zawahali się nawet zabrać 11-letniego chłopca na jedną z manifestacji: Moja mądra mamusia chciała mnie zabrać na jedną z manifestacji. Ja się nie zgadzałem, a ona na to: «Ty tchórzu, kto będzie walczyć o Polskę?!» – pisała Kaczor. Przytacza też wypowiedzi innych dzieci. Na przykład:

„Były momenty, kiedy byłam z mamy dumna. Bo była przewodniczącą związków, bo była kimś ważnym. Podziwiałam ją za talent organizacyjny. Ale były momenty, kiedy byłam na nią zła. Kiedy nie było jej w domu, to miałam wraże-

nie, że my, dom, tata już się dla niej nie liczymy, i byłam wściekła”.

Albo:

„Stan wojenny wpłynął na moje dzieciństwo, chociażby dlatego, że musiałam przejąć część obowiązków mamy. Sam fakt, że denerwowałam się o mamę, że mi jej brakowało. Na dziecko ma to ogromny wpływ. Jest to część mojego życia, którą zawsze będę wspominać. Źle wspominać...”.

Mimo to Joanna Kaczor pisze, że żaden z jej rozmówców nie powiedział, że stan wojenny był przeżyciem, które spowodowało szkody w jego psychice.

Ułga

Mariusz Feszler wspomina: – To, co utkwiło mi w pamięci, to powrót ojca. To był koniec lutego. Pamiętam, że siedziałem wtedy na klatce przed blokiem. Patrzę, tata idzie. Ni stąd, ni zowąd. Wtedy poczułem ulgę.

Dodaje, że w następnych latach właściwie cała rodzina angażowała się w działania opozycyjne. Także on i jego koledzy. – Wypracowanie w 1983 roku

napiisałem zupełnie z własnej inicjatywy. Ojciec sam był zaskoczony, jak mu je dałem do sprawdzenia – mówi Mariusz Feszler. – Nauczycielka z kolei miała z nim duży problem. Chyba się bała. W końcu wyjątkowo oddała mi zeszyt bez oceny.

Pisząc tekst, korzystałam z badań: „Reakcje dzieci na internowanie ojców – działaczy Solidarności” Marii Braun-Gałkowskiej i Jolanty Giery („Roczniki Psychologiczne”, t. IX, nr 1 – 2006) oraz „Stan wojenny w oczach dzieci” Joanny Kaczor („Edukacja i Dialog”, nr 93/1996). **S**

„WIDZENIA BYŁY NA DUŻEJ SALI. OJCIEC TAM PRZYCHODZIŁ. ROZMAWIAŁ Z MAMĄ. MIELIŚMY NIEZBYT DUŻO CZASU. STALI TAM NA SALI RACZEJ Z BOKU PANOWIE W MUNDURACH. PRZYGLĄDALI SIĘ NAM”.

„WYPRACOWANIE W 1983 ROKU NAPIISAŁEM ZUPEŁNIE Z WŁASNEJ INICJATYWY. OJCIEC SAM BYŁ ZASKOCZONY, JAK MU JE DAŁEM DO SPRAWDZENIA”.

Nie śpij, bo cię PRZEGŁOSUJĄ

Mija 33. rocznica wyborów czerwcowych. Wcześniej utworzony wówczas Komitet Obywatelski „Solidarność” przeprowadził zupełnie nowatorską kampanię wyborczą. Śledził ją nasz fotoreporter **Tomasz Gutry**.

ULICE WARSZAWY PEŁNE BYŁY ULOTEK Z BUDZIKIEM, Z WITRYN ŚRÓDMIEJSKICH

lokali zachęcał do głosowania Gary Cooper, a Radio Solidarność nadawało audycje wyborcze. Pod koniec maja 1989 roku siedzibę KO w warszawskiej kawiarni „Niespodzianka” odwiedził nawet sam Stevie Wonder. Jego wizyta i koncert na Stadionie Dziesięciolecia były aktem poparcia dla opozycji walczącej o mandaty.

W wyniku głosowania 4 i 18 czerwca 1989 roku kandydaci wspierani przez KO objęli wszystkie mandaty przeznaczone dla bezpartyjnych (161) w Sejmie oraz 99 na 100 miejsc w Sejmiku. Pierwsze po II wojnie światowej częściowo wolne wybory zakończyły się więc miażdżącym zwycięstwem opozycji solidarnościowej. **S**



CO W ZWIĄZKU

NSZZ
Solidarność

MARCIN KRZESZOWIEC



Fot. M. Żegliński

Podwyżki w PKP CARGO

Spór zbiorowy dotyczący systemowej podwyżki wynagrodzeń w PKP CARGO SA rozpoczął się 1 marca br. Solidarność i inne organizacje związkowe chciały podwyżki płac w wysokości 600 zł netto. Spór wszedł

jest fatalna, ale równie ciężka jest sytuacja ludzi dotkniętych wysoką inflacją. Zawiesiliśmy mediacje do listopada i wówczas siądziemy do dalszych mediacji. Nie zamknęliśmy definitywnie sporu. Zobaczmy, czy będzie jeszcze szansa na dosypanie czegoś do tych podwyżek – powiedział nam Henryk Grymel, przewodniczący Krajowego Sekretariatu Transportowców i Krajowej Sekcji Kolejarzy NSZZ „Solidarność”. **S**

w etap mediacji, które 24 maja doprowadziły do porozumienia z władzami spółki.

– Udało się wynegocjować od 1 czerwca wzrost wynagrodzenia o 400 zł do płacy zasadniczej, co przekłada się na 750 złotych wraz z pochodnymi. To kwota brutto. Sytuacja finansowa w PKP CARGO

OŚWIATOWA „S” NEGATYWNIE O NOWELIZACJI KARTY NAUCZYCIELA

Krajowa Sekcja Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” w całości negatywnie zaopiniowała projekt ustawy o zmianie ustawy – Karta Nauczyciela oraz ustawy o dochodach jednostek samorządu terytorialnego.

„Proponowana nowelizacja ustawy Karta Nauczyciela, polegająca na rozszerzeniu możliwości zawierania umów na czas określony z nauczycielami jest wyrazem prekaryzacji zatrudnienia w oświacie” – podkreśla oświatowa Solidarność. „Wprowadzenie do oświato-

wej pragmatyki służbowej mechanizmu zawierania umowy na czas określony w wymiarze 2 lat dla nauczycieli rozpoczynających pracę w szkole oraz wymogu uzyskania stopnia nauczyciela mianowanego, jako warunku sine qua non zatrudnienia na czas nieokreślony, stanowi naruszenie standardów unijnych” – oceniono.

KSOiW zwraca też uwagę na kwestię zmiany metody wynagradzania nauczycieli: „Zaproponowana przez MEiN zmiana zaburza cały system wynagradzania nauczycieli i prowadzi do jego spłaszczenia, w konsekwencji

czego nauczyciele z wyższymi kwalifikacjami będą mieli podobną wysokość płacy jak pedagodzy rozpoczynający swoją karierę zawodową. Truizmem jest stwierdzenie, że taka sytuacja demotywuje najbardziej doświadczonych pracowników oświaty i antagonizuje całe środowisko” – czytamy w opinii Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania.

PROPOZYCJA WZROSTU WYNAGRODZEŃ W POLSKIEJ GOSPODARCE W 2023 R.

Strona pracowników w Radzie Dialogu Społecznego, którą reprezentują



„W 40. rocznicę powstania NSZZ «Solidarność» z szacunkiem i dumą honorujemy Piotra Dudę pamiątkowym medalem. Za Twoją wierność ideałom Sierpnia '80, obywatelską postawę i zaangażowanie w działalność na rzecz naszego Związku”.

Józef Dziki, przewodniczący Zarządu Regionu Warmińsko-Mazurskiego NSZZ „S”, podczas posiedzenia KK NSZZ „S” w Zakopanem, 25 maja 2022 r.

NSZZ „Solidarność”, Forum Związków Zawodowych i Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych, przedłożyła w piśmie do Ministerstwa Finansów z 13 maja wspólną propozycję w sprawie wzrostu wynagrodzeń w 2023 roku w gospodarce narodowej, w tym w państwowej sferze budżetowej, minimalnego wynagrodzenia za pracę oraz emerytur i rent z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych.

Według propozycji ogólny wzrost wynagrodzeń nie powinien być niższy niż 13,41 proc. Pracownicy państwowej sfery budżetowej mieliby zarabiać co najmniej 20 proc. więcej. Minimalne wynagrodzenie powinno wzrosnąć od 1 stycznia 2023 r. o 16,28 proc. (490 zł), a od 1 lipca 2023 r. o kolejne minimum 7,15 proc. (250 zł). Wskaźnik waloryzacji emerytur i rent powinien wynosić nie mniej niż średnioroczny wskaźnik cen towarów i usług w 2022 r., zwiększony o co najmniej 50 proc. realnego wzrostu przeciętnego wynagrodzenia za pracę w roku 2022.

Strona pracowników wskazała ponadto na konieczność pilnego rozpoczęcia w Radzie Dialogu Społecznego prac w przedmiocie zmiany modelu kształtowania wynagrodzeń w państwowej sferze budżetowej i zastrzegła

sobie prawo korekty zaproponowanych wzrostów wynagrodzeń oraz emerytur i rent, m.in. w przypadku zmiany przez stronę rządową prognozowanych wskaźników makroekonomicznych stanowiących podstawę do prac nad projektem ustawy budżetowej na 2023 rok lub innych zdarzeń wpływających negatywnie na dochody pracowników.

POSIEDZENIE KK NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” W ZAKOPANEM

W środę, 25 maja, w Zakopanem odbyło się posiedzenie Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” poprzedzające jubileuszowy XXX Krajowy Zjazd Delegatów.

Posiedzenie zdominowały kwestie organizacyjne związane z XXX Krajowym Zjazdem Delegatów. Tradycyjnie obrady rozpoczęły się od Modlitwy za Ojczyznę ks. Piotra Skargi.

W czasie spotkania Józef Dziki, przewodniczący Zarządu Regionu Warmińsko-Mazurskiego NSZZ „Solidarność”, wręczył Piotrowi Dudzie pamiątkowy medal z okazji 40-lecia powstania Solidarności, dziękując przewodniczącemu „S” za jego pracę na rzecz Związku.

Z kolei Maria Ochman, przewodnicząca Krajowego Sekretariatu Ochrony Zdrowia NSZZ „S”, poinformowała:

– Dzisiaj Komisja Zdrowia przyjęła w pierwszym czytaniu zmiany w ustawie o wynagrodzeniu dla pracowników służby zdrowia. Główna zmiana dotycząca techników elektroradiologii została uwzględniona. Chciałam więc powiedzieć, że można. I na ręce Janusza Śniadka, jako przedstawiciela koła parlamentarnego Prawa i Sprawiedliwości, chciałam złożyć podziękowania.

Później Zbigniew Sikorski, przewodniczący Krajowego Sekretariatu Przemysłu Spożywczego NSZZ „S”, przekazał, że zwrócił się z pismem z prośbą o informację dotyczącą realizacji uchwały nr 17 KZD z Częstochowy dotyczącej pracy w niedzielę i święta w branży spożywczej. – Strona społeczna dogadała się w sprawie podpisania porozumienia społecznego w sprawie powołania Narodowego Holdingu Spożywczego – mówił również Zbigniew Sikorski i wyraził nadzieję, że w czerwcu uda się podpisać stosowne porozumienie ze stroną rządową.

Natomiast Ryszard Proksa, przewodniczący Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”, apelował o poparcie przez delegatów KZD uchwały dotyczącej sytuacji płacowej nauczycieli.

M.K.

Kalendarium

Solidarność

02.06.1989 – ukazuje się pierwszy numer „Tygodnika Solidarność” po reaktywacji. Funkcję redaktora ponownie obejmuje Tadeusz Mazowiecki;

2.06-10.06.1979 – odbywa się I pielgrzymka Jana Pawła II do Polski, w czasie której wygłasza on pamiętne słowa: „Niech

zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze Ziemi. Tej ziemi!”. Jest ona uważana za duchowy bodziec, niezbędny dla powstania Solidarności;

4.06.1989 – pierwsza tura częściowo wolnych („kontraktowych”) wyborów do Sejmu i Senatu.

Przemysł stoczniowy potrzebuje kadr

Zaprojektowanie, a potem zbudowanie statku wymaga wiedzy i doświadczenia ekspertów z wielu dziedzin. A wszystko zaczyna się od przekazywania niezbędnej wiedzy przyszłym specjalistom przemysłu okrętowego w szkołach zawodowych, technikach i szkołach wyższych. NSZZ „Solidarność” zwraca uwagę na problem w kształceniu nowych kadr z powodu reformy szkolnictwa wyższego przeprowadzonej w 2018 roku. O tym w audycji „Głos pracownika” mówił **Krzysztof Żmuda**, przewodniczący Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność” w Remontowa Shipbuilding SA w Gdańsku i jednocześnie wiceprzewodniczący Krajowej Sekcji Przemysłu Okrętowego NSZZ „Solidarność”.

Marcin Krzeszowiec

Solidarność bije na alarm i wskazuje na negatywne skutki reformy szkolnictwa wyższego z 2018 roku, kiedy ministrem nauki i szkolnictwa wyższego był Jarosław Gowin. W rozporządzeniu z tamtego roku o klasyfikacji dziedzin nauki zabrakło dyscyplin naukowych związanych z przemysłem stoczniowym. Jakie są dziś tego skutki? – pytała swojego gościa Olga Zielińska.

– Może nie do końca zabrakło, tylko zostały wówczas wykreślone z rozporządzenia, które obowiązywało do tej

pory i które dawało wyższym uczelniom możliwości prowadzenia pewnych badań rozwojowych na przyszłość, szkolenia inżynierów, a co za tym idzie przygotowania kadry dla przemysłu stoczniowego w sensie bezpośrednim, czyli do późniejszego zatrudnienia w stoczniach. Chodzi tu o projektantów, inżynierów, budowniczych, jak również kadry do nauki w technikach czy szkołach zawodowych. Decyzja ta spowodowała, że dzisiaj wydział okrętowy na Politechnice Gdańskiej praktycz-

nie nie istnieje, ponieważ został on włączony do wydziału mechanicznego. A to jest wielka strata dla sektora, który ma przed sobą ogromne perspektywy rozwoju. Przed nami odbudowa floty Marynarki Wojennej, przed nami rozwój energetyki wiatrowej. To będzie przyszłością dla całej Polski, nie tylko dla przemysłu stoczniowego, ale dla wielu innych firm, które współpracują ze stoczniami. Brak tych dziedzin naukowych powoduje, że my dziś nie mamy kadry i nie będziemy jej mieli, bo nie będzie miał kto jej wyszkolić – mówił Krzysztof Żmuda.

Co zatem postuluje Solidarność?

– My wystąpiliśmy już w 2018 roku o przywrócenie tych dziedzin do rozporządzenia i występujemy ponownie. Oczekujemy, że po zmianie na szczęblu ministerstwa obecny minister edukacji i nauki pan Przemysław Czarnek wprowadzi te zmiany, patrząc na perspektywę, które są przed nami. Mamy wsparcie Forum Okrętowego, czyli związku pracodawców, i wiem, że również inne struktury są tym zainteresowane. Sama Politechnika mówi głośno o pewnych kwestiach, które powinny być włączone w tym rozporządzeniu jako dziedziny naukowe dające im możliwość rozwoju i funkcjonowania. Rozwój nowych technologii, który obserwujemy w Europie, jest przedmiotem wielu dyskusji i stanowi ogromne wyzwanie oraz przyszłość. Jeśli tego nie zrobimy w Polsce, zatracimy to na wiele lat albo na zawsze – dodał. **S**

AUDYCJA „GŁOS PRACOWNIKA”



Chcesz wiedzieć, jakie masz prawa i obowiązki jako pracownik? Jak negocjować z pracodawcą? Jakie są tendencje na rynku pracy? Gdzie łamane są prawa pracownicze? I co wtedy zrobić? To tylko część tematów, którymi zajmują się reporterzy Radia Gdańsk. Audycja „Głos pracownika” w każdy **poniedziałek o godz. 14.20**, a także na stronie www.radiogdansk.pl.

Audycja „Głos pracownika” powstaje we współpracy z „Tygodnikiem Solidarność”.

KARUZELA BLOGERAMI



GRZEGORZ „GRZEGH” GOŁĘBIEWSKI

KOMANDO TUSKA

Kiedy trwa brutalna rosyjska agresja na Ukrainie, kiedy dokumentowane są tam zbrodnie ludobójstwa, mówienie o złu, jakie sieje w Polsce Donald Tusk, wydaje się błahostką. Ale tak nie jest. Choć nie działa już od dobrych pięciu lat hasło „ulica”, a „zagranica” trzyma się „dzielnie”, blokując należne Polsce pieniądze, lider PO wprowadza powoli do języka polityki hasła i postulaty przywiezione do nas na tankach w 1944 roku, tak „twórczo” potem rozwinięte przez stalinowskich oprawców. Człowiek, który zaraz po powrocie do Polski głosił wszem i wobec, że PiS to samo zło i nie ma żadnego ale w tej kwestii, sam staje się pełzającym po kraju złem, zachęcającym do wendety i odwetu. Nie wprost, nie na hurra, choć czytelnie dla jego wyborców. Powiada więc, że przyjdzie kilku facetów i się wyprowadzi tych, co trzeba, z budynków, bez konieczności zmiany ustawy. Mówi to Europejczyk, szef Europejskiej Partii Ludowej, mówi to w kraju, gdzie ostatnie wyprowadzenia bez zbędnych ustaw stosowano na masową skalę w stanie wojennym.

To nie jest żaden przypadek, że owi „demokraci” posługują się językiem esbeków, a czasami żuli. Lech Wałęsa też mówił o skakaniu z okien i pałowaniu. Żałosne są te

próby przypisywania sobie miana elity kraju, gdy hasłem wyborczym jest: „*****”. To nie tyle pachnie bolszewią, co jest bolszewią w czystej postaci. Prominentni politycy Platformy sięją nienawiść do premiera Rzeczypospolitej, wyliczając mu jego majątek. Brakuje tylko młodych posłanek Pomasek, w europejskich oczywiście krawatach, masowo wstępujących do reaktywowanego Związku Młodzieży Polskiej. Neostalinowskie fascynacje, azjatyckie metody walki politycznej są dla Platformy Obywatelskiej chlebem powszednim. Gdyby tylko to... Seanse nienawiści, które urządza Donald Tusk, znakomicie współgrają z polityką zakłamywania rzeczywistości.

Najbardziej prorosyjski polski polityk po 1989 roku – Donald Tusk – jest dziś szermierzem patriotycznego uniezależnienia się od rosyjskiego gazu. Człowiek, który w gruncie rzeczy zablokował na lata budowę tarczy antyrakietowej, zachwycony jest Ameryką Bideną i jego twardą polityką. Mówiąc jeszcze bardziej konkretnie, szef PO, tak jak Niemcy (ale i Francuzi), jest zainteresowany całkowitym powrotem Polski pod niemiecki dyktat. Tak jak Olaf Scholz, tak i on liczy po cichu na to, że wojna na Ukrainie zakończy się jakimś zgniłym kom-

promisem, po którym mapa Europy wróci do starego porządku. Oczywiście, to się może zdarzyć, więc traktujmy tę postawę Platformy jako alternatywę dla nowego silnego miejsca Polski w Europie. Do realizacji tego scenariusza trzeba jednak, poza owym zgniłym kompromisem, zmiany rządu w Polsce, a wręcz jego obalenia. Tusk z pełną świadomością serwuje w swoich wystąpieniach czyste zło i nienawiść, ponieważ skończył się już arsenał broni propagandowej. Nie działa skutecznie TVN ani „Gazeta Wyborcza”, Trzaskowski jest za miękki, może nawet to zwykły miękiszon. Tusk słucha twardego elektoratu, a tam jest pragnienie zemsty i odwetu. Działa wręcz na zamówienie. Problem w tym, że wyborcy opozycji w całości nie są aż tak hardzi i zaślepieni nienawiścią do wyborców PiS i do obozu władzy. Zło, które może sobie na sztandarze wypisać lider PO, stało się już jedynym hasłem wyborczym radykalnej opozycji w Polsce. Osiem gwiazdek jest *passé*. To za mało. Teraz czas na komanda, które będą wyprowadzać niepokornych sędziów czy dziennikarzy z domów i bez żadnych ustaw będą z nimi robiły, co zechcą. Sowietyzacja polityki w czystej postaci. Tak umie tylko Tusk. **S**

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA

Islam a sodomia



Marek Jan Chodakiewicz

Islam jednoznacznie potępia sodomie, związki homoseksualne. Mimo tego czyny takie są obecne w dziejach świata mahometańskiego od początku.

Stosunkowo od niedawna zajmują się tymi sprawami akademicy. Oto garść tytułów: Abdelwahab Bouhdiba, „Sexuality in Islam” (London: Saqui, 2012); Arno Schmitt, „Bio-Bibliography of Male-Male Sexuality and Eroticism in Muslim Societies” (Berlin: Verlag Rosa Winkel, 1995); Bruce W. Dunne, „Homosexuality in the Middle East: An Agenda for Historical Research”, Arab Studies Quarterly, vol. 12, no. 3-4 (1990): s. 55-82; M. [Meherdad] Alipour, „Shi'a neo-traditionalist scholars and theology of homosexuality: Review and reflections on Mohsen Kadivar's shifting approach”, Theology & Sexuality, vol. 24, issue 3 (2018): s. 200-218, <https://www.tandfonline.com/doi/full/10.1080/13558358.2018.1478187>; Junaid Jahangir MacEwan i Hussein Abdulatif, „Homosexuality: The Emerging New Battleground in Islam”, Iran Namag, vol. 3, no. 1 (Spring 2018): s. 1-29, <https://www.irannamag.com/wp-content/uploads/2018/03/6e-Junaid3.1IranNamag-final.pdf>.

Najpierw jak zwykle cytaty. Nie z teoretyków, ale z praktyków. Czasami naukowców, ale głównie podróżników, dyplomatów, szpiegów.

O koczownikach z Hidżaz, czyli Półwyspu Arabskiego, tak pisał w połowie XX w. podróżnik brytyjski Wilfred Thesiger: „Wśród plemion nie było puszczalskich kobiet,

prostytutek i innych. Nie potrzeba było mocnych dowodów, aby skazać dziewczynę za niemoralność. Zwykle wystarczyły plotki. Wtedy jej rodzina ją zabijała, aby odkupić swój honor. Obowiązek kata spadał na jej brata, który nie mógł jej ocalić i łudzić się, że może wtedy pozostać członkiem swego plemienia. W rezultacie żaden chłopak nie mógł spać z taką dziewczyną, ani nawet jej pomacać, aż do czasu, gdy się z nią ożenił. Młodzi mężczyźni

w szczegółowym odniesieniu do jakiegokolwiek mężczyzny czy chłopca w swojej społeczności. Następnym kontrastem w stosunku do naszych zwyczajów było to, że odnosili się czasami całkiem otwarcie do masturbacji, a nawet żartowali na temat osłów [zoofilii].”

Na początku XX w. brytyjski żołnierz i literat T.E. Lawrence zaobserwował, że „Arab z natury był wstrzemięźliwy; a zastosowanie uniwersalnego ślubu prawie

**WESOŁKOWOŚĆ (GAYISM)
TO RADYKAŁNA IDEOLOGIA,
BOLSZEWIZM KULTUROWY.
HOMOSEKSUALNOŚĆ ZAŚ
TO WYBÓR WYRAŻAJĄCY
SIĘ W PREFERENCJI DLA
OSOBNIKÓW TEJ SAMEJ PŁCI,
W TYM DO DZIECI.**

znajdowali satysfakcję seksualną jeden z drugim, ale pozostawali dyskretni i postępowali ostrożnie, tak aby nie pokazywać żadnych znaków nienormalności w swoim zachowaniu zewnętrznym. Dhakar binta to profesjonalna prostytutka [męska] w ich miastach. Plemię Maden tak to określało. Ale nigdy nie słyszałem, aby oni dyskutowali na temat homoseksualizmu, czy to w teorii, czy

zupełnie zlikwidowało nietypowe postępowanie w ramach plemion. Kobiety publiczne w tych rzadkich osadach, na które natknęliśmy się przez miesiące naszego łazikowania, nie znaczyły nic dla wielu z nas, nawet jeśli ich rozpadające się mięso byłoby do strawienia dla mężczyzny zdrowego. Z przerażeniem odrzucając takie stosunki, nasi młodzi zaczęli obojętnie dawać upust kilku

swoim potrzebom za pomocą swoich własnych czystych ciał – zimne udogodnienie, które porównawczo wydawało się bezpłciowe i nawet czyste. Potem niektórzy zaczęli usprawiedliwiać ten sterylny proces i przysięgali, że przyjaciele drgający razem intymnie w puszystych nieckach piasku, zwierając rozgrzane kończyny, tuląc się do siebie wspólnie – że przyjaciele więc, których można było odnaleźć w ciemności zmysłowego współczynnika mentalnej pasji, która spalała nasze dusze w jednym płonącym wysiłku. Kilku z nas, pragnących ukarać apetyty, którym nie mogli w pełni zapobiec, byli dziko dumni w poniżaniu ciała i zaoferowali sobie dziko dla każdego zwyczaju, który obiecywał fizyczny ból bądź brud”.

Ponad tysiąc lat temu, w maju 922 r. po Chrystusie, dyplomata abisyński Ibn Fadlan, podróżując z misją dla swego kalifa, odnotował następujący przypadek: „Turek miał syna, młokosa bez brody. Chorasmianin [kupiec z miasta Chorasmia nad Amu Daria, przy Morzu Aralskim, w zachodniej części Azji Środkowej] przymilał się do niego i starał się go uwieść. W końcu młodzieniec zgodził się zrobić, co tamten chciał. Turek wrócił i złapał ich in flagranti. Doniósł o tym do wodza swego... [który] stwierdził: «Kupca i syna twego należy razem zabić». Turek bardzo się zdenerwował i powiedział: «Nie oddam mego syna!». «No to zgódź się, aby kupiec zapłacił okup za siebie», stwierdził wódz... Tak uczynił i przekazał Turkowi pewną ilość owiec jako zadośćuczynienie za to, co uczynił jego synowi. Dał wodzowi 400 owiec za zmianę wyroku. Potem opuścił ziemię Turków”.

Holenderski polityk, konserwatywny kalwinista, chrześcijański demokrat i premier swego kraju, Abraham Kuyper wybrał się w podróż po Bliskim Wschodzie i północnej

Afryce. W listopadzie 1906 r. napisał, co następuje: „Jednak jeśli chodzi o zachowanie seksualne, cały Lewant należy do niższego poziomu niż Europa. Mimo że w Europie znajdujemy wszelkiego rodzaju grzechy seksualne w niektórych kręgach w większych miastach, zachowanie seksualne w szerokich stacjach naszego społeczeństwa zajmuje wyższy poziom moralny niż kiedykolwiek w historii miało to miejsce w Azji. Na Wschodzie po prostu nie ma dokładnie tego zdrowego rdzenia życia obywatelskiego. Poligamia – która zachęca do łatwego luzowania węzła małżeńskiego, rozpowszechniona niewierność małżeńska, prostytutka, a nawet nienaturalna prostytutka [i.e. męska] – korumpuje stosunki społeczne. Rasa gejsz istnieje tutaj również, a pażowie otwarcie chronią przedmiot swojej pederastii w swoich pałacach, co mimo tego nie kompromituje ich publicznej reputacji. Nawet po wioskach znajdujemy prostytutki – za-

mieście Kazerun. Podstawą wykonania wyroku było kryminalne naruszenie «lavat-e be onf» – stosunku seksualnego między dwoma mężczyznami, oraz w oparciu o oskarżenie o porwanie... System radykalnego prawa szariat w Iranie wymaga kary śmierci za seks gejowski”.

W 2007 r. ówczesny prezydent Iranu Mahmud Ahmadineżad zbulwersował publiczność w Columbia University, twierdząc, że w jego kraju nie ma wesołków. W gruncie rzeczy miał rację. Są głównie homoseksualiści i biseksualiści. Wesołkowość (gayism) to radykalna ideologia, bolszewizm kulturowy. Homoseksualność zaś to wybór wyrażający się w preferencji dla osobników tej samej płci, w tym do dzieci. Na Bliskim Wschodzie i w Azji Środkowej – mimo muzułmańskich zakazów religijnych – jest to dość powszechne.

Zresztą od wieków całych. O homoseksualizmie, a nawet zoofilii

O HOMOSEKSUALIZMIE, A NAWET ZOOFILII WŚRÓD TURKÓW WSPOMINALI JESZCZE KRZYŻOWCY, FAŁSZYWIE PRZYPISUJĄC TE ZJAWISKA ISLAMOWI.

równie naturalne, jak i nienaturalne – uwodzące swymi kuszeniami”.

Współczesny dziennikarz Benjamin Weinthal podał, że „Islamska Republika Iranu publicznie powiesiła 31-letniego Irańczyka, po skazaniu go na podstawie oskarżeń o naruszenie irańskich praw antygejowskich... Niezidentyfikowanego mężczyznę powieszono 10 stycznia [2019 r.] w położonym na południowym zachodzie

wśród Turków wspominali jeszcze krzyżowcy, fałszywie przypisując te zjawiska islamowi, jak pisze Thomas Asbridge, „The Crusades: The Authoritative History of The War for the Holy Land” [Krucjaty: Autorytatywna historia wojny o Ziemię Świętą] (New York: Ecco/HarperCollins Publishers, 2010).

Waszyngton, DC, 24 maja 2022 r.

Intel z DC 

SPORT

Memoriał to święto

– Mityngi są też po to, by młodzież mogła zobaczyć z bliska tych idoli, do których chce dążyć. Przybić piątkę, zdobyć autograf. To może być krok w kierunku rozwinięcia własnej kariery sportowej – mówi **Tomasz Majewski**, podwójny mistrz olimpijski w pchnięciu kulą, obecnie wiceprezes Polskiego Związku Lekkiej Atletyki ds. organizacyjnych i kontaktów międzynarodowych, w rozmowie z **Barbarą Michałowską**.

| Barbara Michałowska |

Za mną 20 lat kariery sportowej, w tym dwa złote medale olimpijskie. Mój plan został zrealizowany.



– **Pamięta Pan swój pierwszy Memoriał Janusza Kusocińskiego?**

– Nie przypominam sobie, żebym jako dziecko kibicował na Memoriale, choć zawody odbywały się wówczas w Warszawie. To było chyba już, jak startowałem. Nie pamiętam dokładnie, w którym roku. Trenowałem wtedy w Warszawie. Memoriał to było święto. Załapałem się na prestiżowe zawody, startowałem w uznanej stawce, mogłem spotkać się i zmierzyć ze znanymi sportowcami z Polski i ze świata. To było duże przeżycie.

– **Wielkich przeżyć związanych z Memoriałem ma Pan w dorobku o wiele więcej.**

– Można powiedzieć, że to mój Memoriał. Startowałem na nim kilkanaście razy – w Warszawie, potem w Szczecinie. Wygrałem go 5, 6 razy. Wiele razy stawałem na podium. Zawsze chciałem pobić rekord Memoriału, ale udało mi się go tylko wyrównać. Teraz najlepsi zawodnicy Memoriału pchają ponad metr dalej ode mnie.

– **W tym roku odbędzie się już 68. Memoriał. Zobaczymy na nim starty m.in. biegaczek Justyny Święty-Ersetic i Natalii Kaczmarek, a także rzucających młotem Anitę Włodarczyk, Wojciecha Nowickiego i Pawła Fajdka. Zapowiedziane zostały także zagraniczne medalistki Jasmine Camacho-Quinn i Megan Tapper. Co jeszcze będzie się działo na Stadionie w Chorzowie?**

– Zobaczymy naszych najlepszych zawodników. Na nich w tym roku stawiamy przede wszystkim. Planujemy też nowe dyscypliny, których wcześniej na Memoriale nie było. To np. chód sportowy, w którym zaprezentuje

się m.in. tegoroczny mistrz olimpijski Dawid Tomala. Będą próby bicia rekordów.

– **Lekkoatletyka cieszy się obecnie dużą popularnością. Kibiców chyba nie trzeba specjalnie przekonywać do przyjscia na trybuny?**

– Nasza lekkoatletyka stoi rewelacyjnie. Jesteśmy teraz najlepsi od lat, mamy ogromne sukcesy. Kibiców też nie brakuje. W ostatnich latach jednak Memoriały co prawda odbywały się, ale z racji obostrzeń spowodowanych pandemią koronawirusa były rozgrywane przy ograniczonym udziale publiczności lub zupełnie bez niej. A sportowcom kibice są bardzo potrzebni. Zupełnie inaczej i dużo lepiej startuje się przy pełnych trybunach.

– **Dla kibiców to z kolei okazja, by spotkać zawodników dotąd znanych jedynie z zawodów oglądanych w mediach.**

– Tak, można z bliska zobaczyć gwiazdy, obserwować bicie rekordów. Memoriał Kusocińskiego to jedna z najlepszych imprez sezonu. Naprawdę warto się na niego wybrać.

– **To też gratka dla dzieci i młodzieży. Szczególnie młodych sportowców, którzy chcieliby w przyszłości bić rekordy, jak dziś na przykład Anita Włodarczyk.**

– Rzeczywiście, właśnie tak to działa. Mityngi są też po to, by młodzież mogła zobaczyć z bliska tych idoli, do których chce dążyć. Przybić piątkę,

zdobyć autograf. To może być krok w kierunku rozwinięcia własnej kariery sportowej.

– **Pan się przekonał do sportu dość późno.**

– To nie do końca prawda. Zacząłem trenować już w podstawówce. Ale rzeczywiście na dobre związałem się ze sportem później, w szkole średniej. Wówczas zacząłem startować jako junior w polskich i międzynarodowych zawodach.

– **Nie brakuje Panu dziś treningów i startów?**

– Za mną 20 lat kariery sportowej, w tym dwa złote medale olimpijskie. Mój plan został zrealizowany. Teraz pora na inne wyzwania. Treningów zupełnie mi nie brakuje. Sportowego trybu życia trochę tak. Ale szczerze mówiąc, nie mam czasu, żeby się tym zająć. Zresztą coś z tego mam, jeżdżę na zawody, tylko już w innej roli. Rywalizacji też mi nie brakuje. Można powiedzieć, że rywalizuję teraz w innych zawodach.

W PZLA zajmuję się m.in. kwestiami organizacyjnymi, w tym roku przygotowujemy dwie duże imprezy: Lekkoatletyczne Mistrzostwa Świata oraz Mistrzostwa Europy. Mamy dobrą kadrę. Myślę, że można spodziewać się na tych imprezach wielu sukcesów polskich sportowców.

– **Mówił Pan w wywiadach, że ceni sobie to, że ma czas dla rodziny, dzieci. Chciałby Pan, żeby poszły w Pana ślady?**

– Nic na siłę. Moje dzieci są jeszcze małe. Najstarszy syn ma dziesięć lat. Przyjdzie jeszcze dla nich czas na takie wybory. 

WIELE RAZY
STAWAŁEM NA PODIUM.
ZAWSZE CHCIAŁEM
POBIĆ REKORD
MEMORIAŁU, ALE
UDAŁO MI SIĘ GO TYLKO
WYRÓWNAĆ.

PLANUJEMY NOWE
DYSCYPLINY,
KTÓRYCH WCZEŚNIEJ
NA MEMORIALE NIE
BYŁO. TO NP. CHÓD
SPORTOWY, W KTÓRYM
ZAPREZENTUJE SIĘ M.IN.
TEGOROCZNY MISTRZ
OLIMPIJSKI DAWID
TOMALA.

Tytoń **zostaje** w Holandii

Po dwóch miesiącach bez gry w Ajaxie Amsterdam nowy klub znalazł Przemysław Tytoń. 35-letni bramkarz od nowego sezonu ma zostać nowym zawodnikiem Twente Enschede, które zajęło w zeszłym sezonie Eredivisie **czwarte miejsce**.

| Łukasz Bobruk |

Po siedmiu sezonach wróciłem w tym roku do Holandii. Mam dobre wspomnienia z Eredivisie i nie mogę się doczekać gry dla FC Twente. Wciąż pamiętam trenera Rona Jansa z mojego pobytu w Ameryce, zawsze lubiłem z nim pracować. Klub jest ambitny, ja też – powiedział polski bramkarz w wywiadzie dla strony klubowej drużyny z Enschede.

Tytoń urodził się 4 stycznia 1987 roku w Zamościu i w tamtejszym Hetmanie stawiał pierwsze piłkarskie kroki. Po osiągnięciu pełnoletności przeszedł do grającego w naszej ekstraklasie Górnika Łęczna. W pierwszym sezonie dla tego klubu zagrał 5 meczów, w drugim 15. „Zielono-Czarni” na boisku zdołali się utrzymać (13. miejsce na 16 drużyn),

lecz zostali zdegradowani klasę niżej z powodu afery korupcyjnej. Mimo to Tytoń zanotował pewien krok do przodu.

W 2007 roku rozpoczęła się jego przygoda z Holandią. Przez 4 sezony był bramkarzem tamtejszej Rody Kerkrade, w której barwach rozegrał najwięcej spotkań w karierze, a konkretnie 53, choć w pierwszych



Przemysław Tytoń z FC Cincinnati w meczu przeciwko Portland Timbers w ESPN Wide World of Sports Complex, Orlando, Floryda, USA, 28 lipca 2020 r.

dwóch sezonach w barwach „Górników” grał tylko w jednym meczu. Podstawowym golkeeperem ekipy z Limburgii został w styczniu 2010 roku i do końca sezonu 2010/2011 broił regularnie. Potem na rok wypożyczył go jeden z czołowych klubów z Holandii, czyli PSV Eindhoven. Jesienią był głównie rezerwowym, choć zdołał wystąpić w meczu grupowym Ligi Europy przeciwko Legii Warszawa i zachować czyste konto (skończyło się 1:0) i warto dodać, że był to jego debiutancki mecz w europejskich pucharach. Ponadto we wrześniu 2011 roku podczas spotkania z Ajaxem doznał silnego wstrząśnienia mózgu, lecz na szczęście prześwietlenia nie wykazały żadnych uszkodzeń szyi i czaszki ani pęknięć. Jednak na 3 miesiące był wyłączony z gry. Wiosną wskoczył do bramki po tym, jak szwedzki bramkarz Andreas Isaksson doznał urazu pleców. Tytoń spisywał się przyzwoicie, dokładając cegiełkę do trzeciego miejsca w lidze i zdobycia Pucharu Holandii. Drużyna spod znaku Philipsa postanowiła go zatem wykupić za 2,5 miliona euro.

I o ile początek sezonu 2012/2013 był w wykonaniu Przemysława bardzo dobry, gdyż wywalczył Superpuchar Holandii, o tyle potem Polak stawał się jedynie rezerwowym, najpierw u Dicka Advocaata, a potem u Philipa Cocu. Toteż latem 2014 został wypożyczony do hiszpańskiego Elche CF, gdzie bronił regularnie – w 35 meczach wpuszczał 52 gole i 12 razy zachowywał czyste konto. Jednak z powodu zadłużeń „Zielone Pasy” mimo zajęcia trzynastego (na 20 drużyn) miejsca w La Liga zostały zdegradowane klasę niżej. Tytoń po sezonie wrócił do PSV i od razu za milion euro został sprzedany do VfB Stuttgart. W barwach „Die Schwaben” też bronił regularnie

(33 mecze), lecz niestety znów musiał zaznać goryczy spadku z ekstraklasy. Jednak tym razem nie przy „zielnym stoliku”, a w sposób całkowicie sportowy – Stuttgart w tabeli wyprzedził jedynie Hannover 96.

Latem 2016 roku mający bardzo dobre warunki fizyczne (195 cm wzrostu) golkeeper za pół miliona euro zasilił Deportivo la Coruña. Tam spędził 2 sezony i nie był to dobry czas Tytonia, który zagrał tylko w 16 spotkaniach, w których zaledwie trzykrotnie zachowywał czyste konto. Z „Depor” – a jakże – znów spadł z najwyższego szczebla rozgrywek, po czym rozwiązał umowę i przez prawie pół roku był na bezrobociu.

Wraz z początkiem 2019 roku zaczął się kolejny etap kariery pochodzącego z Zamościa zawodnika. Otóż podpisał kontrakt z amerykańskim klubem FC Cincinnati, grającym w Major League Soccer. Przez 3 lata spędzone za Atlantykiem rozegrał 45 spotkań, w których wpuszczał 86 bramek i 12 razy zachował czyste konto. O miejsce w bramce rywalizował najpierw ze Spencerem Richeym,

a potem z Kennethem Vermeerem. Ron Jans (z którym Tytoń spotkał się ponownie w Twente), Jaap Stam, Yoann Damet i Tyrone Marshall często rotowali bramkarzami, stąd nie było regularnych występów Polaka. Ponadto klub ze stanu Ohio nie osiągał wielkich sukcesów, błąkał się po dolnych rejonach tabeli. A jako że w MLS nie obowiązuje zasada awansów i spadków, utrzymywał się na szczęście na najwyższym szczeblu.

W marcu tego roku nasz golkeeper wrócił do Holandii. Zakontraktował go Ajax Amsterdam, który miał problemy z bramkarzami. Mimo to Tytoniowi nie udało się zagrać ani minuty w tej utytułowanej ekipie, stąd decyzja o zmianie otoczenia. Zatem od nowego sezonu będzie zawodnikiem Twente Enschede.

Podczas występów w Rodzie zauważył go Franciszek Smuda, który powoływał go do reprezentacji przygotowującej się do granego na naszych i ukraińskich boiskach Euro 2012. Przemysław zadebiutował w kadrze narodowej 29 maja 2010 roku, kiedy w Kielcach Polska bezbramkowo zremisowała z Finlandią. Jednak zdecydowanie najsłynniejszym z szesnastu jego występów z orłem na piersi jest mecz otwarcia Euro 2012, kiedy w drugiej połowie zastąpił w polskiej bramce ukaranego czerwoną kartką Wojciecha Szczęsnego, a następnie obronił rzut karny, wykonywany przez

Giorgiosa Karagounisa. To pozwoliło nam zremisować 1:1 z Grecją. Tytoń bronił również przeciw Rosji (1:1) i Czechom (0:1), lecz nie wyszedł z naszą reprezentacją z grupy. Bronił

również jesienią 2012 roku u Waldemara Fornalika. Zaś ostatnie spotkanie w biało-czerwonych barwach rozegrał w marcu 2016 roku przeciw... Finlandii. W przerwie zmienił Artura Boruca, a Polacy pewnie wygrali 5:0.

Pozostaje panu Przemysławowi życzyć znakomitych występów w barwach Twente. A może znów zgłosi się po niego reprezentacja Polski? **S**

KIBICE PSV EINDHOVEN NAZYWALI TYTONIA „POGROMCĄ KARNYCH”.

TYTOŃ W REPREZENTACJI POLSKI ROZEGRAŁ 16 SPOTKAŃ.

PRAWO

ROZGRANICZENIE nieruchomości

Niedawno rodzice przepisali na mnie siedlisko, a w związku z tym, że było w dość słabym stanie, postanowiłem je wyremontować. Zacząłem od renowacji ogrodzenia. Podczas wykonywanych prac coś zaczęło mi się nie zgadzać i dokonałem własnych pomiarów działki. **Wówczas wyszły pewne rozbieżności co do granicy z sąsiadem.**

Kiedy postanowiłem sprawę zbadać dokładnie, okazało się, że faktycznie coś jest na rzeczy, niestety sąsiad w ogóle nie chciał nic na ten temat słyszeć, odmówił pomysłu z wynajęciem geodety, a już na pewno odmówił jakiegokolwiek płacenia za niego. Czy w związku z odmową sąsiada mam jakieś inne możliwości, czy mogę działać bez niego?

Tomasz Oleksiewicz, radca prawny

Z treści art. 153 Kodeksu cywilnego dowiemy się, że ustalenie granic gruntów, jeżeli stały się sporne, a stanu prawnego nie można stwierdzić, następuje według ostatniego spokojnego stanu posiadania. Gdyby również takiego stanu nie można było stwierdzić, a postępowanie rozgraniczeniowe nie doprowadziło do ugody między zainteresowanymi, sąd ustali granice z uwzględnieniem wszelkich okoliczności; może przy tym przyznać jednemu z właścicieli odpowiednią dopłatę pieniężną. W Pańskim przypadku, kiedy jedna ze stron odmawia współpracy, powinniśmy skorzystać z rozgraniczenia, a ściślej mówiąc z postępowania o rozgraniczeniowe nieruchomości, o którym mowa w ustawie z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kartograficzne (Dz.U. z 2021 r. poz. 1990, z późn. zm.). Rozgraniczenie nieruchomości przeprowadza się wówczas, gdy granice gruntów stały się sporne, a stanu prawnego nie moż-

na stwierdzić, o czym mowa właśnie w art. 153 Kodeksu cywilnego. Celem rozgraniczenia nieruchomości – jak wynika z art. 29 ust. 1 ustawy Prawo geodezyjne i kartograficzne – jest ustalenie przebiegu granic nieruchomości przez określenie położenia punktów i linii granicznych, utrwalenie tych punktów znakami granicznymi na gruncie oraz sporządzenie odpowiednich dokumentów. Istotą sporu o rozgraniczenie jest ustalenie, jaki jest zakres prawa własności właścicieli sąsiadujących nieruchomości, czyli do jakiej granicy na gruncie sięga ich prawo własności.

Dlatego sytuacji braku porozumienia między stronami co do przebiegu granicy między ich działkami

służy zasadniczo postępowanie rozgraniczeniowe. Co można w takim razie zrobić, kiedy jedna ze stron odmawia współpracy, a druga kwestionuje przebieg granicy? W takim przypadku osoba kwestionująca granice

powinna wystąpić do wła-

ściwego organu, to jest wójta, burmistrza czy prezydenta miasta, o przeprowadzenie stosownej procedury zmierzającej do ustalenia przebiegu granic. Postępowanie rozgraniczeniowe toczy się w interesie nie tylko wnioskodawcy, ale również w interesie

właściciela nieruchomości sąsiedniej objętej rozgraniczeniem. Interes prawny obu stron to ustalenie prawidłowej i stabilnej granicy między nieruchomościami. Natomiast koszty

OSOBA
KWESTIONUJĄCA
GRANICE POWINNA
WYSTĄPIĆ DO WŁAŚCIWEGO
ORGANU, TO JEST WÓJTA,
BURMISTRZA CZY
PREZYDENTA MIASTA,
O PRZEPROWADZENIE
STOSOWNEJ PROCEDURY
ZMIERZAJĄCEJ
DO USTALENIA
PRZEBIEGU
GRANIC.

poniesione w postępowaniu rozgraniczeniowym są kosztami poniesionymi w interesie obu stron tego

postępowania. Co do zasady koszty rozgraniczenia nieruchomości ponoszą strony będące właścicielami

sąsiadujących nieruchomości, a nie tylko strona, która żądała wszczęcia postępowania. **S**

WYPADEK PRZY PRACY a bycie pod wpływem alkoholu

Jednym z podstawowych obowiązków pracodawców jest zapewnienie bezpiecznych i higienicznych warunków pracy (art. 207 § 2 kp). W szczególności oznacza to konieczność podejmowania działań mających zapobiegać powstawaniu wypadków przy pracy. Jednocześnie podstawowym obowiązkiem pracownika jest przestrzeganie przepisów i zasad BHP, w tym wykonywanie pracy w sposób zgodny z przepisami i zasadami bezpieczeństwa i higieny pracy oraz stosowanie się do wydawanych w tym zakresie poleceń i wskazówek przełożonych (art. 211 pkt 2 kp).

Dr **Jakub Szmit**, starszy specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ „Solidarność”

OPTYMISTYCZNIE MOŻNA BYŁOBY ZAŁOŻYĆ, ŻE TAKIE

regulacje doprowadzą do wyeliminowania zagrożeń dla życia i zdrowia pracowników w miejscu pracy, jednakże rzeczywistość wskazuje, że nie jest to prawdą. Szczegółne znaczenie ma w tym kontekście konstrukcja wypadku przy pracy. Definicję tego zdarzenia zawiera ustawa o ubezpieczeniu społecznym z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych. Zgodnie z art. 3 tego aktu za wypadek przy pracy uważa się nagle zdarzenie wywołane przyczyną zewnętrzną powodujące uraz lub śmierć, które nastąpiło w związku z pracą: 1) podczas lub w związku z wykonywaniem przez pracownika zwykłych czynności lub poleceń przełożonych; 2) podczas lub w związku z wykonywaniem przez pracownika czynności na rzecz pracodawcy, nawet bez polecenia; 3) w czasie pozostawania pracownika w dyspozycji pracodawcy

w drodze między siedzibą pracodawcy a miejscem wykonywania obowiązku wynikającego ze stosunku pracy. Pracodawca wskazał zatem, że o kwalifikacji danej sytuacji jako wypadku przy pracy decyduje jednocześnie spełnienie 4 przesłanek.

Warto zauważyć, że wśród nich nie został wymieniony stan trzeźwości. Czy zatem pracownik będący pod wpływem alkoholu, który doznał w pracy urazu (w sposób nagły i z przyczyny zewnętrznej), może skutecznie twierdzić, że uległ wypadkowi przy pracy i na przykład żądać z tego tytułu świadczeń z ZUS?

Udzielenie odpowiedzi na to pytanie musi się składać z dwóch elementów. Po pierwsze – bycie pod wpływem alkoholu może (ale nie musi) zrywać związek pracownika z pracą, co powoduje, że zdarzenie nie będzie wypadkiem przy pracy. W wyroku z dnia 25 czerwca 2010 r., II UK 75/10 SN podkre-

ślił, że „Okoliczności konkretnej sprawy decydują o tym, czy spożywanie alkoholu w czasie i miejscu świadczenia pracy lub w drodze z pracy do domu prowadzi do zerwania normatywnego związku z pracą lub z odbywaniem drogi z pracy do domu”.

Po drugie, nawet jeżeli związek z pracą zostanie zachowany, należy pamiętać, że w świetle art. 21 ust. 2 ustawy wypadkowej świadczenia z ubezpieczenia wypadkowego nie przysługują również ubezpieczonemu, który będąc w stanie nietrzeźwości lub pod wpływem środków odurzających, lub substancji psychotropowych, przyczynił się w znacznym stopniu do spowodowania wypadku.

Przykładowo w sytuacji pracownika, który po wypiciu dwóch piw nadal wykonywał swoje obowiązki na rusztowaniu i następnie z niego spadł, przez co stał się niezdolny do pracy na okres miesiąca, będzie można mówić o wypadku przy pracy (spożycie alkoholu nie spowodowało zerwania związku z pracą, co nastąpiłoby wówczas, gdyby doprowadził się do takiego stanu upojenia, iż zasnąłby na rusztowaniu), jednak może on nie uzyskać świadczeń z ubezpieczenia wypadkowego (nabędzie jednak prawo do zasiłku z ubezpieczenia chorobowego). **S**

PYTANIA DO EKSPERTÓW

Pytania do naszych ekspertów prosimy śłać na adres redakcja@tygodniksolidarnosc.com (w tytule wiadomości należy wpisać „prośba o poradę prawną”) lub listownie na adres: „Tygodnik Solidarność”, ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu (na wzór tych, które publikujemy powyżej).



Cezary Krysztopa

Przepraszam, Jerzyku

Każda śmierć to jakiś dramat. Chociaż śmierć jest częścią życia, to kiedy stajemy wobec konkretnej, poraża nas swoją tajemnicą i ostatecznością. Jednak, kiedy umiera człowiek dorosły czy wręcz starszy, pomimo naturalnego smutku, mieści się to jakoś w naszym wyobrażeniu kolei rzeczy, natomiast kiedy umiera dziecko, trudno opędzić się od myśli o braku sensu.

No bo jak to, dziecko z natury jest kimś, kto ma mieć „wszystko przed sobą”, ma sobie wyobrażać, kim będzie, uczyć się, żeby zrealizować marzenia, być celem wysiłków dorosłych. A jeśli umiera jako dziecko, to po co to wszystko?

Od wielu miesięcy mnóstwo ludzi zaangażowało się w pomoc Jerzykowi. Zbieraliśmy pieniądze, kupowaliśmy zabawki, wielu ludzi stawało na głowie, żeby wciągnąć w akcję celebrytów, załatwić rządowy samolot. Organizowano koncerty, festyny, modliliśmy się za jego zdrowie w różańcowych maratonach. I działy się cuda, naprawdę cuda (oczywiście, że za tymi cudami stali również cudowni ludzie). Udało się zebrać ogromne kwoty, kiedy brakowało pieniędzy tuż przed operacją, nagle ktoś wpłacał większą sumę i Jerzyk mógł być operowany w szpitalu w Genewie. Kolejne operacje, które utrzymywały go przy życiu, okazywały się sukcesem, a Jerzyk powoli i osłabiony, ale wracał do zdrowia.

Chłopiec stał się osobą publiczną. Trzymano za niego setki, tysiące kciuków. Za pomocą filmów przekazywał nam podziękowania za to, że kolejny raz nam się

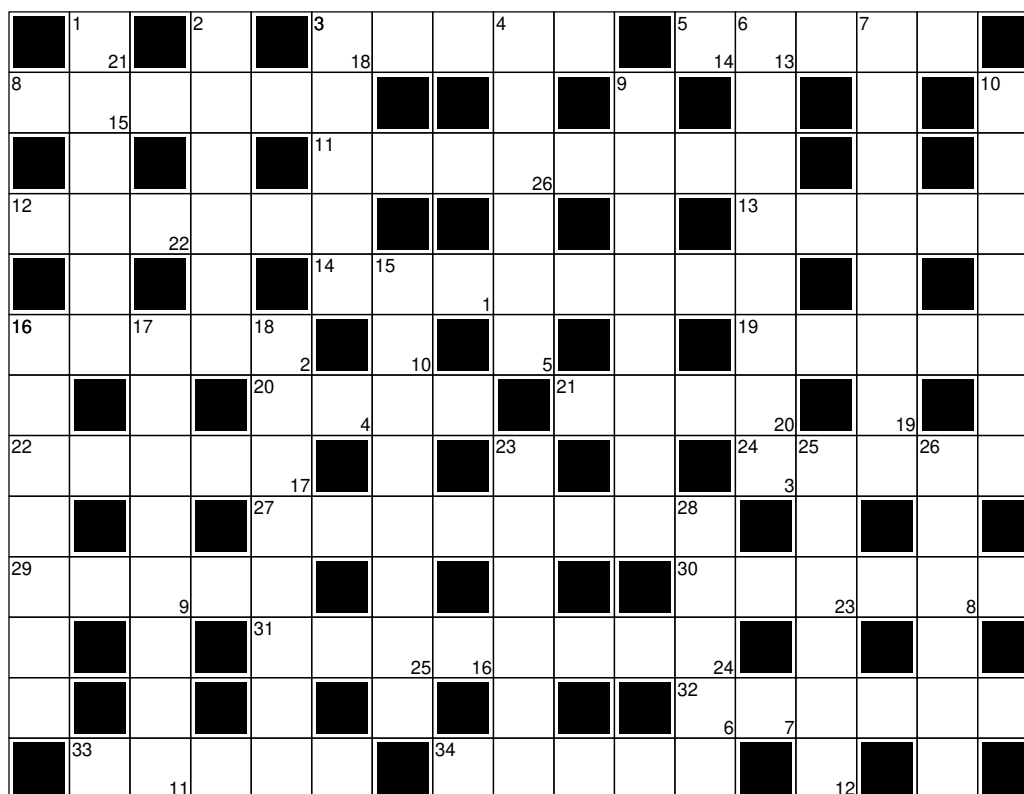
udało. Bo nam się jakby trochę udawało razem z nim. Pokazywał nam, jak się bawi klockami, które dostał od „cioc”, jak się uśmiecha po odzyskaniu przytomności, jak usiłuje wrócić do życia po operacji, z głową częściowo pozbawioną włosów, ale przecież jednocześnie pełną chłopięcego zaangażowania, może nieco przekraczającego możliwości osłabionego ciała.

A jednak umarł. Pozostawiając zrozpaczonych rodziców, ale też i wielu, wielu ludzi jakby zaskoczonych, z zakaszanymi rękawami, gotowych do kolejnych akcji. Ludzi zagubionych w sytuacji, w której jeszcze chwilę temu mieli głowy pełne pomysłów na to, jak zdobyć pieniądze na kolejną operację, jak załatwić transport, sprawić chłopcu przyjemność, stanąć znów na głowie, a w kolejnej nie mając pojęcia, co zrobić z rękoma. Jak ogarnąć umysłem nagłą różnicę pomiędzy presją potrzeby a nagłą pustką?

Jako człowiek wierzący – może nie najbardziej pilny parafianin, ale wierzący – wierzę również w to, że Bóg wie, co robi. I że wiedział, co robi, zabierając do siebie Jerzyka. Jak na razie jednak jest to myśl dosyć ogólna, nie udało mi się odpowiedzieć sobie na pytania: „dlaczego Jerzyk?”, „dlaczego teraz?” i podobne. Być może nigdy na nie sobie nie odpowiem.

Tak czy siak, Jerzyku, wybacz nam... nie, mnie wybacz, że jako dorosły nie dałem rady i choć w jakimś sensie złożyłem Ci obietnicę, to chyba tej obietnicy nie dotrzymałem. Obyś w miejscu, w którym teraz jesteś, miał tyle klocków, ile tylko zapragniesz. S

KRZYŻÓWKA



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 26 utworzą rozwiązanie - przysłowie polskie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26

Poziamo:

3 zbierana przez pszczoły **5** kompres
8 wydobyty węgiel **11** Tomaso, jeden
z największych włoskich kompozytorów
późnego baroku **12** pracownik folwarczny
13 drapieżny kuzyn sokoła **14** narzędzia,
przrządy **16** zagajnik **19** wnęka w ścianie
budynku **20** kwiat dla ukochanej **21** pod
nosem **22** mecz lokalnych drużyn

24 kłamca, blagier **27** pracownia krawiecka
29 wąska dolina o stromych zboczach
30 drązek w kurniku **31** intensywne
żywienie zwierząt **32** niebyt **33** skoczny
owad **34** świadectwo kontroli technicznej

Pionowo:

1 przerażenie, strach **2** troszczenie
się **3** dawne trofeum Indian **4** krótka

włócznie **6** najwyższe z siedmiu wzgórz
Rzymu **7** autor złotych myśli **9** Jerzy,
popularny piosenkarz **10** psotnik
15 Tadeusz, poeta i dramaturg
16 chłodziarka **17** materiał do przerobu
18 górski minerał **23** imię Einsteina
25 wyznawany podczas spowiedzi
26 uczucie wielkiego zadowolenia
28 wystannik obcego wywiadu

TYGODNIK

Solidarność

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Czasopismo NSZZ Solidarność

Adres redakcji:

ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

E-mail:

redakcja@tygodniksolidarnosc.com

Tel./fax:

22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego

numeru „TS” na stronie:

www.tysol.pl

Prezes zarządu:

Michał Ossowski

Redaktor naczelny:

Michał Ossowski

m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

Zastępca redaktora naczelnego:

Cezary Krysztopa

Sekretarze redakcji:

Ewa Banaszkiewicz, Beata Rojek

tel. 22 882 27 80

Dziennikarze: tel./fax 22 882 27 96; 22 882 08 21

Bartosz Boruciak, Aleksandra Jakubiak,

Mateusz Kosiński, Barbara Michałowska,

Marlena Nowakowska, Jakub Pacan,

Robert Wąsik, Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

Felieton i komentarz:

Waldemar Biniecki, Marek Jan Chodakiewicz,

Karol Gac, Grzegorz Gołębiewski,

Grzegorz J. Kałuża, Cezary Krysztopa,

Tadeusz Płużański, Tomasz P. Terlikowski,

Rafał Woś

Stali współpracownicy:

Andrzej Berezowski, Paweł Gabrys-Kurowski,

Piotr Łopuszański, Tomasz Oleksiewicz,

Jakub Szmít, Mateusz Wyrwich

Łamanie:

Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

Foto: Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

Rysunki felietonistów: Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie

zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów

oraz zmian tytułów nadesłanych materiałów

Dział marketingu:

Konrad Wernicki

tel. 510 075 689, e-mail:

k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

Wydawca: TYSOL Sp. z o.o., 80-855 Gdańsk,

ul. Wały Piastowskie 24

nr konta: Mbank

58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

Księgowość: 58 308 42 69

OKO



na niedzielę
nowy program
w Telewizji Republika

sobota
premiera

21:50

niedziela
powtórka

14:50

zaprasza

ks. prof. Dariusz Oko



RepublikaTV



@RepublikaTV



Telewizja Republika



@RepublikaTV

Telewizję Republika odbierać można drogą satelitarną, w internecie na stronie www.tvrepublika.pl oraz drogą naziemną w systemie DVB-T w Katowicach i okolicy oraz w systemie DVB-T2 w Warszawie na kanale 23, we Wrocławiu na kanale 41 i w Gdańsku na kanale 31.



Postaw na pewność i bezpieczeństwo

Wybierz ofertę z TAURONA, nie z przypadku

- ✓ Prąd z usługami serwisantów
- ✓ Fotowoltaika z korzystnym kredytem
- ✓ Ogrzewanie z dofinansowaniem

Sprawdź na tauron.pl/pewnaoferta

НОВИЙ ДІМ

Як почати життя Польщі?

Jak zacząć życie w Polsce?

Допомога для родини

Pomoc dla rodziny

Як знайти роботу?

Jak znaleźć pracę?

Права працівників

Prawa pracownika

Порадник для біженців з України

Poradnik dla uchodźców z Ukrainy

WWW.SOLIDARITY.COM.UA

AKCJĘ WSPIERAJĄ

Partner strategiczny

Partner

Patroni honorowi